

SPORT

Emocje przed finiszem

To był trudny tydzień dla Sudetów Jelenia Góra. Mimo kłopotów drużyna nadal prowadzi w II lidze koszykówki.



Str. 20

Dbajmy o zdrowie – Jak zachować dobrą formę w każdych okolicznościach i gdzie znaleźć pomocną poradę. Nowy dodatek Jelonki - str. 15

Jeleniogórski **Tygodnik**



Jelonka.com



Nr 5 (69) 4 lutego 2008 r. Rok III ISSN 1896-5164 Indeks 224065 CENA: 1,50 zł (w tym VAT 7%)

Modlą się i płacą



Kolęda z cennikiem w nowej parafii w Dziwiszowie

Str. 9

Kancelaria GIERUS Odszkodowawcza

- Miałeś/-łaś wypadek będąc kierowcą, pasażerem lub pieszym?
- Uległeś/-łaś wypadkowi przy pracy?
- Ubezpieczyciel nie wypłacił Ci należnego odszkodowania lub rażąco je zaniżył?
- Czujesz się poszkodowany/-a w jakikolwiek inny sposób...?

**ZGŁOŚ SIĘ DO NAS -
Z NAMI NIE PODARUJESZ!**
BEZ ŻADNYCH OPŁAT WSTĘPNYCH
Jelenia Góra, ul. Bankowa 36
III piętro, p. 309
Tel. 075 644 01 22

POMOC W KAŻDYM WYPADKU

KIEROWCO, NIE ZABIJAJ!



Str. 5

Połącz, by płacić mniej!

Przyjdź do Placówki Dobry Kredyt i zapytaj o szczegóły uzyskania kredytu bez zbędnych formalności.

Kredyt gotówkowy

- nawet do 60 000 zł netto,
- na okres do 72 miesięcy,
- także bez zaświadczeń o zarobkach,
- już od dochodu 470 zł netto,
- z możliwością ubezpieczenia.

Kredyt konsolidacyjny

Teraz nawet do 90 000 zł netto!

- jedna niższa rata, która łączy w sobie inne Twoje raty,
- z dodatkową gotówką nawet do 60 000 zł netto,
- już od dochodu 600 zł netto.

Możliwość otrzymania do kredytu bezpłatnie karty kredytowej VISA. **Czekamy na Ciebie!**

Dobry Kredyt
58-500 Jelenia Góra, ul. 1 Maja 47
Tel. (075) 75 24 054,
(075) 75 23 440

Kredyty
GE Money BankDobryKredyt
OTWARTOŚĆ CENTRUM KREDYTOWE

Biznes Profit

Oferta dla małych firm



**Twój biznes
rozkwitnie**



DOMINET

BANK

Pakiety finansowe na miarę Twoich potrzeb, w tym:

- niskie koszty obsługi rachunku
- atrakcyjne formy finansowania
- oferta dostosowana do specyfiki prowadzonej działalności gospodarczej

Jelenia Góra,
ul. Bankowa 8, tel. (75) 752 48 65/ -70
Szklarska Poręba,
ul. Mała 1a, tel. (75) 717 45 56

www.dominet.pl
0 801 101 102
(koszt rozmowy = 1 impuls
wg taryfy operatora)

grupa

FORTIS

Miejsce
na twoją
reklamę



Jelonka

2 WYDARZENIA / OPINIE**Jelonka****DZIŚ W JELONCE**

Szpital pod lupą
– str. 5

Co po wykopaliskach
– str. 6

Porcja różnorodności
– str. 7

Tylko koni żal
– str. 8

Groza na szlakach
– str. 10

Królowa wód
– str. 12-13

Z przyczyn technicznych kolejną prezentację plebiscytu „Ulubione przedszkole” zamieścimy za tydzień.



Fot. Annelika Grzawiec

NA JĘZYKACH

Koniec karnawału to okazja do uciech dla wszystkich, w tym także dla ludzi, którzy – jak mogłoby się wydawać – mogą mieć kłopoty z tańcem i szczerą zabawą. Nic bardziej błędnego! Starają się to udowodnić niepełnosprawni zrzeszeni w Polskim Towarzystwie Walki z Kalectwem, którzy – pod wodzą Leszka Karbowskiego – bawili się w miniony piątek na tradycyjnym balu pod hasłem: „We wspólnym obcowaniu znikają wszystkie uprzedzenia”. Balowicze zaprosili też polityków: posła Jerzego Szmajdzińskiego oraz radnego Zbigniewa Ładzińskiego. A końcówka karnawału była także powodem radości dla innych. O tym przeczytasz na stronach 17 i 18.

(Angela)

Walentynki

Zapraszamy 14 lutego
od 14⁰⁰ do 20⁰⁰

CENTRUM HANDLOWE



Jelenia Góra, ul. Jana Pawła II 51

Carrefour
Ułatwiamy życie
**Policja zatrzymała groźnego szatazystę****Koszmar prawie jak w „Długu”**

Sceny jak z horroru przeżył w rzeczywistości jeden z przedsiębiorców z regionu jeleniogórskiego, który miał nieszczęście pożyczyć pieniądze od „hojnych” osób. Wierzytiele okazali się potworami, którzy wyssali z dłużnika majątek.

Przestępcy wpadli w miniony czwartek w jednej z kancelarii notarialnych w Jeleniej Górze. Policjanci Wydziału do walki z Przestępczością Gospodarczą Komendy Wojewódzkiej Policji we Wrocławiu zatrzymali, na gorącym uczynku wymuszenia zwrotu długu, mężczyznę w wieku 47 lat i 22-letnią kobietę.

Mężczyzna ten zmusił dłużnika, zastraszając całą jego rodzinę, do sprzedaży mieszkania swojej 22-letniej konkubinie. Wszystko w ramach wcześniejszego rozliczenia pożyczki.

– Wartość mieszkania została oszacowana na kwotę około 400.000 zł. Rodzina ta wraz ze współwierzycielem była już zastraszona groźbami karnymi i zmuszona do wcześniejszego zwrotu ponad miliona trzystu tysięcy złotych, bez jakiegokolwiek potwierdzenia – poinformował nadkom. Artur Staszewski z wrocławskiej policji.

Dłużnicy oddali podejrzanym samochód marki Renault Laguna oraz motocykl – Yamaha, także nie otrzymawszy żadnych pokwitowań. Bandyci przyssali się jak pijawki. Nie wystarczył im zwrot wcześniejszej wierzytelności. Grożąc śmiercią żądali coraz to więcej od swoich ofiar.

Teraz podejrzani staną przed sądem i odpowiedzą za przestępstwa: bezprawnej groźby, wymuszenia rozbójniczego, przywłaszczenia mienia oraz prania pieniędzy. Grozi im za to kara, w zależności od rodzaju popełnionego przestępstwa od 3 do 10 lat więzienia.

(tejo)

Fot. KWP

**Z DRUGIEJ STRONY****Historia skoczyła kołem**

My Polacy uwielbiamy kreować bohaterów. Niech tylko ktoś osiągnie dobry wynik sportowy, albo powie coś błyskotliwego w TV, a już staje się gwiazdą. Rozmawia się o nim wszędzie: w pracy, przy obiedzie, na przystanku autobusowym.

Tak było z Adamem Małyszem. Przez kilka lat emocjonowaliśmy się kolejnymi sukcesami skromnego skoczka. Podziwialiśmy go, a operatorzy telewizyjnych kamer nie spuszczali z niego oka, dając ludowi pożywkę z tego, co udało się wykraść z prywatnego życia wybitnego skoczka. Tak narodziła się małyszomania. Tworzono szkółki młodych skoczków, naród przypominał sobie o zaniedbanych przez lata skoczniach. Obiekty zaczęły tętnić życiem. Przypomniano sobie i o będącym przez lata w

odstawce karpackim Orlinku. Skocznia przeżyła drugą młodość, skakał tam i Małysz.

Tyle, że tak jak szybko kreujemy gwiazdy, tak szybko o nich zapominamy. Wystarczyło, że Małysz przestał wygrywać i nie jest już bohaterem numer jeden. Nie jeżdżą za nim tłumy, serwisy sportowe nie zaczynają się już od jego nazwiska. W odstawkę poszedł też Orlinek. W tym sezonie skocznia, jak przed laty, ziele pustkami. I nie jest tu winna tylko pogoda i to, że burmistrz skąpi pieniądze na sztuczny śnieg. Po prostu, kończy się małyszomania, a entuzjaci skoków wracają do szeregu.

Robert Zapora

Więcej o skoczni Orlinek czytaj na str. 10.

FORSA ALBO ŻYCIE!



Godz. 12.40 – bandyta wchodzi do Getin Banku i terroryzuje kasjerkę



Kilkadziesiąt minut po napadzie przyjeżdżają radiowozy: policja dowiadyuje się o wydarzeniu od dyżurnego z Wrocławia



Sprawca wmieszał się w tłum i uciekł ulicą Konopnickiej



Policja prowadzi czynności w obrabowanym banku

Mały gwiazdor poszukiwany

Szansa dla utalentowanych aktorów! Teatr Jeleniogórski szuka odtwórcy roli w kolejnej premierze, spektaklu „Czule do bólu” Martina Crimpa w reżyserii Remigiusza Brzyka. Wprawdzie bohater jest dziesięcioletkiem, ale Tj zaprasza młodych jeleniogórczan w wieku od 9 do 13 lat. Casting odbędzie się już w środę (6 lutego) w gmachu Teatru jeleniogórskiego o godz. 14. Dzieci proszone są o przyjście z opiekunem. Dla najlepszego czeka sława aktora i oklaski, które zbierze po premierze zapowiedzianej na 8 marca na scenie studyjnej.

(tejo)

KRÓTKO Z MIASTA

Zawijają syreny

W poniedziałek (4 lutego) w południe w Jeleniej Górze i powiecie zostaną włączone akustyczne syreny alarmowe w ramach ćwiczebnego alarmu powietrznego.

Basen w dzierżawę

Władze miasta poszukują chętnych przedsiębiorców, którzy chcą wydzierżawić basen w Sobieszowie. Obiecują, że zainteresowani zostaną zwolnieni z podatków lokalnych, a po zagospodarowaniu terenu będą mogli go kupić bez przetargu.

(tejo)

Nieznany złodziej sterroryzował kasjerkę i ukradł kilkadziesiąt tysięcy złotych z oddziału Getin Banku na jeleniogórskiej starówce. Policja intensywnie szuka sprawcy, ale nie podaje żadnych szczegółów dla dobra śledztwa.

Biernymi świadkami wydarzenia były dziesiątki osób, które w czwartkowe południe przechodziły przez trakt staromiejski, najbardziej uczęszczane miejsce w stolicy Karkonoszy.

Najciemniej jest pod latarnią: taką logiką musiał kierować się bezczelny złodziej, który napadł na bank przy ul. Konopnickiej około godz. 12. 40. Działal szybko i niepostrzeżenie: zastraszył kasjerkę pistoletem lub atrapą, zażądał gotówki, którą otrzymał i ulotnił się w jednej chwili.

Pasuje do scenariusza filmu sensacyjnego, ale to rzeczywistość. Prerażona kobieta uruchomiła system alarmowy. Ale – jak udało nam się ustalić – zadziałał on we... Wrocławiu. Tamtejszy dyżurny powiadomił o fakcie policję z Jeleniej Góry.

Funkcjonariusze, którzy szybko pojawili się na miejscu, rozpoczęli od razu intensywne działania poszukiwawcze. Jakież? Tego nie wiadomo, bo policja – dla dobra śledztwa – nie podaje jego szczegółów.

Udało nam się dotrzeć do pierwszych ustaleń: policjanci wykluczyli, że napad był dziełem szaleńca lub przypadku. Został on precyzyjnie zaplanowany. Najpewniej osoba, która jest w kregu podejrzanych, nie pochodzi z Jeleniej Góry. Policjanci dysponują wizerunkiem sprawcy, bo napad został uwieczniony przez kamery monitorujące wnętrze lokalu.

Zdaniem jeleniogórczan cała sytuacja to dowód na to, że ścisłe centrum Jeleniej Góry może być najmniej bezpiecznym miejscem w stolicy Karkonoszy, choć o kilkaset metrów od ul. Konopnickiej leży komisariat policji, a komenda straży miejskiej znajduje się na pobliskiej ulicy Pijarskiej.

Mógłby pomóc monitoring wizyjny traktu staromiejskiego, ale w tym roku władze Jeleniej Góry nie uwzględniły tego wydatku w budżecie, wbrew zapowiedziom sprzed kilku miesięcy.

(MAR, tejo)

Powtórka z napadu

Kilka lat temu miało miejsce podobne zdarzenie. Wówczas sprawcę, który z atrapą pistoletu napadł na jeden z lokali na śródmiejskim trakcie, osaczył patrol straży miejskiej. Strażnicy zatrzymali sprawcę wiele ryzykując, bo nie wiedzieli, że broń, którą trzymał w ręku, była tylko zabawką.

Zbigniew Szereniuk, zastępca prezydenta Jeleniej Góry oraz Józef Zabrzeński, wiceprzewodniczący rady miejskiej, byli gośćmi piątkowego wernisażu wędrowną wystawę „Wilki” w Muzeum Przyrodniczym w Parku Norweskim w Cieplicach. Ekspozycja o nie takich groźnych, jak je malują, drapieżnikach czynna jest do końca kwietnia. Warto zobaczyć i posłuchać, jak żyją i wyją sięjące postrach stworzenia. Wystawa pochodzi z Goerlitz i bazuje na odtworzonej w lużyckich lasach populacji wilków.

(tejo)

Władza wśród wilków





Laury za światło

Warto było na święta zadbać o świetną dekorację domu. Przekonają się tym wziętocy konkursu ogłoszonego przez EnergięPro. Zwycięzca dostanie tysiąc złotych. Nie zabraknie też wyróżnień. Poznamy również Złotego Laureata.

Najpiękniej Oświetlona Posesja to akcja, która w Oddziale EnergiiPro w Jeleniej Górze odbyła się po raz czwarty. Z roku na rok przybywa zgłoszeń od mieszkańców naszego regionu, którzy chcą się pochwalić swoją świąteczną dekoracją.

– Napłynęło wiele prac, spośród których wybrano laureatów konkursu. W tym roku, oprócz najpiękniej oświetlonej posesji, wybierano również najpiękniej oświetlony balkon. W pierwszej kategorii zostały przyznane nagrody po 1000 zł za I, 600 za II i 300 za III miejsce, natomiast w kategorii Balkon odpowiednio: 600 zł, 400 zł i 200 zł – poinformowała Ewa Styczyńska z EnergiiPro.

Oceniano walory estetyczne iluminacji, sposób jej zaprezentowania, dostosowanie projektu

oświetlenia do charakteru otoczenia, oryginalność dekoracji, pomysły i rozwiązania techniczne i pracochłonność wykonania.

Oprócz głównych nagród pieniężnych komisja przyznała również wyróżnienia dla prac oryginalnych, rzucających się w oczy czy zabawnych.

W tym roku po raz pierwszy przyznano tytuł Złotego Laureata. Nagroda ta przeznaczona jest dla jednej z osób, które w tym roku przysłały zgłoszenie, a były laureatem jednego z poprzednich konkursów.

Uroczyste wręczenie nagród i wyróżnień odbędzie się w siedzibie EnergiiPro 15 lutego. Wtedy też poznamy nazwiska laureatów.

Łowy na lisa

Chorego drapieżnika, który leżał w rowie przy jednej z ulic w Sobieszowie, zastrzelili w minioną sobotę funkcjonariusze policji. Wcześniej stróżów prawa powiadomili o lisie mieszkańcy dzielnicy. Istniało prawdopodobieństwo, że zwierzę cierpi na wściekliznę. Zanim policja zlikwidowała lisa, był kłopot z wyznaczeniem egzekutora: odmówili myśliwi, a strażnicy miejscy nie mają uprawnień.

Lekarze weterynarii przestrzegają mieszkańców przed pochopnym zbliżaniem się do lisów, które są coraz bardziej śmiałe. Drapieżniki są nosicielami wielu bardzo groźnych chorób.

(tejo)

Złodzieje kabla w potrzasku

Siedemdziesiąt trzy metry biegnące kabla telefonicznego okazały się pokusą dla dwóch mężczyzn w wieku 30 i 34 lat. Złodzieje działali w miniony czwartek w rejonie ulicy Czarnoleskiej. Kradzież zgłosił policji jeden z mieszkańców osiedla.

Policjanci postanowili sprawdzić teren pieszo. Obok jednego ze

słupów znaleźli wycięty kabel telefoniczny, około 73 mb przygotowany do zabrania.

Zauważyli także zaparkowane audi, które zatrzymało się, a z pojazdu wyszło dwóch mężczyzn. Dziwnie się zachowywali. Mundurowi poprosili ich o dokumenty. Sprawdzili także auto. Były tam

mokre rękawice oraz narzędzia, którymi posłużono się podczas przestępstwa. Jeden ze sprawców był bezdomny i poszukiwany przez policję.

Złodzieje przyznali się do przestępstwa. Za usiłowanie kradzieży grozi im kara do pięciu lat więzienia.

(tejo)

Wpadka diler „białej śmierci”

Sześćdziesiąt porcji amfetaminy znaleźli policjanci w mieszkaniu 23-letniego jeleniogórzanina. Mężczyzna jest podejrzany o handel narkotykami. Na razie musi się stawiać regularnie w komisariacie policji. Grozi mu kara do trzech

lat więzienia. Funkcjonariusze z informacji operacyjnych wiedzieli, że 23-latek ma związek z przestępczością narkotykową. Przeszukanie jego mieszkania okazało się strzałem w dziesiątkę. Sprawca trafił do policyjnego aresztu. Został

objęty dozorem. Musi trzy razy w tygodniu meldować się na komisariacie w Jeleniej Górze. Po procesie może spędzić nawet trzy lata w celi więzienia.

(tejo)

Nie święci garnki lepią



Uczniowie Szkoły Podstawowej nr 10 wzięli udział w nietypowych zajęciach zaproponowanych przez Muzeum Karkonoskie. Sala placówki zamieniła się w pracownię ceramiczną a dziewczęta i chłopcy pod okiem Rafała Klementowskiego zamieniali kawałki gliny w zgrabne naczynia. Wytwarzali je dawną techniką, którą używano jeszcze przed wynalezieniem koła garncarskiego. Tłem do działań jest trwająca właśnie wystawa „Zapomniane rzemiosło”, a w akcji finansowanej przez Ministerstwo Kultury, uczestniczy młodzież z większości jeleniogórskich szkół.

(tejo)

Nie będzie tolerowania spóźnień ani wyjść przed czasem. W szpitalu zamontowano elektroniczne czytniki czasu pracy. – To niepotrzebny wydatek i próba kontrolowania nas – denerwują się lekarze. Dyrekcja zaprzecza i twierdzi, że chodzi tylko o zaprowadzenie porządku.

– Dyrektor szuka sposobów, aby nam utrzyć nosa – mówi jeden z lekarzy, proszący o anonimowość. Doktorzy są zdania, że szefostwo placówki chce się na nich zemścić, m.in. za to, że walczyli o podwyżki. – Przecież każdy z nas wie, ile ma pracować. I nie da się oszukać. Lekarz nie może np. zejść z dyżuru – tłumaczy jeden z nich. – Odpowiadamy za swoich pacjentów i jeśli się coś zdarzy, to my poniesiemy konsekwencje. To po co ten wydatek?

Zastępca dyrektora Piotr Binek nie zgadza się z zarzutami. – Chodzi o wprowadzenie porządku. W szpitalu pracuje w sumie ok. tysiąc osób. Nie jesteśmy w stanie sprawdzić, czy wszyscy przychodzą na czas – mówi Piotr Binek. – System to ułatwi. Jeśli ktoś chce otrzymywać pieniądze za pracę, musi ją po prostu świadczyć.

Zaprowadzić porządek

Elektroniczny system ewidencjonowania czasu pracy obejmie wszystkich pracowników: lekarzy, pielęgniarek, salowych, elektryków, pracowników administracji itp. W praktyce są to dwa czytniki, zamontowane w holu placówki. Każdy pracownik otrzyma swoją kartę z czipem. – Przed rozpoczęciem pracy trzeba będzie kartę przyłożyć do czytnika – wyjaśnia Piotr Binek, zastępca dyrektora szpitala. – Analogicznie po zakończeniu pracy.

Nad czytnikami zamontowano z kolei kamery. Dzięki nim, będzie można uniknąć sytuacji, w której jeden pracownik podbija dwie karty: swoją i kolegi.

To jednak nie wszystko. W szpitalu będzie wprowadzony też obowiązek noszenia identyfikatorów. – To po to, by pacjenci od razu wiedzieli, z kim rozmawiają – mówi

Piotr Binek. Wprowadzenie teraz też każdy pracownik powinien mieć przypięty identyfikator, ale w praktyce bywa z tym różnie. Ponadto, obecnie plakietki są różne. Nowe będą ujednolicone.

Podwójny dyżur

Kamery i czytniki zamontowano w ubiegłym tygodniu. Jednak system znacznie działać prawdopodobnie od marca. Dyrekcja musi jeszcze zamówić karty dla wszystkich, oraz podłączyć urządzenia do systemu komputerowego. Jak się nieoficjalnie dowiedzieliśmy, łącznie system ma kosztować blisko 20 tysięcy złotych.

Trudno uwierzyć, że dyrekcji nie chodzi też o zwiększenie kontroli nad załogą. W przeszłości zdarzało się, że lekarze wychodzili w czasie pracy ze szpitala i jechali np. na godzinny dyżur do innej placówki. Do tej pory dyrekcja była bezradna, bowiem trudno było lekarzowi udowodnić, że opuścił miejsce pracy. Teraz system odnotuje każde wyjście.

Kij ma dwa końce

– Elektronicznego systemu nie należy się bać – uspokaja Lesław Mandrak, nadinspektor pracy Państwowej Inspekcji Pracy w Jeleniej Górze. – Stosują go najczęściej wielkie oraz bogate zakłady. Czytniki to przede wszystkim ułatwienie dla kadr, które naliczają wypłaty odpowiednio do przepracowanego czasu. No i wygoda dla nas – służb kontrolnych. Sprawdzenie czasu pracy w komputerze jest o wiele łatwiejsze niż przeglądanie grafików na papierze. To także ułatwienie dla pracowników. – Kij ma dwa końce. Po wprowadzeniu tego systemu pracodawca nie może np. ukryć nadgodzin i nie zapłacić za nie swoim podwładnym – mówi Lesław Mandrak.



Czytniki zamontowano w ubiegłym tygodniu, ale będą one użyteczne najwcześniej pod koniec lutego

Daleko do ideału

Nowy pomysł dyrekcji pozytywnie natomiast oceniają pacjenci. – Teraz każdy będzie robił to, co powinien – mówi Adam Rataj z Jeleniej Góry. – Sam prowadzę firmę i nie byłoby mi miło, gdyby moi pracownicy wychodzili dorabiać gdzie indziej.

Wprawdzie system nie jest doskonały, bowiem odnotowuje jedynie wejście do szpitala i wyjście. Nie można natomiast sprawdzić, czy np. dana pielęgniarka znajduje się na swoim oddziale. – Nie ma idealnego systemu. A czy lekarze i pielęgniarki są na miejscu, to już sprawa ordynatorów i pielęgniarek oddziałowych – mówi Piotr Binek.

Dyscyplina w Jelfie

Szpital to nie pierwszy zakład pracy w Jeleniej Górze, w którym zastosowano elektroniczną ewidencję. Prekursorem w mieście było Przedsiębiorstwo Farmaceutyczne Jelfa. Każdy z pracowników przy wejściu musi przyłożyć kartę do czytnika. Nie ma możliwości wejścia do

zakładu bez karty. Analogicznie, każde wyjście w trakcie pracy jest odnotowywane.

Jak twierdzi dyrekcja zakładu, system sprawdził się i pomógł w zdyscyplinowaniu załogi. Karty pomogły też pracownikom Jelfy a najlepszym przykładem jest jeleniogórski radny i pracownik zakładu Wiesław Tomera. Radny często wychodzi na posiedzenie komisji i sesje rady miejskiej. Ma do tego prawo. Ale poprzedni prezes Jelfy kilka lat temu ukarał Tomerę za to, że ten przebywał poza zakładem dłużej, niż powinien. Wiesław Tomera stracił m.in. premię. Pracownik założył sprawę w sądzie i... wygrał.

Robert Zapora



FOT. TOMASZ ZIELŃSKI, ROBERT ZAPORA

Kierowco, nie zabijaj!



- To cud, że w tym wypadku nikt nie zginął - mówili ratownicy podczas piątkowej akcji pod Mysłakowicami

Piąte przykazanie Dekalogu najczęściej łamane jest na drogach. Skutki są tragiczne. Ginią ludzie, a ofiar przybywa. Będzie jeszcze gorzej, bo przybywa także aut na drogach. Młodzi powodują śmierć starszych, starsi stanowią śmiertelne zagrożenie dla młodszych. Wszyscy nakręcają spiralę katastrof.

Dla 74-letniego Czesława W. z ul. Krośnieńskiej wtorkowy wieczór był ostatnim w życiu. W fiata 126 prowadzonego przez starszego pana wjechał z impetem volvo. Za jego kierownicą siedział 21-latek. Z malucha została miazga, a pana Czesława, mimo intensywnych zabiegów, nie udało się uratować. Zmarł po kilku godzinach w szpitalu.

To tylko jedno z trzech zdarzeń, które w minionym tygodniu pobudziły wyobraźnię kierowców na drogach Jeleniej Góry i okolic. W ten sam wtorek, przed południem, sunący z nadmierną prędkością kierowca opła kalibry nie wyrobił zakrętu przy ulicy Kubsza i skończył jazdę na ścianie domu. Miał szczęście: skasował auto, a sam wyszedł niemal bez szwanku. Dostał 500 złotych mandatu. Strach pomyśleć, co stałoby się, gdyby w tym miejscu przechodzili ludzie...

- Tylko cud, że przeżyli! - nie mogli się nadziwić świadkowie wypadku, który w piątek po godz. 14.30 wydarzył się przed stacją benzynową w Mysłakowicach na drodze w kierunku Miłkowa. Zderzyły się polonez i opel corsa.

Dziadkowie za kółkiem

Wiekowe rekordy wśród legitymowanych kierowców pobił pewien Niemiec, który spowodował kolizję drogową pod Jelenią Górą. Urodził się w... 1925 roku i dziarsko prowadził samochód na długiej i pełnej pułapek trasie. W podobnych okolicznościach niedawno policjanci sprawdzili innego kierowcę, również zagranicznego. Tym razem mężczyzna pochodził z Francji i miał na karku 80 lat. W obu przypadkach panowie okazali się sprawcami stłuczek. Na szczęście nic poważnego się nie stało.

Nie wiadomo, kto zawinił: ustali to policja. Ze zmiążdżonych wraków ratownicy wydobyli trzech rannych. Dwóch to mieszkańcy regionu, trzeci - warszawianin. Dochodzą do zdrowia w szpitalu, dziękując Bogu, że z tej kraksy wyszli cało.

Niestety, rodzina Czesława W., który zginął we wtorkowy wieczór, trwa w żałobie. - Mój ojciec bardzo dużo jeździł i na drodze zawsze potrafił się odnaleźć - powiedziała nam drżącym głosem córka ofiary. W feralny wtorek wyjechał z ulicy Krośnieńskiej na ulicę Wolności tuż pod koła pędzącego samochodu marki Volvo. - Tata pracował na parkingu i codziennie dojeżdżał do pracy autem - wspomina.

50 metrów do domu

Pan Czesław był wzorowym kierowcą: nie miał wypadku, ani nawet kolizji. Zawsze jeździł rozważnie, spokojnie i dość wolno. We wtorek do dojeżdżania do domu zabrakło mu dosłownie pięćdziesiąt metrów...

Mężczyzna zmarł w szpitalu po kilku godzinach. Miał zmiążdżoną klatkę piersiową i połamane żebra, bo fiat 126 to trumna na czterech kółkach - jak dosadnie określają znawcy motoryzacji. Nie ma żadnych zabezpieczeń i w przypadku takiego zdarzenia pozostawia uwiecznionemu kierowcy niewielkie szanse na przeżycie.

O przyczynie tragedii trudno wyrokować. Być może była to chwilowa niedyspozycja kierującego, który nie zauważył nadjeżdżającego pojazdu, niewykluczone jednak, że zawiodły refleks i koncentracja. Bierze się także pod uwagę, że to 21-latek kierujący volvo jechał stanowczo

za szybko i to on jest winnym tragedii. Tak twierdzi rodzina ofiary. Jedno jest jednak pewne. Gdyby siedemdziesięcioczerolletni Czesław W. zrezygnował z kierowania pojazdem, żyłby.

Czarne statystyki

Policjanci tylko w jednej gałęzi swoich działań odnotowali niepokojący wzrost statystyk: to śmiertelne ofiary wypadków drogowych. W 2006 roku było ich sześć, a w ubiegłym - aż 11. W tym roku kolejne „wypełniają” policyjne rubryki zgonów. - To nieunikniony skutek tego, że jest coraz więcej samochodów - nie ukrywa podinsp. Zbigniew Markowski, zastępca komendanta miejskiego policji w Jeleniej Górze. I także konsekwencja brawury, niedoświadcze-



Fiat 126 to trumna na czterech kółkach. Nie ma żadnych zabezpieczeń i w przypadku zderzenia uwięziony w pojeździe i ranny kierowca ma niewielkie szanse na przeżycie

nia, przecenienia swoich możliwości, nieszczęśliwego spłotu okoliczności oraz wieku prowadzących.

Często bowiem za kółkiem siedzą panowie i panie po siedemdziesiątce, co nie zawsze podoba się młodszemu kierującemu. Ci uważają, że tak zaawansowany wiek nie sprzyja koncentracji i refleksowi potrzebnym do bezpiecznej jazdy.

- Mimo pozorowanej ostrożności i doświadczenia wiekowych kierowców, wypadki z ich udziałem zazwyczaj kończą się śmiercią - mówi podinsp.

Maciej Dyjach, naczelnik jeleniogórskiej drogówki. Dodaje, że takich zdarzeń zbyt wiele nie ma, ale zazwyczaj mają tragiczny finał.

Wiekowe niebezpieczeństwo

Naczelnik wspomina nie tylko o wypadku z Krośnieńskiej. Kilka miesięcy temu inny starszy mężczyzna koło pawilonu Plus przy ul. Wolności śmiertelnie potrafił przechodnia. Kierowca tłumaczył, że nie zauważył człowieka na pasach. Uważał się za dobrego kierowcę do czasu tamtego wieczoru, kiedy przyczynił się do śmierci człowieka. Na marginesie: również mężczyzny w podeszłym wieku. Podobnie jak kierowca, który rok

Starsze osoby wypadek zawsze odczuwają podwójnie. O ile młodym poszkodowanym łatwiej jest wrócić do pełni zdrowia, o tyle w przypadku starszych osób odzyskanie sił jest znacznie bardziej utrudnione.

Badania koniecznością

Prawo nie reguluje problemu wiekowych kierowców. Policja nie może zmusić starszych prowadzących do poddania się rutynowym badaniom lekarskim stwierdzającym zdolność do prowadzenia pojazdu.

- Takie badania możemy narzucić kierującym tylko i wyłącznie wtedy, kiedy jest on sprawcą zdarzenia drogowego, wsiadł za kierownicę po spożyciu alkoholu albo, jeśli wykonuje on zawód kierowcy - mówi podinsp. Maciej Dyjach.

A według wielu fachowców w tej dziedzinie takie badania są po prostu niezbędne. - Jest sprawa oczywista, że osoby starsze, wbrew temu, co się powszechnie o tych ludziach sądzi, są na drogach poważnym zagrożeniem nie tylko dla siebie, ale przede wszystkim dla innych - mówi Piotr Czubocho, instruktor nauki jazdy z Jeleniej Góry.

- Ludzie w starszym wieku nie zdają sobie z tego sprawy, ale jakość ich jazdy jest najczęściej tragiczna. Uważam, że obowiązkowe badania co najmniej raz w roku powinni przechodzić wszyscy kierowcy, którzy ukończyli sześćdziesiąt lat. Dziwi fakt, że do tej pory nie jest to uregulowane prawnie - podkreśla P. Czubocho.

Lepiej na nogach

Jeśli jednak nie mamy w tej kwestii regulacji prawnej, o bezpieczeństwo osób starszych, według naczelnika sekcji ruchu drogowego w Jeleniej Górze powinni zadbać przede wszystkim najbliżsi.

- Najważniejsza jest tu rola rodziny osób starszych, która powinna zadbać o to, by bez potrzeby takie osoby nie wsiadały za kierownicę - mówi Maciej Dyjach. Najbliżsi powinni brać pod uwagę realne możliwości starszego kierowcy oraz jego stan zdrowia. To do nich należy zapewnienie bezpieczeństwa dla leciwego kierującego. - Jeśli dzieci widzą, że ich rodzice nie nadają się do jazdy samochodem, powinny one wręcz zabronić starszym osobom jazdy. Należy pamiętać, że każdy wyjazd na drogę osoby starszej może zakończyć się tragicznie - dodaje naczelnik drogówki.

Brzmi to jak banał, ale to samo powinni wziąć pod uwagę wszyscy kierujący. Ze tak nie jest, przekonuje rzeczywistość. Młody człowiek, który rozbił opla na ścianie przy ulicy Kubsza, po wypadku powiedział, że kupi sobie jeszcze szybsze auto. Paradoksalnie jechał właśnie na kurs bezpieczeństwa i higieny pracy. Był spóźniony i docisnął pedał gazu. Gdyby nie szczęście, mógłby się obudzić na tamtym świecie.

Angelika Grzywacz, tejo, ROB

Wiekowi taksówkarze

Zacny zawód taksówkarza to także wielkie ryzyko dla kierujących. A nie brakuje tu ludzi w podeszłym wieku, którzy „na taryfie” dorabiają do emerytury. Znany jest przypadek, kiedy kierowca samochodu z napisem taxi zasnął na postoju. Do szpitala zabralo go pogotowie ratunkowe. Mężczyzna w wieku ponad 70 lat szybko wrócił do formy i ku zdumieniu kolegów taksówkarzy pojawił się znów na postoju. Inna sprawa, że starsi kierowcy to łatwy cel dla bandytów. W minionym tygodniu zmarł 69-letni bolesławianin, którego ciężko pobił i okradł nieznany sprawca, którego poszukuje policja. To najpewniej wiek kierowcy był jednym z motywów działań przestępcy.

6 WIADOMOŚCI

Jelonka

WASZE FOTKI NASZE POCIECHY

Ania**Julka****Kacper****Marta****Olek****Oliwia**

Chcesz zobaczyć swoją pociechę w gazecie? Teraz masz okazję. Przyślij zdjęcie do naszej redakcji na adres: ul. Klonowica 9, 58-500 Jelenia Góra lub e-mailem: redakcja@jelonka.com

Kupili mega nowoczesny komputer

Zeto dołącza to elity

Jeleniogórskie Zeto zakupiło nowy komputer klasy „mainframe”, który bez trudu może obsługiwać tak duży portal, jak Nasza-klasa.

Nowy komputer, to urządzenie wyprodukowane przez światowego giganta w kategorii komputerów „mainframe” - firmę IBM. Maszyna IBM serii Z9BC, jest przeznaczona do obsługi i przetwarzania bardzo dużych baz danych, które swą pojemnością mogą obejmować miliardy zapisów. Mówiąc prościej, nowy zakup Zeto wykonuje 90 milionów instrukcji na sekundę, umożliwia np. jednoczesny dostęp do bazy tysięcy użytkowników. Jest on między innymi stosowany do gromadzenia i przetwarzania rozległych baz danych, na potrzeby ZUS tj. kilkaset tysięcy rento- i emerytobiorców. Dotychczas posiadane przez firmę komputery i urządzenia nie miały takich możliwości.

Aby zobrazować możliwości tego komputera, pozwala on na zastąpienie co najmniej 1000 serwerów linuxowych!

Każdy z mieszkańców Jeleniej Góry, każdy z informatyków, każde z przedsiębiorstw na tym terenie, może mieć do dyspozycji wydzielony wirtualnie, własny serwer linuxowy dużej mocy, bez konieczności inwestowania w zakup własnego serwera z oprogramowaniem.

Technicznie i technologicznie urządzenie to jest przygotowane i

przeznaczone również do obsługi kilkunastu tysięcy tzw. portali społecznościowych, jak np. popularna ostatnio Nasza-klasa.

Takie są możliwości i plany jego wykorzystania.

Posiadany przez Zeto nowy komputer, to jedno z kilkunastu tego typu urządzeń w Polsce. Wartość tego sprzętu to kilkaset tysięcy dolarów. W ten sposób jeleniogórska firma dołączyła do elitarnego, wąskiego grona wyspecjalizowanych i najnowocześniejszych ośrodków w kraju.

(TS)



Nowy sprzęt „Zeto” ma wielkie możliwości

Zakończyły się prace archeologiczne na placu przy ul. Jasnej. W tym miejscu ma powstać nowoczesna galeria handlowa. Problem, że inwestor jest praktycznie w punkcie wyjścia. Czy plac będzie świecił pustkami przez lata?

Kilkanaście sklepów renomowanych firm, kilka restauracji, być może także multikino - to wszystko ma pomieścić galeria, którą chce wybudować przy ul. Jasnej właściciel tego terenu. Byłby też podziemny parking na ok. 200 miejsc.

- To ożywiłoby centrum miasta - mówią mieszkańcy placu Ratuszowego. Problem w tym, że nie chcą się na to zgodzić urzędnicy.

Dlaczego? Teren ten został sprzedany w 2005 roku z przeznaczeniem pod zabudowę kamieniczkami o funkcji mieszkalno-usługowej, co wyklucza możliwość wybudowania sporej galerii. Właściciel może wybudować tam sklep, ale o powierzchni handlowej nie większej jak dwa tys. m. kw. Tymczasem spółka Rank Muller (właściciel terenu Paweł Muller i deweloper z Legnicy) chce wybudować tam galerię o powierzchni trzykrotnie większej.

Właściciel tego terenu w ubiegłym roku zwracał się o zmianę przeznaczenia tego terenu. Urzędnicy jednak nie chcieli o tym słyszeć. - To wielokrotnie zwiększy wartość tej działki - mówi Jerzy Łuźniak, zastępca prezydenta Jeleniej Góry. Na nic zdały się propozycje właściciela, że dopłaci miastu różnicę. Paweł Muller proponował także, że wykona dowolną inwestycję,

Pod górkę z galerią

Wkrótce po pracach archeologicznych przy ul. Jasnej nie będzie widać śladu

np. remont czy budowę drogi. Jelenia Góra zyskałaby kilkadziesiąt milionów złotych oraz nową drogę. Ale i to nie przekonało władarzy Jeleniej Góry. Urzędnicy cały czas twierdzili, że na to nie pozwala prawo. - Prawo zabrania dokonywania takich przekształceń. Ci, którzy się na to godzili, już mają sprawy w sądzie - twierdził Jerzy Łuźniak.

Pod koniec ubiegłego roku wojewoda dolnośląski unieważnił plan zagospodarowania przestrzennego dla tej części miasta. Paweł Muller nie musi więc starać się o zmianę przeznaczenia terenu. Wystarczy, że uzyska decyzję o warunkach zabudowy i pozwolenie na budowę. Ale i tu zaczęły się schody.

- Na decyzję o warunkach zabudowy czekamy od listopada - mówi mecenas Janusz Grodziński, który reprezentuje właścicieli terenu. - To dziwne,

gdyż nic nie wskazuje, aby tak przeciągano jej wydanie.

Urzędnicy się opóźniają, ale nic nie można im zrobić. Prawo nie precyzuje czasu, w jakim powinni oni wydać taką decyzję. Inna sprawa to pozwolenie na budowę. Wystarczy byle powód, żeby wydać decyzję odmowną. Tym bardziej, że teren przy ul. Jasnej jest objęty ochroną konserwatora zabytków.

- Mimo tego, mój klient nie

zrezygnuje z budowy dużej galerii w tym miejscu - mówi Janusz Grodziński. - Jestem przekonany, że w końcu spełnimy wszystkie formalności i w centrum miasta powstanie galeria z prawdziwego zdarzenia.

(ROB)

Skazani na blaszaki

Inwestorzy z Polski i zagranicy omijają Jelenią Górę jak tylko mogą. A to ze względu na ogrom formalności, które trzeba spełnić, by zacząć budowę. Być może urzędnicy miejscy mają rację, i chcą jedynie, by wszystko było zgodne z prawem. Problemów z załatwianiem formalności jednak nie mają firmy, które budują galerie we Wrocławiu, Wałbrzychu czy Legnicy. Tam nowoczesne budynki handlowe powstają jak grzyby po deszczu. Jelenia Góra stoi w miejscu. O budowie Focus Park, galerii przy Jasnej czy Castoramie krążą już legendy. Budowa aquaparku w Cieplicach wywołuje już szczery uśmiech na twarzach mieszkańców. Jelenia Góra jest za to rajem dla właścicieli marketów. Tych jest już co najmniej kilkanaście i wciąż powstają nowe. Ot, takie blaszane życie.

JELEŃIA GÓRA Koniec z samowolą wśród kierowców**Patrz, gdzie zostawiasz samochód**

Zaparkowałeś auto w niedozwolonym miejscu? Straż Miejska w Jeleniej Górze może wezwać lawetę, która odholuje je na płatny parking.

Prezydent Jeleniej Góry podpisał umowy z dwoma firmami, wyłonionymi w drodze przetargu, na obsługę tego zadania. Do tej pory strażnicy nie wzywali lawet. Odholowywane były jedynie auta po kolizji lub te które np. blokowały wyjazd z bramy.

To oznacza koniec samowoli wśród kierowców. Nie będą mogli już zostawiać swoich pojazdów -gdzie popadnie, nie zważając na innych użytkowników ruchu. -Jeśli pojazd będzie zagrażał bezpieczeństwu, nie będziemy zakładali blokad, tylko wezwiemy od razu lawetę - mówi Grzegorz Rybarczyk ze Straży Miejskiej.

Strażnicy ostatnio coraz rzadziej zakładają „kalosze” na koła samochodów. W zamian stosują ostrzeżenia dla kierowców. - Jeśli samochód stoi w niedozwolonym miejscu,

wkładamy za wycieraczkę kartkę informującą o złamaniu przepisów - mówi Grzegorz Rybarczyk. - Jeśli i to nie zrobi większego wrażenia na właścicieli i nadal będzie on zostawiał samochód w niedozwolonym miejscu, odholujemy auto.

- Bardzo dobrze, bo to co się dzieje na chodnikach przechodzi ludzką pojęcie - mówi Anna Pawłowska z Jeleniej Góry. Kierowcy rzeczywiście nie przywiązują dużej wagi do

znaków zakazu parkowania. Widać to choćby na ul. Skłodowskiej-Curie obok aresztu śledczego. Aż roi się tam od aut, choć teoretycznie nie wolno ich tam zostawiać.

- Jeśli kierowcy będą musieli zapłacić raz czy dwa za złe parkowanie, odczeka im się łamania przepisów - mówi Grzegorz Rybarczyk.

(ROB)



Przy Kolegium Karkonoskim kierowcy parkują, jak chcą

Tancerze poszukiwani

Chcesz nauczyć się tańczyć? Zgłoś się do miejskiego domu kultury „Muflon”. Instruktor tańca ogłasza nabór do zespołu „Hayat”. Poszukiwane są 3 pełnoletnie osoby, które nie boją się występów na scenie przed publicznością.

Kandydaci powinni mieć ogólną sprawność psychofizyczną, dobrą koordynację ruchową i wyczuć rytm. Zajęcia odbywają się 2 razy w tygodniu i trwają po 3 godziny.

Zainteresowani proszeni są o kontakt telefoniczny z instruktorem, tel. 0 608 434 890, lub z MDK „Muflon”, tel. 0 75 755 35 70.

Wybory u emerytów

Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Jeleniej Górze serdecznie zaprasza swoich członków na zebranie przedwyborcze, które odbędzie się 18 lutego o godz. 16, w sali widowiskowej Jeleniogórskiego Centrum Kultury, przy ul. Bankowej 28/30.

(ROB)

FELIETON JANKOWSKI W JELONCE**Rządzenie jak wypas kóz**

Historia basenów w Sobieszowie wielce jest pouczająca. Znalazł się tam inwestor, wydzierzał teren, znalazł wodę do napełniania basenów, zrobił projekty. Woda okazała się ciepła; nie nadzwyczajnego, cała Jelenia Góra leży na ciepłej wodzie, bogactwie, którego władze miejskie nie potrafią wykorzystać.

Inwestor planował teren kupić i zacząć pracę przy budowie basenów. Jako dzierżawcy należało mu się prawo pierwokupu, no i sporo kapitału wyłożył na przygotowania. Baseny byłyby gotowe na nadchodzące lato.

Ale właśnie wtedy władze Jeleniej Góry pod pierwszym z brzegu pretekstem zerwały dzierżawę i ogłosiły nową koncepcję. Teren zostanie wydzierżawiony, a nie sprzedany.

Trzeba tylko znaleźć człowieka niezrównoważonego umysłowo i dysponującego ogromnym kapitałem. Tylko taki wyłoży ogromne pieniądze na odbudowę – a raczej na budowę od nowa – basenów, żeby potem czekać aż władze Jeleniej Góry zerwą dzierżawę.

Nie podejrzewam – w odróżnieniu od wielu komentatorów tej informacji na jelonkowym forum – że chodzi tu o łapówki albo o nieczne zamiary wybudowania kolejnego supermarketu. Podejrzewam coś znacznie gorszego. Głupotę.

Ten, kto podjął taką decyzję – zgadnijcie kto – wykazał się myśleniem ekonomicznym na poziomie właściciela kozy. Jeśli ktoś ma kozę i ją sprzeda, nabywca weźmie zwierzę na po-

stronek i pójdzie sobie. Kozę już w obejściu nie będzie, tylko żal po niej zostanie i tęsknota.

Ten właśnie żal czują rządzący miastem, kiedy przychodzi im sprzedać jakiś kawałek komunalnego majątku. Niech nic tam się nie dzieje, niech rosną chaszcze, byle nie wziął tego jakiś wredny kapitalista, jakiś przedsiębiorca.

Do głów decydentów z ratusza nie znalazła przystępu myśl, że nabywca nie weźmie gruntu albo budynku na postronek i nie zabierze sobie. Że nowy obiekt, postawiony na prywatnym terenie za prywatne pieniądze, będzie służyć mieszkańcom miasta.

Bogactwa miasta nie mierzy się wielkością komunalnego mienia, ale zasobnością mieszkańców. Miasto, które ma tylko ratusz jest reguły bogatsze od takiego, które – jak Jelenia Góra – dysponuje ogromnym mieniem komunalnym popadającym w ruinę.

W tym pierwszym mieście prywatni właściciele prowadzą interesy ku pożytkowi swemu i klientów, a w drugim majątek komunalny przynosi jedynie wydatki z pieniędzy podatników.

Tego lata mieszkańcy Jeleniej Góry będą ubożsi niż mogliby być, bo nie będą mieć w Sobieszowie basenów. Przez to, że Pan Prezydent i Państwo Radni zamiast hodować kozę, do czego bez wątpienia mają kompetencje, wzięli się za rządzenie miastem, do czego chyba jednak ich nie mają.

Wojciech Jankowski**PLOTKI I FAKTY****Nasza-klasa dla elit...**

...politycznych Jeleniej Góry. Tych obecnych oraz byłych. Popularny wrocławski portal zachęcił także do wpisów jeleniogórskich samorządowców. I tak – na Naszej-klasie bryluje radny Wspólnego Miasta Miłosz Sajnog. Swoje okienko ma także były radny ugrupowań kilku Grzegorz Niedźwiecki oraz Hubert Papaj – obecny szef rady miasta. Czekamy tylko na prezydenta Jeleniej Góry Marka Obrębalskiego oraz jego zastępców. Panowie ci tłumaczą się jednak nawałem zajęć, który nie pozwala im korzystać z Internetu w celach rozrywkowych. I już po tym skromnym zestawieniu widać, kto w mieście jest najbardziej zapracowany.

Szlifowaniu programu...

...obchodów 900-lecia założenia Jeleniej Góry poświęciły wnikliwą dyskusję dwie panie naczelniczki, które w minionym tygodniu podążały chyżo ulicą Grodzką w stronę baszty, siedziby Informacji Turystycznej i Kulturalnej. Panie Katarzyna Młodawska oraz Irena Kempisty, bo o nich mowa, szefowe wydziałów promocji i kultury, radziły zapewne, jak pogodzić propagandowe i kulturalne wydźwięki znacznych urodzin miasta. Hasłem przewodnim rozmowy pań naczelniczek był slogan jeleniogórski: Jelenia Góra im starsza tym lepsza. Zupełnie jak wino z nieistniejących już Centralnych Piwnic Win Importowanych, które kiedyś były chlubą stolicy Karkonoszy.

(anzol)**Uwaga!**

Wszelkie podobieństwo osób i faktów do zdarzeń, które mają miejsce w rzeczywistości, jest na tej kolumnie zupełnie przypadkowe. Dlatego prosimy Czytelników o potraktowanie tych wiadomości zupełnie na poważnie lub z dużym przymrużeniem oka.

Redakcja**Migawką i piórem Jelonki.com**

A co do tych obiecanych podwyżek przez poprzedni rząd...



...to – powiem panu w sekrecie, inspektorze:



... były to takie zwykłe PiSanki-cacanki.

Marcin Zawila, poseł Platformy Obywatelskiej, mł. insp. Zbigniew Ciosmak, komendant miejski policji w Jeleniej Górze.

AGA&anzol**OKIEM NACZELNEGO****Miasto nieskazitelnie czyste, pachnące i błyszczące to strefa nieosiągalnych marzeń****Porządku być nie musi**

Hasło „Porządek musi być” kojarzy się naszym źle, bo z Niemcami. Owo „Ordnung muss sein” stało się bowiem lat temu 75, symbolem nie tyle porządku rozumianego jako ład, lecz także sterylnej czystości wszystkiego: od idei po rasę. Polska przesada w braniu sobie do serca niektórych uprzedzeń spowodowała opaczne i przekorne pojmowanie owego apelu. I dlatego wszędzie, gdzie się nie spojrzysz w Jeleniej Górze i w Polsce, jest brudno.

A marzy nam się takie czyste miasto. Żeby opuszczonego przez przypadek na kostkę brukową na ul. 1 Maja hot doga,

czy hamburgera, można było spokojnie podnieść i spożyć. Aby wiatr, który hulał nam ostatnio, napędzał jedynie turbiny wirtualnych wiatraków, które mają powstać w Starej Kamienicy, a nie przewalał z kąta w kąt tony śmieci pieczolowicie wyrzucane przez jeleniogórzan. Aby właściciele psów maści i rasy wszelkiej wypróżniali swoje czworonogi niekoniecznie na trawniku przed kościołem garnizonowym, a jeśli już – to po nich posprzątała.

Ale powiedz rodakom naszym, że porządek musi być, to cię od najgorszych wyzwą i zarzucą, że propagujesz wrogą państwu

polskiemu ideologię nazistowsko-rasistowską. Konserwatyści oskarżą cię, że lejesz wodę na młyn Edyty Stein, a liberałowie – że rozdrapujesz trudną problematykę wypędzeń rodowitych mieszkańców krwi germańskiej z ziem zachodnich i północnych.

Krótko: Polacy porządku nie lubią. Wolą swojski syfek. Rażniej, jak coś na głowę kapie z dachu, który od 60 lat nie widział dekarza. Milej, jak taplamy się w błotku przed wejściem, a jak wdepniemy w psie gówno – to na szczęście. Ładniej jest, gdy mur się wali, nadarty zębem niedbalstwa i w dodatku – bardziej kolorowo, gdy się go oszepci sprejowymi bohomazami. Ciekawiej się robi, jeśli miasto jest skapane w oparach z oczyszczalni ścieków, które nawiązują do chlubnej tradycji smrodów jeleniogórskich, mając

szansę na zdetronizowanie fetoru z byłej Celwiskozy.

Owszem, ładnie i czysto to bywa, ale na pokaz. W centrum. I to nie zawsze, bo wystarczy wejść w pierwsze lepsze podwórko, aby pozbyć się iluzji. Jak w anegdocie o chłopie, który tylko na niedzielną mszę zakłada odświętny garnitur cały w naftalinie. A kiedy tylko z kościoła przylezie, wskakuje w uwalane w gnoju gumofilce i w sztywne od brudu portki. Bo tak lepiej, luźniej i swojsko. Taka jest też ta „odświętna” Jelenia Góra.

Na polskie lubowanie się w brudzie nie ma siły nawet moc prawa. Tak oto leży kupa (dosłownie) brudów przy komendzie jeleniogórskiej straży miejskiej. Owa kupa denerwuje strażników, bo nie oni tę kupę zrobili, a psuje im cokolwiek nieskazitelny image, jaki strażnik miejski mieć

powinien. Brudy nadają swoistego klimatu sąsiedniej posesji. Dla jej właściciela sprzątanie jest czynnością niepotrzebną, więc kupa rośnie. Nie tylko śmieci, lecz także papierów i dokumentów w walce o czystość, o którą strażnicy miejscy toczą bój od lat kilku. Niby prościej by było posprzątać, tylko nie ma komu... Porządku więc nie musi być.

Gdzie zatem znaleźć ów idealny i czysty świat, za którym tęskno marzycielom? Ci jeszcze nie stracili wiary, że nasze miasto może być uładzoną oazą zieleni, Wenecją Karkonoszy z Młynówką, w której pływają pstragi i lipienie (nie do góry brzuchami), Paryżem Sudetów z dzielnicą wiekowych kamienic, nadszarpniętych nieco upływem czasu, ale za to z niepowtarzalną atmosferą błyszczących wnętrz. Sztokholmem Kotliny

Jeleniogórskiej ze Świątynią Łaski, otoczoną – jak to drzewiej bywało – wspaniałym ogrodem bez możliwości wypuszczania psów na spacer?

Nie jest tak nawet w folderze, który ostatnio wydano. Tam na zdjęciach nasze miasto wygląda wyjątkowo smętnie i wyblakłe. Brakuje mu charakterystycznego dla takich „propagandowych” wydawnictw blichtru i cukierkowości. Jednocześnie w oczy się rzuca wypranie ze szczegółów, które dają Jeleniej Górze powód do dumy. A – co ciekawe – owo wydawnictwo jest również skierowane do odbiorcy niemieckojęzycznego, którego hasło „Ordnung muss sein” wciąż pozostaje aktualne i to zupełnie niezależnie od kontekstu ideologicznego.

Konrad Przedzięk

– Właściciel stada koni w Cieplicach nie ma sumienia – alarmują pracownicy wodociągów. – Zwierzęta stoją na otwartym polu dzień i noc, w deszcz, mróz i śnieg. Zainteresowany zapewnia, że zwierzętom nic nie grozi i że są one pod dobrą opieką.

– Wyobrażam sobie, jak te konie marzną – mówi jedna z pracownic cieplickich wodociągów, która mija stado w drodze do pracy. – Stoją w polu na okragło. Przechodzę obok nich codziennie i nie widziałam, by ktoś się nimi interesował.

Jak twierdzą pracownicy wodociągów, zwierzęta na łące przy ul. Ludowej w Cieplicach przebywają już ponad pół roku.

– Ktoś przywiózł je tutaj latem – mówi jedna z pań. – Wtedy wyglądały pięknie. Były ozdobą krajobrazu. Ale teraz jest inaczej. Mam łzy w oczach, tak mi szkoda tych zwierząt. W pobliżu łąki, przy której się znajdują, są zabudowania gospodarcze. Czy nie można by ich chować na noc do jakiejś stodoły? Byle były pod dachem, żeby nie marzły – mówi z przejęciem nasza informatorka.

Sygnaly o zwierzętach pozostawionych na pastwę losu odebrali też strażnicy miejscy. My także sprawdziliśmy te informacje. Konie

lepszych warunkach. Pastwisko to prawdziwe błoto, nie ma tam kawałka trawy. Zwierzęta mają brudną sierść, ale nie wyglądają na wygłodzone.

Dobre zamiary i brak gotówki

– Bo nie są – podkreśla Andrzej Cieślak, właściciel stada. – Dostają karmę, zapewniam im też odpowiednią opiekę medyczną. Są zaszczepione przeciwko gruźlicy i tężcowi, mają kopyta w dobrym stanie. No i nie mają wycieków z nosa, co świadczy o tym, że są zdrowe. Jedyny problem to taki, że na pastwisku brakuje wiaty. Konie są na klepisku, stąd ta brudna sierść.

Właściciel stada przytakuje, że powinny one znaleźć się pod dachem. – Mam przejściowe kłopoty finansowe. Chciałem konie na zimę oddać do stadniny w Książu. Tam miałyby dobrze, ale nic z tego nie wyszło. Dlatego wynajęłem łąkę od znajomego w Cieplicach – wyjaśnia. Jak podkreśla, zwierzętom nic nie grozi. – Nie można ich zamknąć w szopie na całą zimę, bo by zdechły. Konie potrzebują dużo ruchu. Lepiej więc niech będą na łące.

Jak zapewnia, wiosną zwierzęta będą przeniesione. Andrzej Cieślak planuje wyprowadzić się z gór. – To dlatego, że tutaj są nagle zmiany pogody a pochmurne dni są

zazwyczaj bardzo zimne – mówi. – Na nizinach jest cieplej.

Chce założyć stadninę ze szkółką jazdy konnej, za Wrocławiem, na końcu granicy województwa dolnośląskiego.

Andrzej Cieślak nie jest przypadkowym hodowcą koni, który liczy na łatwy zarobek. Przez wiele lat pracował w szkole rolniczej w Sobieszowie. Był nauczycielem praktyki zawodowej, uczył młodzież jazdy konnej i obchodzenia się z tymi zwierzętami. Na początku tego wieku szkołę połączono z Zespołem Szkół Drzewnych i Leśnych, zmieniła się też dyrekcja. – No i warsztaty rolnicze zlikwidowano – opowiada. Z pracy zwolnił się sam. – Odkupiłem też konie, bo nie chciałem, żeby trafiły niewiadomo gdzie – mówi.

Wiata koniecznością

– Mimo wszystko zwierzęta powinny mieć wiatę – uważa Eugeniusz Ragiel, okręgowy inspektor Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami. – Nie można koni trzymać całą zimę na świeżym powietrzu. Rozumiem kłopoty właściciela i wierzę w jego dobre intencje, ale wiata to nie majątek. Wystarczy kupić kilka belek, zbić konstrukcję i zrobić zadaszenie.

Inspektor Ragiel powiadomi odpowiednie służby weterynaryjne, by zbadały sprawę. Niedawno byłem osobiście w Cieplicach przy innej stadninie, ale okazało się, że tam konie mają odpowiednie warunki – Nie chodzi tu o karanie

Tylko koni żal



właściciela, ale o to, by pomóc zwierzętom – mówi.

Eugeniusz Ragiel przypomina, że w przypadkach znęcania się nad zwierzętami, prawo zezwala na odebranie ich właścicielom. Może o tym zdecydować Państwowa Inspekcja Weterynaryjna. We wspomnianym przypadku oczywiście nie ma takiej potrzeby.

Ale znęcanie się nad zwierzętami, jak mówi Eugeniusz Ragiel, zdarza się często. Dotyczy to szczególnie psów i kotów. – Rocznie odbieramy ok. 400 zgłoszeń – mówi Eugeniusz Ragiel. – Z tego połowa się nie potwierdza, ale w pozostałych musimy interweniować. Przemoc wobec zwierząt to nie tylko bicie. To także nie dawanie im jedzenia czy wody.

Robert Zapora

Fot. ROB



Konie z wybiegu przy ul. Ludowej są karmione, ale nie mają gdzie się schronić przed deszczem

Dwa lata w celi

Jak należy dbać o swojego czworonoga? To reguluje ustawa o ochronie zwierząt. Określa ona, że właściciel np. psa powinien zapewnić mu lokum chroniące przed wiatrem i deszczem, umożliwiające wygodne ułożenie zwierzęcia, dostęp do wody, itp. Znęcający się nad zwierzętami nie są bezkarni. Według prawa, grozi im kara do dwóch lat więzienia.



Eugeniusz Ragiel

Komu zgłosić?

Przypadki znęcania się nad zwierzętami można zgłaszać policji (tel. 075 75 20 240, 075 75 20 222), straży miejskiej 0 75 75 251 62, lub też w schronisku dla małych zwierząt w Jeleniej Górze przy ul. Spółdzielczej 23a (tel 075 64 20 156).

PITAVAŁ JELOŃKI

Bombiarze łagodnie potraktowani

Na rok i cztery miesiące więzienia zostali skazani Dominik P. i Rafał S. sprawcy fałszywego alarmu bombowego Domu Opieki i Hospicjum Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek w Miłkowie.

Taki wyrok zapadł w minionym tygodniu przed Sądem Okręgowym w Jeleniej Górze. Sąd uznał, że sprawcy są winni, ale odrzucił argument prokuratury, że w wyniku ewakuacji śmierć poniosła jedna osoba – pensjonariuszka tego szpitala. Kobieta ta była obłożnie chora i w ocenie sądu nie ma jednoznacznych dowodów, że ewakuacja miała wpływ na pogorszenie się jej stanu zdrowia.

Do zdarzenia doszło pod koniec listopada 2006 roku. Dominik P. i Rafał S. oraz Dawid W. zadzwonili do Domu Opieki i Hospicjum Zgromadzenia Sióstr Elżbietanek w Miłkowie i powiedzieli, że w budynku jest bomba.

Zagrozili, że ją zdetonują, jeśli nie otrzymają tysiąca złotych.

Wybuchła panika, a pensjonariuszy domu opieki ewakuowano. Później okazało się, że żadnej bomby nie było a sprawcy fałszywego alarmu chcieli tylko zrobić głupi żart. Dominik i Rafał stanęli przed sądem, a sprawę Dawida wyodrębniono do odrębnego postępowania, gdyż w momencie popełnienia czynu był jeszcze nieletni.

Sąd wymierzył obu sprawcom kary po roku i czterech miesiącach więzienia, ale przestępcy już osiem miesięcy spędzili w areszcie i zalicza im się to na poczet kary.

Wyrok w tej sprawie nie jest prawomocny.



Doprowadzenie do aresztu sprawców alarmu jesienią 2006 roku

Żonglowanie ogniami, przedstawienia teatralne, koncerty, występy literackie, stoiskarzemieślników, pszczelarzy, malarzy, a przede wszystkim zbieranie funduszy na pomoc dla okolicznych domów dziecka... Wszystko w ramach średniowiecznej imprezy planowanej na 31 maja.

Pomysł zrodził się w głowie Józefa Liebersbacha, a obecnie pracują nad nim młodzi ludzie należący do Business Centre Club i straży miejskiej. Choć a nie ma jeszcze swojej nazwy, krystalizuje się coraz więcej pomysłów.

– Chcemy, aby akcja była zupełnie inna od wszystkich pozostałych. Planowałem, aby ruszyć tropem średniowiecza, wykorzystać naszą piękną architekturę i odtworzyć wędrowną kupców – od Bramy Wojanowskiej na plac Ratuszowy – wyjaśnia Józef Liebersbach.

Dodaje, że zgodnie ze średniowiecznym prawem, kupcy i wszyscy wchodzący musieliby uiścić przy bramie myto. – Ale, że jedna brama to za mało, postawimy je także u wylotu wszystkich ulic wchodzących na Plac Ratuszowy. Obok nich staną halabardnicy i wielkie beczki, do których wchodzący wrzucą myto, czyli

Dzieci w średniowiecznym mieście



Na najmłodszych jelelniogórzan u progu lata czeka wiele atrakcji

zabawki, książki, sprzęt sportowy, słodycze, gry planszowe, pomoce szkolne, nowa odzież i obuwie, trwała żywność. Dobrowolne datki pieniężne będzie można też wrzucić do specjalnej skarbonki – tłumaczy pan Józef.

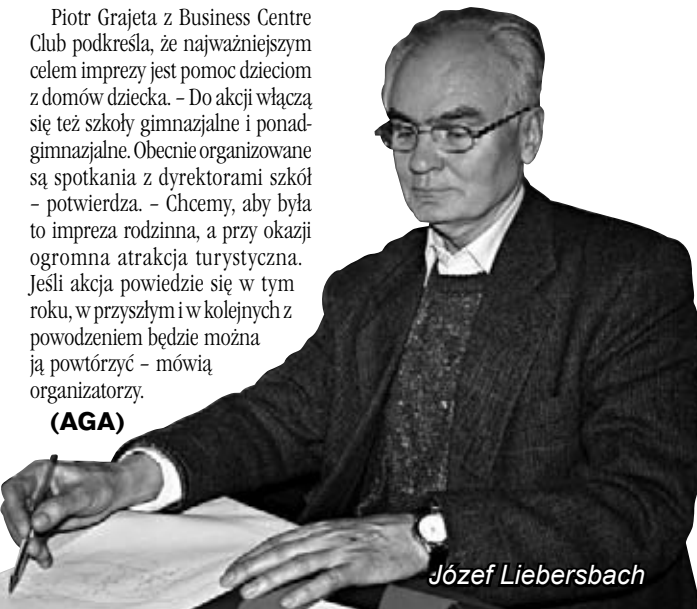
Wchodzący otrzymają jednocześnie numerowany bilet wstępu, do którego będzie przypisany drobny upominek przygotowany przez dzieci z domów dziecka. – My damy coś dzieciom, ale też i otrzymamy coś od nich – dodaje J. Liebersbach.

Piotr Grajeta z Business Centre Club podkreśla, że najważniejszym celem imprezy jest pomoc dzieciom z domów dziecka. – Do akcji włączyć się też szkoły gimnazjalne i ponadgimnazjalne. Obecnie organizowane są spotkania z dyrektorami szkół – potwierdza. – Chcemy, aby była to impreza rodzinna, a przy okazji ogromna atrakcja turystyczna. Jeśli akcja powiedzie się w tym roku, w przyszłym i w kolejnych z powodzeniem będzie można ją powtórzyć – mówią organizatorzy.

(AGA)

Dzieciom na jubileusz

Nie tylko ta atrakcja czeka najmłodszych z okazji ich święta. W roku jubileuszowym stolicy Karkonoszy Dzień Dziecka będzie miał wymiar wyjątkowy. Od 31 do 1 czerwca potrwa impreza pod hasłem „Miasto dzieciom - Dmuchałandia”. A w dniach 6 – 7 czerwca Osiedlowy Dom Kultury w Jeleniej Górze będzie sceną XVIII Festiwalu Piosenki Dziecięcej Zabobrze 2008. Także w ODK odbędzie się wystawa dziecięcych prac plastycznych pod hasłem „Dzieci mają swoje święto”.



Józef Liebersbach

Módl się i płać



Kiedy biskup legnicki powołał im parafię, ucieszyli się. Ale gdy w styczniu nowy ksiądz proboszcz przyszedł z kolędą i wręczył wiernym cennik usług, między innymi dwie intencje mszalne w roku po 30 złotych każda, mina im zrzędną. – Czekałem na przyjaciela, przyszedł poborca podatkowy – mówi jeden z parafian.

Mowa o Dziwiszowie, podjeleniogórskiej miejscowości, która parafii nie miała od 1945 roku. Był tu do listopada ubiegłego roku kościół filialny obsługiwany przez duchownych z osiedla Zabobrze w Jeleniej Górze. Teraz świątynia pw. św. Wawrzyńca ma swojego gospodarza. To ksiądz Krzysztof Słotwiński, dotychczasowy wikariusz z parafii św. Jana Apostoła i Ewangelisty.

Ksiądz Krzysztof potwierdza, że w każdym domu, który przyjął go z kolędą, zostawił informację, jak powinna wyglądać troska wiernych o parafię. – Ludzie przyjmowali mnie bardzo chętnie i mówili jak bardzo cieszą się z powstania parafii. – mówi proboszcz.

– Prosiłem ludzi, żeby sami rozważyli, jak pozyskać środki na plebanię i remont zabytkowego kościoła z XIV wieku. Składka będzie zależała od tego czy dany wierny aktywnie uczestniczy w mszach. Ci, którzy czują się katolikami, ale na msze chodzą rzadko płaciliby większą stawkę. To jest chyba uczciwe? – pyta duchowny.

Pieniądze będą zbierać członkowie rady parafialnej, którzy co miesiąc przejdą przez wieś. Proboszcz uważa, że to sposób, żeby zbudować poczucie odpowiedzialności za Kościół lokalny. – W przyszłości zamierzam też powołać grupę charytatywną, która ma pomagać uboższym mieszkańcom. Będzie działała z pomocą Caritasu Diecezji Legnickiej – zapowiada ksiądz Krzysztof.

We wsi różnie się mówi o jego postawie. Nie brakuje głosów krytycznych. – Nie na tym polega rola księdza, żeby na dzień dobry mówił mi o pieniądzach – ocenia jeden z dziwiszowian. Ludzie nie

podają nazwisk. Boją się, że w tak nielicznej społeczności będą wytykani palcami. Tu wszyscy znają wszystkich.

Póki co – jak wynika z naszych informacji – większość parafian z kościoła św. Wawrzyńca zamierza dobrowolnie opodatkować się i płacić co miesiąc składkę, która zależeć będzie od aktywności w ciągu roku. Ci aktywni będą płacić niższą stawkę, ci chodzący na mszę od święta – stawkę wyższą.

– Ja też rozmawiałem z księdzem proboszczem o opłatach i nie widzę w tym nic niewłaściwego – powiedział nam sołtys Andrzej Mazepa. – Przecież

Pieniądze od proboszcza

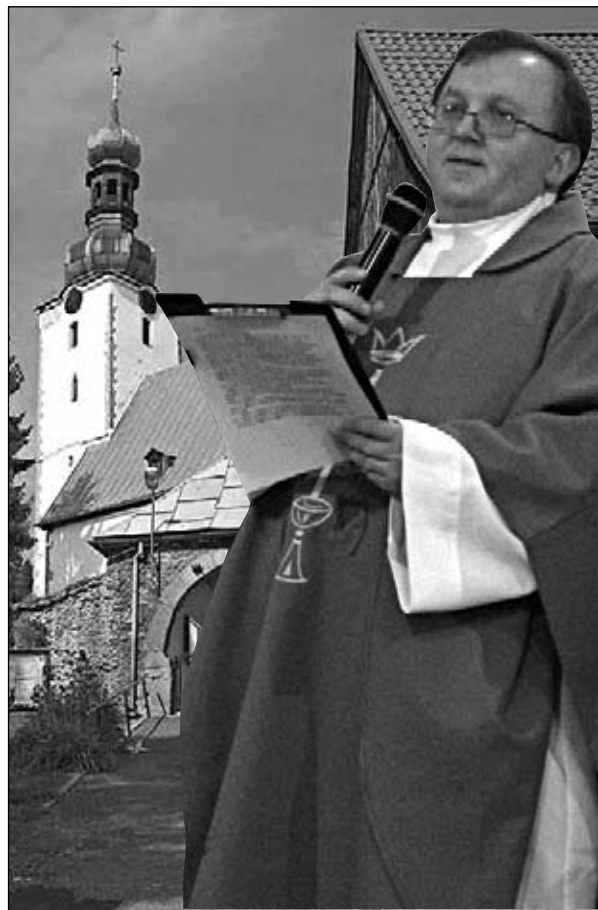
Proboszcz każdej parafii musi płacić do urzędu skarbowego zryczałtowany podatek, zależny od ilości mieszkańców na swoim terenie. Jest ustalany w takiej wysokości, aby każdy proboszcz był w stanie go zapłacić. Proboszcz musi też odprowadzić część dochodu do kurii biskupiej na jej utrzymanie. Reszta dochodu jest przeznaczona na utrzymanie księdza oraz na bieżące koszty oraz remonty i inwestycje.

każdy zdrowy na umyśle wie, że utrzymanie kościoła i księdza kosztuje i my zamierzamy te koszty ponieść. Gdy nasz kościół był jedynie filią parafii Jana Apostoła na Zabobrze i były dwie msze w tygodniu, na intencje mszalne czekało się u nas po trzy miesiące. Tytu było chętnych zamówić mszę z okazji rocznicy ślubu, za zmarłych czy za chorych. A wszystko jest dobrowolne, jak się komuś nie podoba to niech nie płaci i nie gada głupot. A dom para-

fialny nie wybuduje się za dobre chęci – mówi sołtys, który broni duchownego.

Do czasu postawienia domu parafialnego proboszcz Krzysztof Słotwiński będzie mieszkał na plebanii parafii św. Jana Apostoła. Natomiast kancelaria parafialna mieści się w budynku byłej szkoły podstawowej, udojętionej przez wójta gminy Jeżów Sudecki.

Tekst i zdjęcia:
Marek Komorowski



Zbliżenie

Ksiądz Krzysztof Słotwiński jest kapłanem od 15 lat. Pochodzi z miejscowości Rokitki leżącej nieopodal Legnicy. Zanim trafił do Dziwiszowa przez pięć lat był wikarym w Zgorzelcu, cztery lata pracował w katedrze w Legnicy i rok w Wałbrzychu. W parafii św. Jana Apostoła na Zabobrze jest od czterech lat.

Najlepsi mundurowi zostali wyróżnieni w miniony czwartek przez komendanta wojewódzkiego policji insp. Jarosława Solińskiego, który był gościem odprawy rocznej.

Mniej przestępstw, wyższa ich wykrywalność, ale i ciągle powody do niepokoju – choćby coraz więcej niebezpiecznych zdarzeń na drogach i przestępczość wśród nieletnich. To skróty obraz minionych 12 miesięcy przedstawiony w Komendzie Miejskiej Policji w Jeleniej Górze.

– Wykonaliśmy wszystkie założenia – mówił podinsp. Zbigniew Markowski, zastępca komendanta miejskiego, przedstawiając statystyki. W 2007 roku policjanci wykryli 4326 przestępstw, a wykrywalność była wyższa niż w roku ubiegłym.

Było też mniej dochodzeń, co wiąże się ze spadkiem liczby czynów karalnych. W tym przeciwko życiu i zdrowiu:

było ich 153, a 25 mniej niż w 2006 roku. – To zasługa służb patrolowych i skutecznych działań grup poszukiwawczych – sumował podinspektor Markowski.

Policjanci jako największy sukces w roku ubiegłym wymieniają osaczenie i zatrzymanie mordercy dwóch kobiet w Kowar w lipcu ubiegłego roku w Kowarach praktycznie w 24 godziny po ujawnieniu zdarzenia. Pochwały należą się też policjantom z Piechowic. W styczniu szybko ujęli bandytę, który napadł na kobietę, ogłuszył ją i obrabował.

Wyróżniającym się policjantom dyplomy i nagrody pieniężne przekazał komendant wojewódzki insp. Soliński, a gratulował też wszystkim

gospodarz odprawy mł. inspektor Zbigniew Ciosmak, szef jeleniogórskich policjantów. Wśród nagrodzonych znalazła się st. posterunkowa Patrycja Pietrzak. – Pracę w policji traktuję jak wyzwanie. To było moim marzeniem, a rzeczywistość niewiele od niego odbiega – powiedziała „Jelonce” pani Patrycja.

Przekazano też dary samorządowców dla policji: terenowego nissana od starostwa jeleniogórskiego dla komisariatu w Karpaczu oraz nowoczesną kamerę video od prezydenta Jeleniej Góry.

(tejo)

Służba nie drużba



Insp. Soliński gratuluje sukcesów mł. asp. Edwardowi Koralewiczowi, jednemu z wyróżnionych oficerów dyżurnych KMP.

Lawina przyniotła dwoje ludzi obok schroniska Samotnia. Wcześniej ratownicy GOPR szukali kobiety, która zsunęła się w dół kotła. – W Karkonoszach jest bardzo niebezpiecznie – ostrzegają ratownicy.

- Informacja o lawinie obok Samotni dotarła do nas od kierowniczk schroniska. Jeden z turystów widział, jak lawina zasypuje ludzi – opowiada Maciej Abramowicz, naczelnik Karkonoskiej Grupy GOPR. – Szefowa wysłała tam swoich pracowników. Na miejscu zastali mężczyznę, który sam się wydostał spod śniegu. Nie było widać jego towarzyszy. Zaczęli jej szukać. Na szczęście, ktoś ją zauważył i pomógł wyciągnąć. Poszkodowanych zaprowadzono do schroniska.

Wtedy na miejsce dotarli ratownicy GOPR. Na szczęście, poza powierzchownymi ranami, zadrapaniami i stłuczeniami nic więcej się nie stało. – Chyba nawet nie wiedzą, ile mieli szczęścia – mówi Maciej Abramowicz. – Spadł na nich ciężki, mokry śnieg wymieszany z kamieniami i gałęziami.

Orkiestra z lawiną

To kolejna lawina w tym miejscu. Wcześniej śnieg spadł podczas finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Samotni. Grupa uczestników imprezy wyszła na zewnątrz i patrzyła na popisy narciarzy, którzy zjeżdżali nad Małym Stawem. Nagle jeden z nich „podciął” śnieg i mokre masy białego puchu ruszyły na nich. – Uciekli w ostatnim momencie spod pędzącej ściany śniegu – mówi Maciej Abramowicz.

– Czoło lawiny zatrzymało się kilkanaście metrów od grupy podziwiającej popisy lekko-myślnych narciarzy. Gdyby śniegu było więcej i nie byłby tak ciężki, mieliśmyby powtórkę z katastrofalnej lawiny w Białym Jarze, gdy w marcu 1968 roku zginęło 19 osób.

Szukali kobiety

Kolejną akcję goprowcy przeprowadzili również 27 stycznia, gdy na prośbę czeskiej Horské Služby włączyli się w poszukiwanie kobiety, która szła ze Śnieżki w kierunku Jelenki po czeskiej stronie. Kobieta nagle osunęła się ze ścieżki i spadła po zboczu w dół skalnego kotła. Akcja trwała wiele godzin, goprowcy sprawdzali zbocza po naszej stronie, Czesi szukali kobiety po swojej stronie. W końcu kobieta odnalazła się: poobijana, ale bez większych obrażeń. Okazało się, że wylądowała w Lwim Dole, znajdującym się po czeskiej stronie.

Lawiny schodzą same

To nie wszystko. W okolicach kotła Małego Stawu zeszły w ostatnim czasie cztery lawiny. Na szczęście, nie było ofiar. Mimo tego, że śniegu w górach nie ma zbyt wiele, są miejsca w Karkonoszach, gdzie wiatr i nawet jeden intensywny opad gromadzi wielkie masy białego puchu. Tak jest w okolicach Samotni. Duże nachylenie skal-



Ratownicy GOPR podczas jednej z akcji

Groza na karkonoskich szlakach

nych ścian ułatwia osuwanie się śniegu. Wtedy wystarczy zlekceważyć zakaz wchodzenia na szlaki zamknięte zimą, lub zboczyć z oznakowanej trasy i tragedia gotowa. Kilka lat temu, przy pięknej pogodzie, dwójka turystów wędrująca szlakiem nad Małym Stawem postanowiła zrobić sobie zdjęcia w tle pięknego krajobrazu. Pogoda była idealna, słońce, mróz, zagrożenie lawinowe niewielkie. Kobieta, żeby uatrakcyjnić zdjęcie, zeszła z trasy, podeszła do krawędzi kotła, ustawiła się do

zdjęcia. Zrobiła krok do tyłu, potem jeszcze jeden i... nawis śnieżny na który weszła zerwał się pod jej ciężarem. Kobieta zginęła na miejscu.

Nie lekceważyć gór

– Zimowe wędrowki po Karkonoszach wymagają wielkiej ostrożności – wyjaśnia naczelnik Maciej Abramowicz. – Wielu turystów lekceważy nasze góry bo uważa, że są niskie. Takie myślenie może być złudne. Wystarczy przeanalizować roślinność. U nas piętro kosodrze-

winy zaczyna się na wysokości tysiąca metrów, tymczasem w Alpach zaczyna się na dwóch tysiącach. To świadczy, że u nas warunki klimatyczne są podobne jak w Alpach.

Do tego dochodzą częste i nagle zmiany pogody, gwałtowne opady, czy chociażby co roku zdarzające się opady gradu w lipcu i sierpniu.

Dlatego GOPR-owcy apelują, by zimą poruszać się tylko po wyznaczonych trasach, a wchodzenie na odcinki zamknięte czy schodzenie nad kotły Ma-

łego, Dużego czy Czarne Stawu to już igranie z losem. Wbrew powszechnej opinii, w Karkonosze można wyjść nawet przy piątym najwyższym stopniu zagrożenia lawinowego. Tyle tylko, że można chodzić wyłącznie po oznakowanych tyczkami trasach. Wszystkie inne trasy są wtedy zamknięte. – Lepiej jednak zostać w domu a na wycieczkę wybrać się innym razem – mówi Maciej Abramowicz.

Mar

KARPACZ Kiepskie czasy dla skoczni narciarskiej

Koniec małyszomanii

Skocznia narciarska Orlinek, odbudowana sporym nakładem przez gminę kilka lat temu, w tym sezonie jest praktycznie bezużyteczna. Miała być atrakcją i przyciągać turystów, a staje się kulą u nogi.

Odwołano jedyne zaplanowane na ten sezon zawody, pucharu świata B w kombinacji norweskiej. A to oznacza, że z Orlinki w tym sezonie nikt nie skoczy. Dlaczego zawody zostały odwołane?

– Przeniesiono je do Szczyrku, gdzie jest jeszcze śnieg – mówi jeleniogórski starosta Jacek Włodęga, jednocześnie członek władz Polskiego Związku Narciarskiego. – Tam zawody mają się odbyć w dniach 8-9 lutego. Jednak czy i tam śnieg dotrwa? Nie wiadomo. Gdyby temperatury w Karpaczu nie były tak wysokie, skocznia i zeskok byłyby sztucznie naśnieżone. Jednak jeśli temperatura w dzień sięga 10 stopni, wszystko, co nasypujemy w nocy, spłynie za dnia w kilka godzin.

– Jeździć można tylko tam, gdzie od początku zimy jest sztuczne naśnieżanie – mówi Jacek Włodęga. – To wiąże się z dużymi kosztami.

Niestety, miasto nie zdecydowało się utrzymywać od grudnia skocznię. Szkoda, bo puchar świata to jeden z doskonałych sposobów na ściąganie turystów do miasta.

– Nic by nie pomogło sypanie sztucznego śniegu – replikuje burmistrz Karpacza Bogdan Malinowski. – Wszystkie stoki narciarskie położone poniżej tysiąca metrów są bez śniegu, mimo sztucznego naśnieżania. Nie działa Relaks, Kolorowa i inne mniejsze ośrodki położone w pobliżu skoczni. Nie mogę na darmo wydawać publicznych pieniędzy.

Brak śniegu na Orlinku powoduje, że nie mają gdzie ćwiczyć

Stracą zawody na dłużej?

Przenosimy zawodów do Szczyrku może oznaczać, że następnej zimy zawodnicy startujący w kombinacji norweskiej także pojadą na Podhale. Trzeba będzie sporych zabiegów, żeby wrócili do Karpacza. Na pocieszenie dla Karpacza pozostaje fakt, że dramatyczna sytuacja panuje w całej Europie. Odwołuje się kolejne zawody w Niemczech, Francji, Austrii, Czechach.

zawodnicy ze szkółki narciarskich (m.in. szkółki Śnieżka Karpacz), które miały szkolić następców Małysza. Młodzież z Karpacza i okolic ostrzyła sobie zęby, że poskacze na Orlinku po zawodach pucharu świata B, kiedy jeszcze będzie ona naśnieżona. Niestety, nic z tego nie wyszło.

Z kolei mała skocznia Karpátka, położona jeszcze niżej, została wyremontowana przez miasto, ale praktycznie nie jest używana.

Tak oto prysł mit o wychowywaniu następców wielkiego Małysza.

Mar



Małysz pobił rekord skoczni

Skocznia Orlinek (k 85) przeżywała powrót do świetności w 2004 roku. Odbyły się tam zawody pucharu świata B w kombinacji norweskiej, a także mistrzostwa Polski w skokach narciarskich. W tych drugich zawodach wygrał oczywiście sam Adam Małysz. Tytuł zapewnił mu skok drugiej serii. Adam wylądował na 94,5 metrze i poprawił tym samym rekord skoczni. Po pierwszej serii zanosilo się na niespodziankę, prowadził Mateusz Rutkowski. Trenerem kadry narodowej skoczków był wówczas Apoloniusz Tajner. Transmisję z tych zawodów przeprowadziła Telewizja Polska.

KOTLINA KŁODZKA Znakomita promocja regionu

Rzepiór w Dreźnie

Gestorzy bazy turystycznej z naszego regionu zabłysnęli w stolicy Saksonii. Odbyły się tam międzynarodowe targi turystyczne Dresdner Reisemarkt Drezno 2008.

Wzięła w nich udział Fundacja Partnerstwo Ducha Gór, która promowała producentów lokalnych oraz prowadzących agroturystykę z gmin: Mysłakowice, Janowice Wielkie i Podgórzyn.

- W targach uczestniczyło 530 wystawców z 33 krajów - powiedziała nam szefowa fundacji, Dorota Goetz. - Pojechaliśmy do Drezna w ramach porozumienia gmin powiatu jeleniogórskiego. Fundacja prezentowała wyroby koronkarskie, lniane, gałęzioplastykę, piernikowe ozdoby a także produkty spożywcze takie jak: kozie sery, pierniki, marynaty, smalec, chleb podgórzynski, ciasta. Odwiedzających targi przyciągała możliwość degustacji serów, ciast i chleba ze smalcem.

Degustacja przysmaków oferowanych przez agroturystów z trzech gmin niewątpliwie wzbogaciła ofertę karkonoskich gmin. Odwiedzający pytali, gdzie można kupić przysmaki, gdzie szukać informacji o noclegach w Karkonoszach. Na wspólnym stoisku znajdował się duży ekran, na którym pokazywane były prezentacje multimedialne oraz film Fundacji Partnerstwo Ducha Gór o naszym regionie. Stoisko odwiedziło około 1500 osób.

Było bardzo wiele pytań o możliwość spędzenia Świąt Wielkanocnych w naszym regionie oraz co warto zwiedzić w Karkonoszach.

Mar*Przedstawiciele fundacji promowali lokalne produkty w Dreźnie***REGION JELENIOGÓRSKI** Osadzeni w areszcie śledczym palą się do pracy fizycznej i są wręcz rozchwytywani przez zlecających roboty

Wielka siła skazańca

Zamiast spędzać kilka miesięcy za kratami, chodzą do pracy. I spisują się znakomicie. Więźniowie aresztu śledczego, osadzeni za drobne przestępstwa, to znakomici fachowcy, o których biją się pracodawcy.

- Praktycznie codziennie zgłasza się do mnie lub do zastępcy osadzony, który prosi żeby skierować go do jakiejś pracy - mówi Roman Kret, szef Aresztu Śledczego w Jeleniej Górze. Dla większości, bezczynność w celi jest jedną z największych kar. Jednak do pracy mogą przeznaczyć jedynie niewielką grupę osadzonych, którzy mogą zostać skierowani do zakładów typu półotwartego. Pozostali osadzeni siedzą w zamkniętym oddziale

dla recydywistów, z którego nie mogą wychodzić. A „zapotrzebowanie” na więźniów jest coraz większe.

Osadzeni pracują w Koniadornie w Dziwiszowie, gdzie zajmują się końmi, do końca grudnia pracowali też przy remoncie Polikliniki MSWiA w Cieplicach. Kolejnych 18 więźniów pracuje w ośrodku doskonalenia kadr Kruce Skąły w Karpaczu. Tam też są tymczasowo zakwaterowani. Pracują w kuchni, kotłowni,

pilnują porządku wewnątrz i na zewnątrz.

- Więźniowie wykonują tam też prace budowlane. Ostatnio własnymi siłami zmodernizowali recepcję - dodaje Roman Kret. - W ośrodku są wręcz niezbędni, bo jest tam pełne obłożenie. Jedni kursanci wyjeżdżają inni tego samego dnia przyjeżdżają. Odbieram mnóstwo telefonów z prośbami o przydzielenie więźniów, już nie wiem, jak mam odmawiać.

Więźniowie wykonują też większość fizycznych prac w samym areszcie. W tym przypadku do pracy kierowani są ci, którym nie wolno wychodzić

na zewnątrz. Pracują w kuchni, w warsztacie, jako fryzjerzy, w bibliotece, magazynie czy jako kalfaktorzy - ludzie do rozwożenia posiłków do cel.

- Więźniowie wybudowali też pawilon dla recydywistów. Teraz na strychu tego budynku robią pomieszczenia socjalne dla funkcjonariuszy służby więziennej - dodaje dyrektor Kret.

Kiedy kilka lat temu na rynku był nadmiar rąk do pracy, nikt nie chciał zatrudniać skazanych. Ale sytuacja się zmieniła i teraz każde dwie ręce są na wagę złota. Do pracy zgłaszają się ci, którzy potrzebują zajęcia, chcą być pożyteczni. Szefowie aresztu śledczego

ostrzegają przed optymizmem. Po zmianie przepisów może się okazać, że skazani za drobne przestępstwa a przede wszystkim „alimenciarze”, będą odwälć fuszere i pracodawcy nie będą z nich zadowoleni. Nie wiadomo też, jak będzie rozwiązana sprawa ich zakwaterowania. Czy będą mieszkali w pomieszczeniach pod nadzorem, czy też w swoich domach. Póki co, skazani chętnie pracują, gdyż - jak twierdzi wielu z nich - to wielka szansa na wyrwanie się na parę godzin z za krat.

Mar**JEŻOW SUDECKI** Porzucili pewną pracę, by zająć się tym, co naprawdę lubią

Pokochoać turystów

Gospodarstwo agroturystyczne „Pod Srebrną Górą” w Jeżowie Sudeckim zostało nagrodzone w konkursie Dolnośląskiej Organizacji Turystycznej na najciekawszą atrakcję turystyczną regionu. Prowadzą je Agata i Zbigniew Wolak. Zgłoszenie do konkursu, czyli prezentację w programie Power Point, przygotował ich starszy syn Krzysztof.

- Nasze gospodarstwo agroturystyczne powstało trochę z przymusu - opowiada Agata Wolak. - Kilka-naście hektarów ziemi, leżących w górach nigdy nie przynosiło wystarczającego dochodu. Przez lata pracowaliśmy z mężem zawodowo, godząc to z pracą na gospodarstwie. Jednak dochody z produkcji rolnej były coraz mniejsze. Coś trzeba było z tym zrobić. I tak powstał pomysł na gospodarstwo ekologiczne, które były i są dotowane, oraz na przyjmowanie turystów.

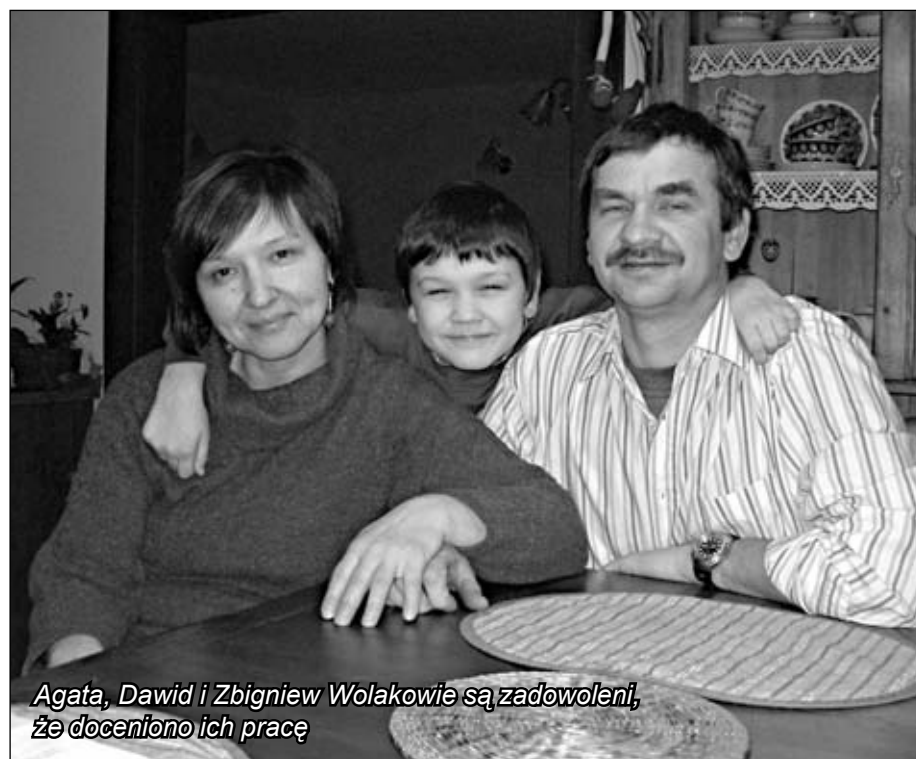
Oboje zrezygnowali z pracy zawodowej i wzięli się za remont budynku. W ciągu kilku lat powstało w nim kilka pokoi dla turystów i jeden apartament.

- Chociaż przyjmujemy coraz więcej turystów z całej Polski i kilku-kroć krajów Europy, to nadal na niezbędne inwestycje musimy dorabiać na winnicy leżącej w niemieckiej Nadrenii - mówi Zbigniew Wolak. - Dzięki tej pracy i dochodom z wynajmu pokoi udało nam się w kilka lat prawie kompletnie wyremontować budynek mieszkalny, położyć granitową kostkę na podwórzu, urządzić plac zabaw i odpoczynku dla turystów. Mamy też koniki polskie na których mogą jeździć nasi goście. Chętnie bym już zrezygnował z wyjazdów do Niemiec, by zająć się pracą w gospodarstwie.

Praca w niemieckiej winnicy spowodowała też, że do Jeżowa

trafiły różne odmiany winogron. W tym roku po raz pierwszy pan Zbigniew wyprodukował wino z własnych krzewów. - Nie jest go wiele. Ale wystarczy do poczęstowania gości - mówi.

Wolakowie nie narzekają na brak turystów. W zeszycie rezerwacji, nawet w marcu czy kwietniu jest sporo wpisów. - Na początku było z tym gorzej - wspomina pani Agata. - Przekonanie ludzi, że warto tutaj wrócić, wymagało czasu i pracy. Ale opłaciło się. Ludzie wracają i polecają nas znajomym. Myślę, że warto było zaryzykować z agroturystyką.

Mar*Agata, Dawid i Zbigniew Wolakowie są zadowoleni, że doceniono ich pracę***Pojadą szybciej**

Po wielu latach obietnic i bezproduktywnych rozmów, w tym roku ma się rozpocząć modernizacja linii kolejowej Jelenia Góra-Wrocław. Minister infrastruktury, Cezary Grabarczyk obiecał to w piśmie skierowanym do posłów Marcina Zawilę i Zbigniewa Chlebowskiego.

- Za 40 milionów złotych wyremontowanych zostanie 130 odcinków na tej trasie, na których pociąg musi zwalniać nawet do 20 kilometrów na godzinę - mówi Marcin Zawila. - To są pieniądze spoza budżetu, z funduszu kolejowego, którym dysponuje Bank Gospodarstwa Kolejowego. Zarzucano mi, że nie chciałem przeznaczenia środków z budżetu państwa na ten cel. Ale jak widać, są inne pieniądze, za które można remontować tę trasę.

Całość modernizacji szlaku Jelenia Góra - Wrocław kosztować będzie około 200 milionów złotych. Część z 40 milionów z funduszu kolejowego posłuży też jako wkład własny do dużych projektów unijnych, służących poprawie infrastruktury kolejowej.

Druga dobra wiadomość to przejęcie 30 stycznia linii kolejowej granica państwa-Szklarska Poręba przez Urząd Marszałkowski we Wrocławiu. To oznacza, że jeszcze w tym roku mają po niej przejechać pierwsze pociągi. Niewielkich nakładów będzie wymagało oczyszczenie odcinka z dworca głównego w Szklarskiej Porębie do Jakuszyca. W sytuacji, gdy coraz trudniej jest dojechać do Polany Jakuszyckiej, która zimną tętni życiem, jest to zadanie pilne. Więcej nakładów wymagać będzie uruchomienie odcinka z Polany Jakuszyckiej do granicy państwa.

Jeśli plany się powiodą, po raz pierwszy po wojnie uruchomione zostanie regularne połączenie Tanwałd-Harachov-Jakuszyce-Szklarska Poręba.

Mar

12 REPORTAŻ

Jelonka

Gasila pragnienie kilku pokoleń jeleniogórzan i ciepłuchów podczas wesel, imienin, uroczystości rodzinnych, czy zwykłych posiłków. Podobno świetna na kaca. W butelkach 0,33 l, których już nie uświadczysz, zamawiana przez klientów skrzynkami, woda mineralna staje się powoli wyparowującą legendą Cieplic.

Posiada właściwości moczopędne, zapobiega krystalizacji kwasu moczowego i tworzeniu się kamieni nerkowych, zwiększa mineralizację kości, działa antybakteryjnie, zapobiega próchnicy zębów i silnie rozgrzewa... To nie reklama najnowszego leczniczego preparatu, ale opis działania znanej niegdyś w całej Polsce wody Marysieńki.

Nie było sklepu, który by nie sprzedawał cieplickiej wody. Wpisała się ona w rzeczywistość nie tylko Cieplic Śląskich Zdroju i Jeleniej Góry. Jej charakterystyczna etykieta była w kuchni niemal każdego mieszkańca. W stołówkach, restauracjach, barach. Dlatego z czasem dziś jeleniogórzanie, zamiast ochoczo płukać gardło wodą, którą mają pod nosem, poją się na łączownicami lub staropolkami?

Łyk historii

Do cieplickich wód kuracjusze licznie przybywali już w XVI wieku, a sława ich skutecznego działania leczniczego szeroko rozpowszechniła się w Europie, gdy pod koniec XVII wieku gościła tu wraz z prawie tysięcznym orszakiem królowa Marysieńka, żona Jana III Sobieskiego.

To dzięki niej źródło do dzisiaj nosi taką, a nie inną nazwę. Do 1945 roku cieplicka woda znana była „ludwiczanką”, od nazwy źródła, w którym ją rozlewano. Także była rozlewana w butelki i powszechnie pita. Cieplicki Kurhaus (Dom Zdrojowy) dawał kuracjom rozmaite dzbanuski z emblematem Warmbrunnu, z których towarzystwo odzyskujące moce u wód, sączyło po zabiegach ciepłą mineralną.

Na przełomie XVIII i XIX stulecia szklanki wody, oczywiście z cie-

plskiego kryształu (źródło znany był też z produkcji szkła), wlewają w siebie zmęczony letnim upałem roku 1800 John Quincy Adams oraz król Prus Fryderyk Wilhelm III, który u wód przebywa w tym samym czasie.

Raczej się płynem Hugo Kolałaj, który w 1791 i 1808 roku w Warmbrunnie leczy podagrę i knuje polityczne spiski. Później do kubków zaglądają też poeci Kornel Ujejski i Wincenty Pol, romantycznie czerpie z ciepłego źródła.

Po 1945 roku polityczna poprawność każe przemilczeć chorobę, którą królowa Marysieńka zwalczała w dawnych Cieplicach, ale imię monarchini na wieki wodą upamiętnione zostało. Głównie jako jeszcze jeden argument, który stanowił o częściowej przynajmniej polskości Ziemi Odzyskanych.

I ta nazwa stała się symbolem Cieplic i okolic, bo przez kilkadziesiąt lat po roku 1945 butelkowana w zdroju Marysieńka orzeźwiała, ułatwiała trawienie i poprawiała przemianę materii oraz służyła jako popitka do trunków mocniejszych biesiadnikom.

Gorzki smak teraźniejszości

– Od dziesiątek lat woda lecznicza eksploatowana ze źródła Marysieńka była konfekcjonowana do różnego rodzaju opakowań i można było ją nabyć na ogólnodostępnym rynku, choć w stosunkowo niewielkich ilościach, jako mineralną wodę leczniczą – wyjaśnia dziś Robert Moskwa, członek zarządu Uzdrowiska Cieplice.

W pierwszym okresie działalności rozlewni funkcjonowała w ramach struktury organizacyjnej Przedsiębiorstwa Państwowego Uzdrowisko Cieplice. Ale nawet czasy planowanej gospodarki socjalistycznej nie służyły rentowności rozlewania i butelkowania wody.

W 1985 roku stwierdzono, że uzdrowisko ma leczyć, a nie produkować Marysieńkę. Dlatego rozlewnię wydzierżawiono, zostawiając jako własność zdroju jedynie źródło.

Jeszcze w 2003 roku można było napić się Marysieńki sprzedawanej w dużych, plastikowych butelkach, nawet pięciolitrowych. Jednak w maju 2003 roku przez gardło nieznanego jeleniogórzanina przetoczył się ostatni łyk butelkowanej Marysieńki.

Zarząd zdroju rozwiązał umowę z ostatnim dzierżawcą rozlewni i zamknął obiekt na cztery spusty.

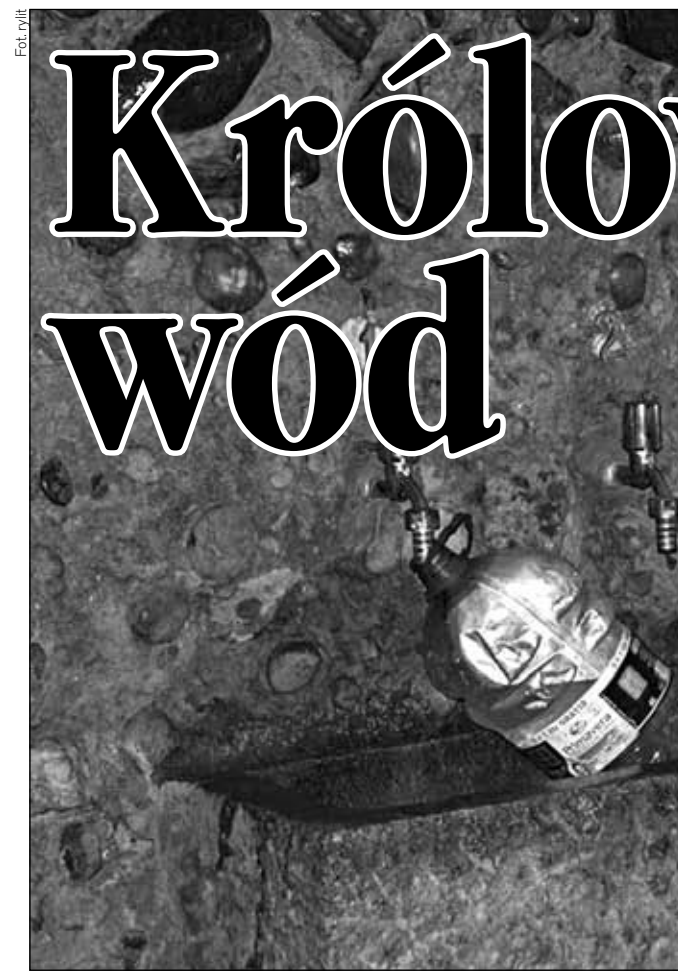
Powód: zły stan techniczny budynku rozlewni i linii technologicznej oraz długi gospodarza obiektu.

– Obecnie woda ze źródła Marysieńka nadal jest eksploatowana, ale nie dla potrzeb rozlewnictwa, a zarząd Uzdrowiska Cieplice udostępnił ją powszechnie dla kuracjuszy i mieszkańców regionu w pijalniach istniejących w obiektach uzdrowskich – tłumaczy Robert Moskwa.

Przez jakiś czas za Marysieńkę czerpaną z uzdrowskich kranów trzeba było symbolicznie płacić, bo źródło musi odprowadzać do Skarbu Państwa pieniądze za korzystanie z tego bogactwa naturalnego. Pomocną dłoń wyciągnęły wówczas władze miasta i zaufowały ludziom bezpłatną mineralną. Tyle że już nie w butelkach, ale z kranów pijalni.

Sucha linia

Zamknięcie linii produkcyjnej wywołało olbrzymią falę protestów ze strony mieszkańców Jeleniej Góry, Cieplic i mediów. – Od preza Uzdrowiska Romana Jałaki slyszeliśmy odpowiedź, że zamknięcie jest tylko chwilowe, ponieważ linia produkcyjna wymaga remontu. Jako Stowarzyszenie Miłośników Cieplic kilkakrotnie spotykaliśmy się z nim i rozmawialiśmy, aby wyjaśnić tę sytuację. Cały czas byliśmy zwodzeni, że za jakiś czas produkcja ruszy, że pojawi się inwestor itp. Od początku nie wierzyłam w te zapewnienia i tymczasowe za-



45 m³/godz. i temperaturę wody 87°C. Okazało się jednak, że była to ingerencja w połączony system źródeł i odwiertów dotychczas funkcjonujących, co spowodowa-

ło spadek wydajności w innych źródłach, w tym również w źródle Marysieńka. Na podstawie tego zmniejszono wydajność w decyzji zasobowej do wspomnianego pół

Zamiast rozsławiać Cieplice na Polskę i Europę, powoli wyparowuje ze wspomnień nie tylko mieszkańców kurortu, którym towarzyszyła przy różnych okazjach przez kilkadziesiąt lat. Woda mineralna, której jest podobno bardzo dużo, tylko nie w sklepach i nie w butelkach.

mnienie – wspomina Małgorzata Turowska, sekretarz Stowarzyszenia Miłośników Cieplic.

– W latach 50. rozlewnia produkowała 300 butelek dziennie, a w 70. już 1,2 tys. sztuk na dobę. W 2001 roku produkowano z kolei rocznie 341 tys. litrów. W 2003 roku, jak wiadomo, ze względów ekonomicznych i technologicznych linię produkcyjną definitywnie zamknięto – mówi Anna Leśniak, geolog z Uzdrowiska Cieplice.

W dokumentacji, na podstawie której Uzdrowisko prowadzi eksploatację, zasoby wody leczniczej z ujęcia nr 1 Marysieńka ustalone zostały na pół metra sześciennego na godzinę. – Jest to wielkość określona w aktualnej decyzji zasobowej, ustalona po pogłębieniu w 1998 roku odwiertu „Cieplice 1” na głębokość 2 tys. metrów, gdzie uzyskano

metra sz. na godz., choć rzeczywistość wydajność tego źródła wynosi co najmniej dwa m sz. na godz. – tłumaczy A. Leśniak.

Szkoda zachodu

Obecna wydajność źródła jest więc nieopłacalna dla potencjalnego inwestora, który chciałby butelkować ją na większą skalę.

Inwestorzy, którzy pojawiali się od czasu do czasu, rezygnowali. Po przeprowadzonej analizie mówili, że nie opłaca im się taka produkcja.

Być może, gdyby pojawił się ktoś chętny, można



Robert Moskwa



Pijalnia wód w Domu Zdrojowym: lata 30.

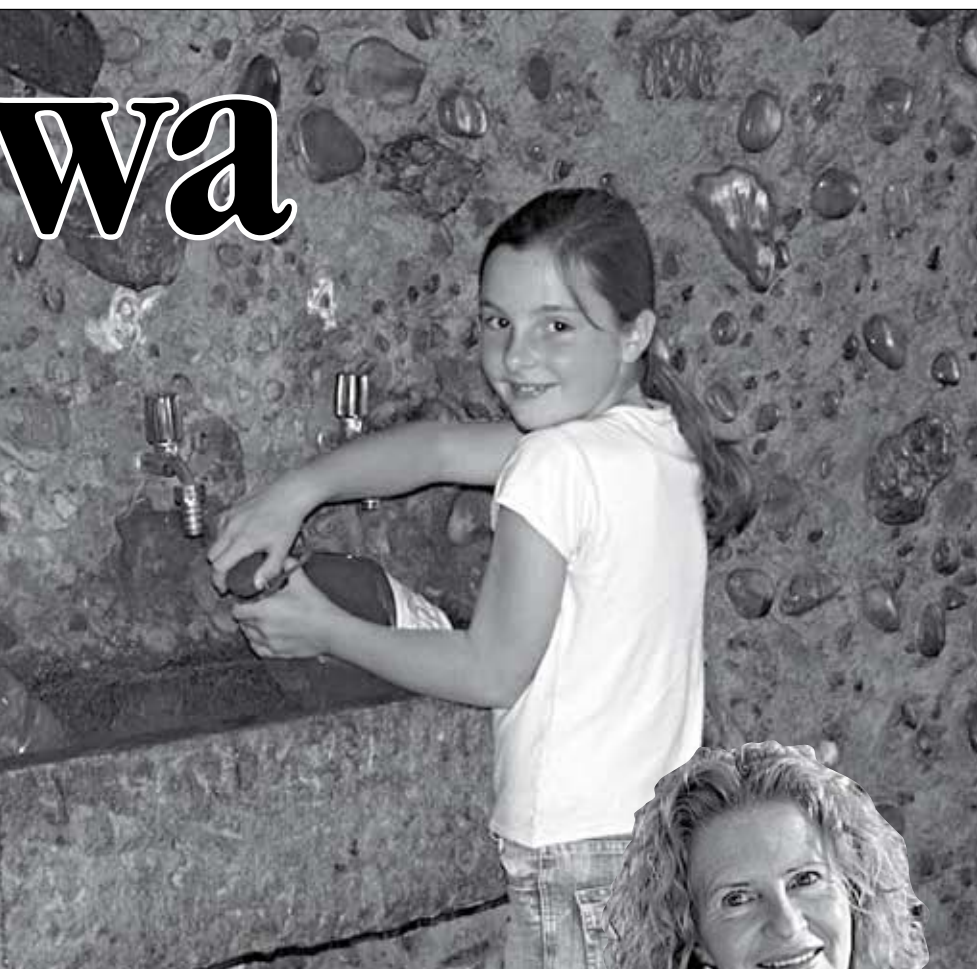
Fot. Agnieszka Gierus



Anna Leśniak przy studni, skąd zdroj czerpie swoje bogactwo



W basenach kąpielowych lata 1930-1942

Wa

byłoby starać się o zmianę decyzji zasobowej. – Może się jednak okazać, że formalnie decyzja zostanie zmieniona np. na dwa m. sz na godz., ale w praktyce wody albo zabraknie z powodu nadmiernego jej wydobycia, albo zacznie spadać wydajność w płytkich ujęciach – mówi Anna Leśniak. Teraz marysienka dostępna jest jedynie dla kuracjuszy i mieszkańców, którzy mogą czerpać ją na własny użytek.

Na główkę do marysienki

Pracownicy uzdrowiska tłumaczą, że nie jest to zwykła woda mineralna, co powoduje, że nie można jej pić cały czas i nie każdy może sobie na to pozwolić. – Woda lecznicza ma swoje plusy i minusy. Minusem jest na pewno fakt, że nie można „zapijać” się nią. Plusem na pewno jest jej wyjątkowy skład, który wyróżnia wodę spośród innych na rynku – wyjaśnia Anna Leśniak.

Malgorzata Turowska uważa, że marysienka zawsze była jednoznacznie kojarzona z Cieplicami, z uzdrowiskiem i sanatorium. Sama zawsze kupowała tylko tę

wodę, a gdy dowiedziała się, że rozlewnia ma zostać zamknięta, kupiła po jednej butelce marysienki na pamiątkę. Dodaje, że już nie raz spotkała się z koronnym argumentem, że marysienka ma tyle składników mineralnych, iż nie może iść tak po prostu do sprzedaży na dużą skalę.

– Ja jednak nie sądzę, aby picie takiej wody komuś zaszkodziło. W końcu

nikt nie pije jej całymi litrami. Poza tym w marketach równie dobrze sprzedawane są lekarstwa, na które też trzeba przecież uważać – mówi pani Malgorzata.

Robert Moskwa nie ukrywa, że choć marysienką interesuje się sporo osób, na chwilę obecną nie ma żadnej instytucji, ani osoby prywatnej, która chciałaby uruchomić rozlewnię wody, m.in. ze względu na bardzo małą wydajność źródła. – Aktualnie zarząd uzdrowiska skupia się na wykorzystaniu fizykalnych właściwości wydobywanej wody do celów rehabilitacyjno-rekreacyjnych – wyjaśnia.

W marysieńce będzie można się pluskać w termach uzdrowiskowych, gdzie na bazie leczniczych wód termalnych (o temp. do 90 stopni C.) wydobywanych z głębokich odwiertów planuje się uruchomienie basenu termalnego.

– W strategii spółki uzdrowiskowej zagospodarowanie rozpoczętej w 1983 roku budowy basenu uzdrowiskowego jest priorytetowym zadaniem, a jego realizacja to szansa na wykreowanie konkurencyjnej oferty na rynku usług uzdrowiskowych – tłumaczy. Na marginesie planowana wcześniej inwestycja nigdy nie została zakończona z

powodu kryzysu zdroju i ekonomicznej zapaści socjalistycznej Polski schyłku lat 80. miniego wieku.

Rozgrzebana budowa straszy do dziś, ale to ma się zmienić.

Woda bez plajty

– Jeśli do tej pory nie znalazł się jeszcze inwestor, to znaczy, że produkt jest źle przedstawiony. Nie trudno przecież wypromować markę, która była już znana na rynku ogólnopolskim i miała bardzo dobre notowania. Nie słyszałam jeszcze o nikim, kto by w Polsce zbankrutował na wodzie. W sprzedaży jest wiele typowo leczniczych wód i producenci jakoś na tym zarabiają – mówi M. Turowska.

Zaznacza, że woda jest wyjątkowo smaczna. – Jest wiele wód leczniczych, które w smaku, delikatnie mówiąc, nie są zbyt przyjemne i przełyka się je tylko dla zdrowia. Marysienka jest naprawdę dobra i spokojnie może służyć do zaspokajania pragnienia – zapewnia Malgorzata Turowska, która z zawodu jest lekarzem.

Cieplice są wyjątkowe, a naturalne wody o takim składzie są tym, co zdecydowanie je wyróżnia i podnosi rangę uzdrowiska. Dobrze byłoby uruchomić produkcję małą skalę, aby marysienka była dostępna chociaż w sklepach i restauracjach naszego miasta.

– Wstyd, że kuracjusze, którzy do nas przyjeżdżają mogą kupić np. kryniczankę, która promuje zupełnie inne uzdrowisko. A przecież są w naszym. Taka woda to doskonała promocja nie tylko samego uzdrowiska, ale i Jeleniej Góry. Szczepie mówiąc nie lubię pić samej wody, ale

Woda zdrowia doda

Woda lecznicza to pierwotnie czysta, nieuzdatniona woda podziemna z jednego złoża, charakteryzująca się stałym składem chemicznym i naturalną czystością mikrobiologiczną, której skład chemiczny oraz właściwości fizyczne warunkują określone działanie lecznicze. Powinna ona zawierać w litrze nie mniej niż 1 tys. mg rozpuszczonych składników mineralnych oraz co najmniej jeden swoisty składnik leczniczy w stężeniu warunkującym działanie lecznicze wody. Uznanie wody za leczniczą następuje na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów na wniosek Ministra Zdrowia i Ministra Środowiska. Marysienka jest wodą słabo mineralizowaną (około 670mg składników mineralnych na litr). Posiada jednak swoisty składnik mineralny, fluor, którego stężenie wynosi ok. 11-12mg/l. Dzięki temu zyskała miano leczniczej.

do póki była rozlewnia, kupowałam marysienkę kontenerami. Teraz jeżdżę do marketu i kupuję to, co akurat jest pod ręką – konkluduje pani Malgorzata.

Podobnie jak wszyscy mieszkańcy, którzy lubią wodę mineralną, pragnienie marysienką gaszą tylko we wspomnieniach. I mają przed oczami etykietkę: ułatwia pragnienie i przyspiesza przemianę materii.

Agnieszka Gierus

Malgorzata Turowska

Ciepliskie skarby

W uzdrowisku występują wody słabo zmineralizowane fluorkowo-krzemowe, silnie zasadowe i hipotoniczne. Temperatura wody dochodzi do 90 stopni Celsjusza, co czyni cieplickie źródła najgorętszymi w Polsce. Głównymi ich składnikami są fluor, krzem, jod, dwutlenek węgla, siarkowodór, sól, potas, wapń, magnez, żelazo. Dobroczynne działanie wód wykorzystuje się w terapii wielu schorzeń, poprzez stosowanie zabiegów z zakresu wodolecznictwa, inhalacji i kuracji pitnej. Niezwykłą wartość cieplickich wód znają i doceniają od wieków nie tylko kuracjusze. Potwierdzają ją również przepisy prawa – zgodnie z ustawą Prawo Górnicze i Geologiczne, cieplicka woda jest, podobnie jak węgiel czy ropa, kopaliną, której wydobyciem muszą zajmować się górnicy. W chwili obecnej eksploatowana jest z trzech źródeł i dwóch odwiertów na podstawie stosownej Decyzji zasobowej i Koncesji wydanej w 1992 roku na 20 lat przez Ministerstwo Ochrony Środowiska. W 1962 roku wody zostały uznane za kopalinę i od tego czasu ich eksploatacja jest podporządkowana przepisom prawa górniczego i prowadzona przez Uzdrowskie Zakłady Górnicze.



Roman Jajako, prezes zdroju, i wizualizacja basenu termalnego



Lata 70.



Styczeń 2008



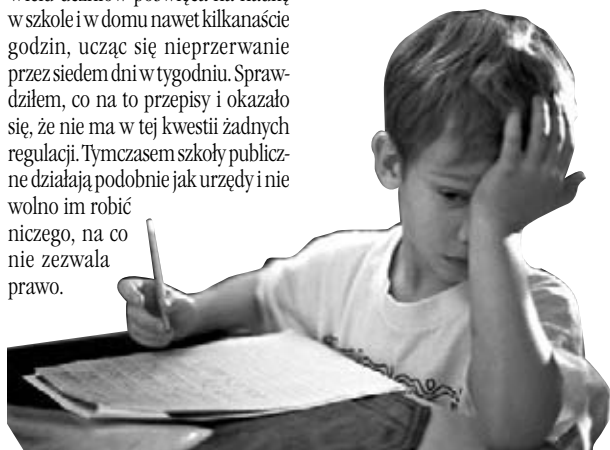
Łazienka Ludwika - tu butelkowano marysienkę

Zadanie (nie) za karę

W szkołach zawrzało. Krzysztof Olędzki, społeczny rzecznik praw ucznia, zauważył lukę prawną: nie ma żadnych przepisów pozwalających nauczycielom rozporządzać wolnym czasem uczniów. Wniosek o zakazanie zlecania młodym ludziom zadań domowych trafił do rzecznika praw obywatelskich.

Większość młodzieży była zachwycona. – Każdy nauczyciel myśli, że to jego przedmiot jest najważniejszy i nie bierze pod uwagę, że mamy jeszcze kilkanaście innych. A później mają pretensje, że nie odrobiliśmy zajęć i nie jesteśmy dobrze przygotowani do lekcji – mówią Paweł, Marcin i Janek, gimnazjaliści z popularnego „Żeroma”. – Zadań domowych mamy zdecydowanie za dużo. Należy nam się trochę więcej odpoczynku – apelują uczniowie.

Sam Olędzki wyjaśniał w mediach: – Wpłynęło do mnie bardzo wiele skarg od rodziców, oburzonych ilością zadań, jakie muszą popołudniami odrabiać ich dzieci. Wielu uczniów poświęca na naukę w szkole i w domu nawet kilkanaście godzin, ucząc się nieprzerwanie przez siedem dni w tygodniu. Sprawdziłem, co na to przepisy i okazało się, że nie ma w tej kwestii żadnych regulacji. Tymczasem szkoły publiczne działają podobnie jak urzędy i nie wolno im robić niczego, na co nie zezwala prawo.



Zdaniem rzecznika zmuszanie uczniów do odrabiania lekcji w domu to wręcz ograniczanie wolności i prawa do wypoczynku dzieci, o którym mówi art. 31 Konstytucji i art. 31 Konwencji Praw Dziecka.

– Odrabianie lekcji – tak, ale nie w czasie ferii i dni wolnych od nauki – brzmiała w styczniu odpowiedź rzecznika praw obywatelskich udzielona na łamach Gazety Wyborczej. Prawnicy z biura RPO nie podzielili zdania Olędzkiego. Według nich obowiązki ucznia określa statut szkoły, w którym jest wyraźnie napisane, że musi on być przygotowany do zajęć edukacyjnych. Uważają, że odrabianie lekcji w domu jest właśnie takim

przygotowaniem. W odpowiedzi na pismo Olędzkiego podkreślili, że gdyby obowiązek odrabiania prac domowych został zniesiony, doprowadziłby do paraliżu systemu edukacji i uniemożliwił przygotowanie dzieci i młodzieży do samodzielnego i dorosłego życia.

Janusz Kochanowski, rzecznik praw obywatelskich zwrócił jednak uwagę na pewne praktyki stosowane w szkołach, jakimi jest zadawanie obszernych prac na ferie zimowe i dni wolne od nauki oraz nakazywanie uczniom indywidualnego przerabiania materiału, którego nauczyciel nie zdążył wyłożyć w szkole. Zwrócił uwagę na ten problem w wystąpieniu do minister edukacji narodowej.

Od kiedy Olędzki ogłosił swoje stanowisko w sprawie zadań domowych, w szkołach wrze. Wielu uczniów buntuje się, gdy nauczyciel każe zapisać im w zeszytach temat pracy domowej.

– Nie pamiętamy ferii, na które żaden nauczyciel nie zadałby nam prac domowych. Jaki to ma być odpoczynek? Na co dzień na odrabianie zadań domowych poświęcamy po szkole około dwóch godzin. Nieraz też zdarza się, że dostajemy do opracowania tematy, które w ogóle nie były poruszane na lekcji. A żeby dostać naprawdę dobrą ocenę,



Marcin, Paweł i Maciek z koleżanką Olą czują się przeciążeni pracą w szkole, której często mają dość zaraz po opuszczeniu murów placówki oświaty

nie wystarczą wiadomości zdobyte w szkole. Informacji trzeba szukać w wielu źródłach, co oczywiście zabiera dużo więcej wolnego czasu – mówią gimnazjaliści.

Helena Kasperczyk, dyrektor Zespołu Szkół Licealnych i Zawodowych nr 2 twierdzi, że w jej szkole nie zdarza się, aby nauczyciel zadawał do domu materiał, którego nie zdążył przerobić na lekcji. – Może jedynie poprosić o zastanowienie się nad jakimś problemem, który podczas kolejnych zajęć będzie wspólnie analizowany – zapewnia.

Zdanie uczniów podziela część rodziców. – Według mnie zadania domowe powinny być powtórzeniem materiału przerabianego na lekcji, czyli utrwaleniem wiedzy. I takie coś uważam za słuszne. Nie podoba mi się jednak, gdy moja cór-

ka ma w domu nadrobić materiał, którego np. pani od polskiego nie zdążyła przerobić w szkole – mówi pani Maria, mama gimnazjalistki. – Za moich czasów zadania domowe były na porządku dziennym, choć rzadko się zdarzało, żeby dotyczyły innych przedmiotów niż język polski i matematyka – dodaje.

Większość dyrektorów i nauczycieli uważa jednak, że zadania domowe są potrzebne, bo utrwalają wiadomości zdobyte w szkole. – Wszystko związane jest z autorytetem nauczyciela. To on wie najlepiej, jak dziecko powinno się uczyć. Gdyby edukacja ograniczała się tylko do szkoły, a pracy w domu nie byłoby w ogóle, zabrakłoby pewnej płynności. Uważam, że szkoła powinna być impulsem do pewnych działań w domu – mówi Eugeniusz Sroka, dyrektor SP nr 11.

Ingerencję rodziców w obrotach wątpliwych korzyści ucznia porównuje do wizyty u lekarza. – Przecież, gdy idziemy do doktora nie mówimy mu, jakie leki ma nam przepisać. Możemy jedynie powiedzieć mu, jak się czujemy i co nam dolega, a on będzie wiedział, jak temu zaradzić – stwierdza dyrektor. Dodaje jednak, że wszystko trzeba robić mądrze i nie zapominać, że jest czas na pracę i odpoczynek. – Dlatego uważam, że nie powinno się zadawać prac np. na czas ferii. Najważniejsze jest jednak dla mnie zaufanie do pedagoga. Wierzę, że to, co robią nasi nauczyciele, jest podyktowane tym, aby jak najlepiej przygotować uczniów do dalszej edukacji – zapewnia Eugeniusz Sroka.

Agnieszka Gierus

PRACA ■ PRACA ■ PRACA



POLCOLORIT S.A., ul. Jeleniogórska 7, 58-573 Piechowice
poszukuje kandydatów do pracy na stanowisko:

Koordynator Rynków Zachodnich

Wymagania:

- doświadczenie w handlu;
- wykształcenie wyższe kierunkowe;
- biegła znajomość języka angielskiego;
- mile widziana znajomość języka niemieckiego;
- prawo jazdy kat. B

Księgowa

Wymagania:

- praca w księgowości w firmie produkcyjnej
- obsługa komputera (EXCEL)
- znajomość prawa podatkowego i bilansowego
- mile widziana znajomość specjalnych stref ekonomicznych

Laborant

Wymagania:

- wykształcenie min. średnie
- mile widziane osoby z doświadczeniem na w/w stanowisku;
- rzetelność, sumienność w wykonywaniu obowiązków;
- umiejętność szybkiego uczenia się

Technolog

Wymagania:

- wykształcenie wyższe ceramiczne lub chemiczne;
- mile widziane osoby z doświadczeniem na w/w stanowisku;
- rzetelność, sumienność w wykonywaniu obowiązków;
- umiejętność szybkiego uczenia się

Oferty (CV i list motywacyjny) prosimy kierować na adres firmy: POLCOLORIT S.A., ul. Jeleniogórska 7, 58-573 Piechowice. Dział Kadr lub mailem jkarwin@polcolorit.pl

Prosimy o dopisanie klauzuli: Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych przy realizacji procesu rekrutacji zgodnie z Ustawą z dn. 29.08.97 o Ochronie Danych Osobowych (DZ.U. nr 133, poz. 883)

JELENIA GÓRA Parafia ewangelicka może mieć problem ze wspieraniem potrzebujących

Prosta droga do kłopotów

Niepełnosprawne dzieci z Przedszkola nr 14, korzystające z bezcennej pomocy wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego Diakonii Ewangelickiej, mogą pozostać bez potrzebnego wsparcia. Miasto planuje budowę drogi tam, gdzie placówka ma swój pawilonik.

Współpraca wypożyczalni Diakonii Ewangelickiej z Przedszkolem nr 14 rozpoczęła się rok temu. Dzięki niej udało się pomóc już sporej grupie dzieci, która bez tego sprzętu nie mogłaby normalnie funkcjonować. Od tego czasu funkcjonowanie przedszkola, jak również całych rodzin zmieniło się nie do poznania.

Przedszkole nr 14, które mieści się na ulicy Junaków, jako jedyne w mieście zajmuje się dziećmi niepełnosprawnymi zarówno fizycznie, jak i psychicznie. Diakonia pomaga tym dzieciom nie tylko wypożyczając sprzęt, ale również przekazując go nieodpłatnie na stałe.

Dla nas wypożyczalnia nie tylko udostępnia sprzęt rehabilitacyjny, ale również przekazuje nam go nieodpłatnie – mówi Joanna Konopka, dyrektor przedszkola. – Wielokrotnie jest tak, że te dzieci poruszają się na czworaka, ale kiedy mają pionizator czy balkonik, zaczynają normalnie chodzić. Takich rzeczy nie jest w stanie załatwić kilka godzin rehabilitacji w szpitalu czy ośrodku rehabilitacyjnym.

Dzieci z „czternastki” potrzebują rehabilitacji przez cały dzień. Sprzęt z wypożyczalni wykorzystywany jest przy zajęciach z podopiecznymi z dziecięcym porażeniem mózgowym, zespołem Downa czy niedowidzeniem. – Również przekazujemy go nieodpłatnie rodzicom tych dzieci do domu. Kiedy dziecko wyrasta to ten sprzęt wraca do naszej placówki – mówi J. Konopka.

Pomocy z naszej strony mogłaby być jeszcze większa niż dotychczas, ale zgodnie z nowym planem zagospodarowania, niebawem na miejscu, gdzie stoi

nasz pawilon wypożyczalni, ma się pojawić droga – mówi ks. Wiesław Suchorab, proboszcz parafii Zbawiciela. – Miasto podpisuje z nami umowę na rok, więc obecna umowa skończyła się nam końcem grudnia. Teraz nie wiemy, co dalej będzie z nami.

Proboszcz dodaje, że na gruncie, na którym znajduje się pawilonik, był kiedyś cmentarz benedyktyński, który należał do parafii i został jej zabrany w latach PRL.

– Zastępca prezydenta Jerzy Łuźniak jak zwykle daje dużo nadziei na odzyskanie tego terenu, ale odsyła nas do innych urzędników, którzy jak do tej pory nie przedstawili nam żadnych konkretnych na piśmie – mówi ks. Wiesław.

Do sprawy wrócimy.

Angela



Czy wypożyczalnia zostanie zlikwidowana?



DBAJMY O ZDROWIE

Tygodnik „Jelonka” od tego wydania będzie służył naszym Czytelnikom zainteresowanym problemami związanymi zapobieganiem różnym dolegliwościom zdrowotnym, utrzymywaniu dobrej kondycji i dobrego samopoczucia oraz skutecznemu leczeniu chorób. Zamieszczane na tej stronie teksty o zdrowiu, profilaktyce i leczeniu chorób powstawać będą przy współpracy z Karkonoskim Centrum.

Medycznym (KCM) i w oparciu o wypowiedzi na ten temat specjalistów poszczególnych poradni tej placówki. Zdecydowaliśmy się na to, bo funkcjonujące od ponad połowy roku KCM zajmuje się kompleksową opieką nad pacjentem uzupełniając braki w tym względzie występujące w naszym mieście, służąc przy okazji również turystom i osobom goszczącym w stolicy polskiej części Karkonoszy.

Dużym atutem KCM jest dysponowanie najnowocześniejszym sprzętem diagnostycznym, między innymi: rezonansem magnetycznym, tomografem komputerowym i rentgenem cyfrowym, dzięki czemu pacjenci w szybkim czasie, bez oczekiwania w długich kolejkach, mogą odkryć przyczyny swoich dolegliwości. W dalszym etapie mogą trafić do specjalistów poszczególnych poradni, którzy wskażą sposoby leczenia wykrytych chorób.

Na początek prezentacji działalności KCM proponujemy zapoznać się z korzyściami, jakie wynikają ze stosowania przez tę placówkę artroskopii, czyli techniki operacyjnej, która umożliwia diagnostykę i leczenie schorzeń struktur wewnętrznych stawów.

W następnych wydaniach naszego tygodnika będziemy prezentować wszystkie poradnie KCM.

Wspomagająca akupunktura



Występująca w tytule metoda leczenia zyskuje coraz większe uznanie również u lekarzy stosujących konwencjonalną terapię. Nie ulega bowiem wątpliwości, że umiejętne nakłuwanie ciała w odpowiednich miejscach wspomaga leczenie konwencjonalne. Badania w tym względzie przeprowadził z grupą 35 pacjentów – dr Mieczysław Kutkowski ze Stowarzyszenia Lekarzy Polskich we Lwowie.

Polegały na tym, że osoby w wieku od 35 do 55 lat cierpiące na przewlekłe choroby przewodu pokarmowego (choroba wrzodowa żołądka i dwunastnicy) poddawane

były serii nakłuwań (10-12 razy) powtarzanych dwa lub trzy razy w zależności od rodzaju, stopnia i zaawansowania choroby.

Po przeprowadzeniu pierwszej serii zabiegów u 10 pacjentów stwierdzono ustąpienie bólu nadbrzusza, wymiotów, zgagi i krwawienia oraz polepszenie stanu zdrowia. Po drugiej serii takie same objawy stwierdzono u kolejnych 11 pacjentów. Tylko u czterech nie nastąpiły jakiegokolwiek korzystne zmiany.

Akupunkturę stosuje się również z powodzeniem w leczeniu nerwicy i depresji.

Atrakcyjna metoda leczenia

Wolontariusze poszukiwani

Pani Małgorzata Halon – pedagog z wykształcenia – poleca rehabilitację dzieci niepełnosprawnych przy pomocy hipoterapii, polegającej na poprawianiu stanu zdrowia młodych ludzi podczas jazdy konnej. W tym celu podjęła przygotowania organizacyjne, które umożliwią otworzenia ośrodka zajmującego się tego rodzaju rehabilitacją w naszym regionie.

Najprawdopodobniej powstanie taki w okolicach Piechowic. Do tego przedsięwzięcia włączył się Karkonoski Sejmik Osób

Niepełnosprawnych w Jeleniej Górze (Tel. 075/75 242 54, e-mail: biuro@kson.pl), bo przy obsłudze koni potrzebna jest pomoc wolontariuszy, którzy potrafią prowadzić konia i dodatkowo asekurować podczas jazdy dziecko dla jego bezpieczeństwa.

Pani M. Halon prosi osoby kochające zwierzęta i dzieci do współpracy przy stworzeniu takiego ośrodka i późniejszej pracy w tej placówce. należy w tej sprawie skontaktować się z KSON.



PORADNIK PACJENTA KCM

1. Co to jest artroskopia?

Jest to technika operacyjna umożliwiająca diagnostykę i leczenie schorzeń struktur wewnętrznych stawów. Jest to metoda mało inwazyjna. Dostęp operacyjny to dwa (czasami trzy) półcentymetrowe nacięcia skóry. Zmniejsza to znacznie ryzyko wystąpienia infekcji po operacyjnej, a także, przyspiesza usprawnianie. Przez dostęp operacyjny wprowadzamy do stawu wzornik z kamerą. Na ekranie monitora obserwujemy cały staw od środka, oceniamy wszystkie elementy, sprawdzamy czy i w jakim stopniu są uszkodzone.

2. Czy to tylko „sprawdzenie”?

Oczywiście że nie. To tylko pierwszy etap operacji. Po stwierdzeniu uszkodzenia możemy oczywiście podjąć leczenie. Dzięki specjalnym narzędziom naprawiamy uszkodzone struktury.

3. Jakie rodzaje operacji możemy przeprowadzać artroskopowo?

Od najprostszych: jak usunięcie ciała wolnego, fragmentu uszkodzonej łątki czy błony maziowej przez bardziej skomplikowane – jak szew łątki, wygładzenie defektów chrząstki stawowej czy uwolnienie bocznej rzepki po najtrudniejsze jak rekonstrukcja więzadeł, obróbka stawowego czy też pierścienia rotatorów.

4. Które stawy operujemy tą techniką?

Przed wszystkim staw kolanowy i barkowy. Rzadziej łokciowy, skokowy i nadgarstkowy, ale jest to również możliwe.

5. Jak wygląda postępowanie pooperacyjne?

W KCM operujemy pacjentów w tzw. trybie jednodniowym. Stosujemy znieczulenie ogólne (czasami przewodowe). Pacjent opuszcza oddział 3-4 godziny po zakończeniu

operacji. Dalsze postępowanie zależy od rodzaju wykonanej procedury, ale można powiedzieć, że w większości przypadków pozwalamy na obciążanie operowanej kończyny. Jeśli chodzi o staw kolanowy to tylko po doszyciu oderwanej łątki stosujemy unieruchomienie gipsowe. Pierwsza kontrola i usunięcie szwów następuje po siedmiu dniach.

6. Czy artroskopia to panacea na bóle stawów?

Nie załatwia wszystkiego do końca, ale umożliwia bezpieczną i skuteczną ingerencję w obręb stawu i umożliwia naprawienie wielu uszkodzeń wewnątrz stawowych. Należy jednak pamiętać o odpowiedniej diagnostyce przedoperacyjnej, właściwej kwalifikacji do zabiegu operacyjnego i jego fachowym wykonaniu. Nie jest to jednak lek na wszystkie cho-



Lek. med.
Wojciech Patkowski
Specjalista
ortopeda-traumatolog

Pytania mogą państwo przysyłać na maila redakcji oraz KCMu
oglos@jelonka.com oraz kcm@kcmmed.pl

Karkonoskie Centrum Medyczne
58-500 Jelenia Góra, ul. Bankowa 5/7

Świadczenia w ramach NFZ oraz pełnopłatnie

Poradnie Specjalistyczne **Klinika Chirurgii 1 Dnia**

- P. Chirurgii Ogólnej** - dr med. M. Mańczak
- P. Chirurgii Onkologicznej** - dr med. M. Mańczak
- P. Chirurgii Dziecięcej** - lek. P. Kwiatkiewicz
- P. Chirurgii Naczyniowej** - lek. A. Kobyłko
- P. Urologiczna** - lek. D. Waclawski
- P. Urazowo-Ortopedyczna** - lek. W. Patkowski, lek. J. Dawsikiba, lek. P. Studniarek, lek. K. Czerkasow
- P. Preluksacyjna** - lek. W. Patkowski, lek. J. Dawsikiba
- P. Medycyny Sportowej** - lek. P. Studniarek
- P. Laryngologiczna** - dr med. P. Kubik
- P. Okulistyczna** - lek. B. Bronlik, lek. K. Piekarska, lek. A. Nowacki, lek. L. Joński
- P. Ginekologiczno-Położnicza** - lek. M. Winkler-Lach, lek. M. Bartkowiak
- P. Diagnostyki Prenatalnej** - lek. M. Bartkowiak
- P. Internistyczna** - lek. R. Supel, lek. I. Hanula
- P. Kardiologiczna** - dr med. M. Mikulicz-Pasler
- P. Kardiologiczna dla Dzieci** - dr med. E. Kukawczyńska
- P. Diabetologiczna** - lek. R. Supel, lek. I. Hanula
- P. Gastroenterologiczna** - dr med. B. Woźniak-Stolarska
- P. Hematologiczna** - lek. I. Hanula
- P. Reumatologiczna** - lek. A. Patkowska
- P. Neurologiczna** - lek. I. Stolarczyk
- P. Neurologiczna dla Dzieci** - lek. K. Siejka
- P. Neurochirurgiczna** - dr med. P. Jabłoński
- P. Psychiatryczna** - lek. R. Ostrowska
- P. Nefrologiczna** - lek. G. Osiak
- P. Endokrynologiczna** - dr med. T. Żak
- P. Endokrynologiczna dla Dzieci** - dr med. T. Żak

Zabiegi z zakresu:

ORTOPEDII - lek. W. Patkowski, lek. J. Dawsikiba, lek. P. Studniarek, lek. K. Czerkasow

UROLOGII - lek. D. Waclawski

CHIRURGII OGÓLNEJ - lek. Kobyłko, dr med. M. Mańczak

CHIRURGII ONKOLOGICZNEJ - dr med. M. Mańczak

CHIRURGII DZIECIĘCEJ - lek. P. Kwiatkiewicz

LARYNGOLOGII - dr med. P. Kubik

OKULISTYKI (OPERACJE ZAĆMY) - lek. L. Joński

Badania Endoskopowe - **GASTROSKOPIA**, **KOLONOSKOPIA**

USG / DOPPLER - lek. K. Zajgner, lek. R. Supel

Diagnostyka Kardiologiczna - *echo serca, próby wysiłkowe, Holter* - dr med. M. Mikulicz-Pasler

Echokardiografia dzieci - dr med. E. Kukawczyńska

EMG - lek. K. Kobak

EEG - lek. B. Grędzia, lek. I. Stolarczyk, lek. K. Siejka

Centrum Diagnostyki Obrazowej

- REZONANS MAGNETYCZNY**
- TOMOGRAF KOMP.**
- RENTGEN CYFROWY**

Czynne pon. - pt. 8 - 20 - lek. K. Fajak, lek. A. Waclawska, lek. M. Piechocka, lek. B. Łomikowska-Mazurek

NFZ

Czynne pon. - pt. 8 - 20, sob 9 - 18
Rejestracja telefoniczna:
Poradnie, Klinika 1 Dnia
Tel. 075 64 52 000, 003
Rentgen, Tomograf, Rezonans
Tel. 075 64 52 002, 013
www.kcmmed.pl email: kcm@kcmmed.pl

KCM
Karkonoskie Centrum Medyczne

Twój dom, Twoje mieszkanie
z kredytem hipotecznym i nie tylko...

Tvoja firma, Twoje auto

- kredyt inwestycyjny
- auto-kredyt
- gotówka
- kojarzenie firm, ulgi ustawowe

bez dokumentowania dochodów

II p.

Jelenia Góra ul. Wolności 57
Tel. 0 502 349 349 / 0 693 604 404
075 / 64-54-554; 032 / 79-80-339

**LOKALE
W CENTRUM
JELENIEJ GÓRY**
O POW. 60, 80, 100 m².
**KORZYSTNA
CENA**

0 75 76 76 661
LUB 0 502 588 006

PROFESJONALNE URZĄDZENIA GASTRONOMICZNE I CHŁODNICZE
www.GASTRO-MARINEX.pl

SPRZEDAŻ-SERWIS

ul. Grunwaldzka 58,
58-506 Jelenia Góra
tel. **075 75 318 55**
fax: **075 76 430 38**
kom. **0 601 625 935**

GASTRO-MARINEX

Rolmet
rolety bramy parapety

PRODUKCJA, MONTAŻ, SPRZEDAŻ
rolety zewnętrzne, bramy rolowane

OKNA PCV I DREWNIANE
PARAPETY
ROLETKI MATERIAŁOWE
PANELE PODŁOGOWE
LISTWY PRZYPODŁOGOWE
DRZWI ZEWNĘTRZNE I WEWNĘTRZNE

P.H.U. ROLMET s.c.
ul. W. Pola 6
58-500 Jelenia Góra
NIP: 611 261 27 28

tel. 513 151 261
tel. 667 115 206
tel. 667 115 205
tel. fax (075) 64 89 555

PALIWA-HURT-DETAL-Stacja AUTO-GAZ

Wysoko kaloryczne produkty opałowe w workach:
węgiel orzech, węgiel groszek, węgiel eko groszek, brykiet, drewno dąb

Paliwa płynne:
olej napędowy, olej opałowy, auto gaz, oleje, akcesoria samochodowe

Zamówienia przyjmujemy również telefonicznie
z DOSTAWĄ DO KLIENTA
ul. Al. Jana Pawła II 49 58-506 Jelenia Góra
tel.kom. 601918486 – Artur Wior

Jelonka
*Nie
zapomnij
dać ogłoszenia*

AUTO - CAMPING PARK

Jelenia Góra
ul. Sudecka 42
tel./fax (+48)
75 75 245 25
kom. 0607 34 01 62

POKOJE - BARDZO ATRAKCYJNE CENY
- CZYSTO - PRZYJEMNIE - WYGODNIE - PRZYTULNIE

www.camping.karkonosz.pl campingpark@interia.pl

**AP
EDUKACJA**

szkoły policealne
licea dla dorosłych
kursy

Jelenia Góra
ul. Konopnickiej 10, p. I
tel. (75) 754 12 97, 754 12 93,
fax 752 56 28

...Twoja skuteczna reklama...

**AGENCJA PROMOCJI I REKLAMY
CITY MEDIA**

BILBORDY • REKLAMA WIELOFORMATOWA • KASETONY • DRUK PLAKATÓW

JELENIA GÓRA, PL. KS. KARD. WYSZYŃSKIEGO 29 OF, TEL./FAX 0 75 76 76 661

RADIO "TAXI" ŚNIEŻKA
JELENIA GÓRA
ul. Wiejska 29

**TAXI
96 21
ŚNIEŻKA**

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez
okolicznościowych

075 75 35 835
0 800 700 600
BEZPŁATNE ZAMAWIANIE TAXI

informatyka, grafika, prawo
i administracja, bhp,
hotelarstwo i turystyka,
reklama i multimedia,
fotografia, psychologia
i socjologia, kosmetyka
i fryzjerstwo, elektronika,
mechanika, budownictwo,
architektura, projektowa-
nie wnętrz, bukięciarstwo,
florystyka, taniec, finanse
i ekonomia, gastronomia,
kelner, dietetyka, logistyka,
sprzedaż, rolnictwo
i wiele innych ...

PONAD 100 ZAWODÓW I SPECJALNOŚCI

LO 1 rok gratis
kurs języka ang.
dla każdego gratis
czesne 0 zł semestr

uprawnienia szkoły publicznej*
zaświadczenie do ZUS i WKU
stypendia dla najlepszych
doradztwo zawodowe
pośrednictwo pracy
lokalizacja w centrum
opieka medyczna
wejściówki do klubów
i na koncerty, internet,
basen - gratis

**NAJLEPSI
POJADA
NA MALTE**



z tym ogłoszeniem
do 09.02.2008
BEZ WPISOWEGO

*Szczegóły promocji znajdują się
w regulaminie promocji do wglądu
w sekretariatach AP Edukacji

JETfloat
www.jetfloat.pl

REKREACJA
PRZYSTANIE
PLATFORMY
POMOSTY

Jelenia Góra
pl. Wyszyńskiego 29 of
0 75 76 76 661

PRZYSTAŃ

www.przystan-agro.com.pl

KARCZMA ZA MIEDZĄ,
since 1989 - ul. Stawowa 9, Mysłakowice
REZERWACJE 075 76 76 661, 0 602 824 588

CENTRUM TECHNICZNE Izabela Oleksy

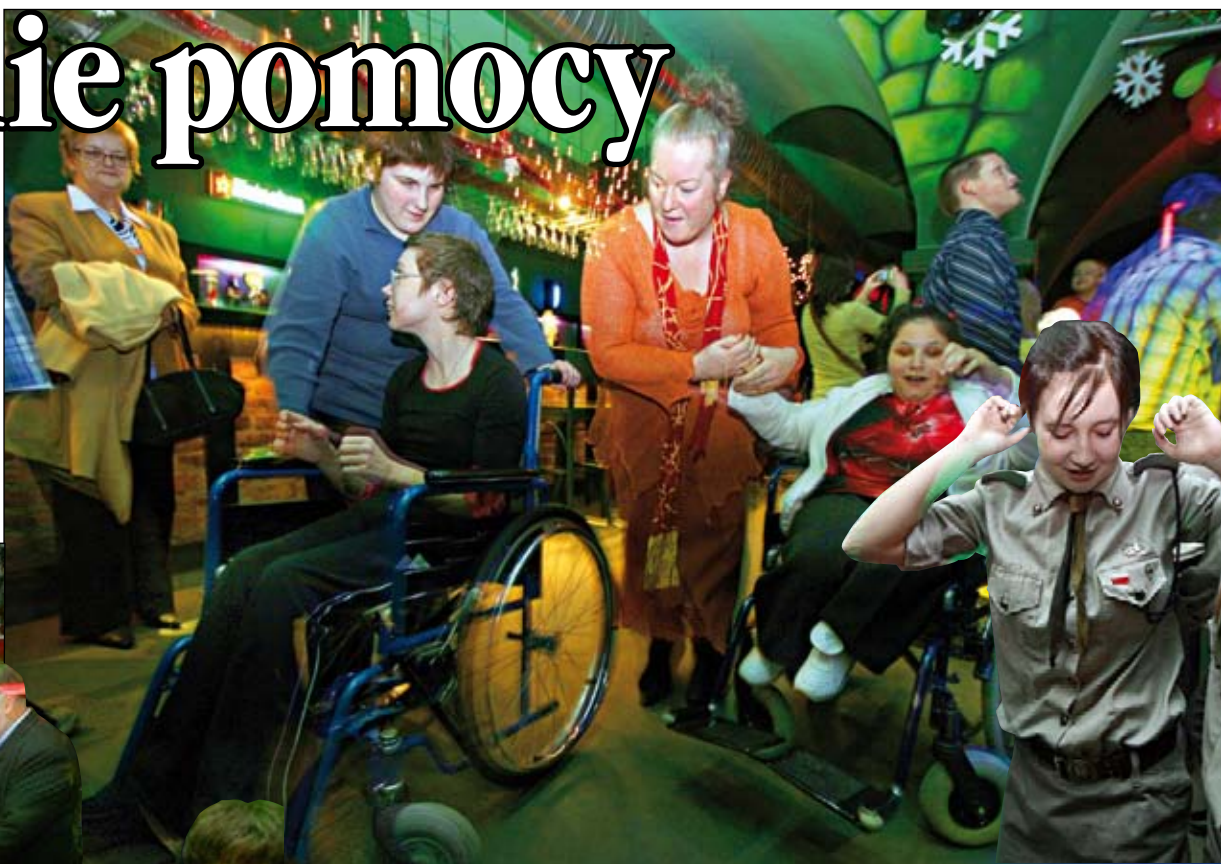
Zimowa Promocja
Elektronarzędzi

Duże Rabaty
atrakcyjne prezenty przy zakupie

BOSCH

Zapraszamy: Pn.-Pt. 9.00-18.00, Sob. 10.00-14.00
ul. Szkolna 8/9 58-500 Jelenia Góra
tel./fax 075 76 76 089, e-mail: izyscentrum@o2.pl

W rytmie pomocy



Ponad dwieście osób bawiło się w czwartek na nietypowej karnawałowej dyskotecie. Wśród tańczącego tłumu byli balowicze na wózkach z opiekunami oraz wiele innych, którzy dzięki ludziom dobrej woli, przeżyli niezapomniany wieczór.

Wszystko dzięki Zbigniewowi Ładzińskiemu, radnemu jeleniogórskiemu i znanemu filantropowi, który wpadł na pomysł, aby dzieciom z placówek socjalnych, domów dziecka i opieki oraz niepełnosprawnym zafundować prawdziwą dyskotekę. Pomogli rzemieślnicy, rotarianie, właścicieli klubu Green Zone, harcerze oraz wiele innych osób, których wymienić nie sposób. Całością patronował Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych. Huczną imprezę zakończył pokaz sztucznych ogni, a balowicze spotkają się za rok.

(tejo)



Ośłodzić jedynek

Nietypowy przebieg mają wywiadówki w Szkole Podstawowej nr 3 w Jeleniej Górze Cieplicach. Do cenzurek z ocenami, które dostają rodzice, dołączane są... ciasta i inne wypieki domowej roboty.

– Na pomysł zorganizowania słodkich wywiadówek wpadli przedstawiciele rady rodziców – mówi Dorota Binkowska, dyrektor szkoły. – Oni też przynieśli słodkości.

Na czym polega taka wywiadówka? W holu szkoły zaraz przy wejściu ustawione są stoły zastawione słodyczami. Każdy rodzic może za symboliczne dwa złote kupić domowe wypieki i skosztować je podczas wywiadówki.

– Rodzice mogą na słodko przyjąć informacje o wynikach swoich pociech. Te informacje czasem nie są

niestety najlepsze – mówi pół żartem pół serio wicedyrektor Krystyna Piątkowska.

Czego na tych stołach nie było: pierniki, kremówki, sernik, rogaliiki nadziewane, fale Dunaju i inne słodkości. Można też było zamówić kawę oraz herbatę. I trzeba przyznać, że dorośli chętnie kupowali serwowane wypieki.

Dorośli byli jednak zgodni, że słodkości nie pomogą przy rozliczeniu ich pociech z ocen i z zachowania. – Ciasta ciastami, ale z jedynek i tak musimy się tłumaczyć – przyznali też uczniowie.

Pozostaje mieć nadzieję, że większość rodziców miała po wywiadówce same powody do zadowolenia.

(ROB)



Kochają gitarę



Jakub Małycha

Trio Bez Nazwy

Łukasz Pietrzak

Wspaniałą formą i doskonałą interpretacją muzyki błysnęli w piątkowy wieczór mistrzowie gitary. Zarówno ci, przed którymi jeszcze wiele do osiągnięcia, jak i wirtuozi, którzy na swoim koncie już mają wiele sukcesów. A do tego wokalna perełka w postaci występu Małgorzaty Przybysz.

Wszystko podczas trzynastej już edycji koncertów w cyklu „Gitarą w centrum”, która w klubie „Kwadrat” Jeleniogórskiego Centrum Kultury zgromadziła wyjątkowo wielu wielbicieli gitarowego brzmienia.

W trakcie wieczoru, którego gospodarzem był Łukasz Pietrzak, znany jeleniogórski pedagog oraz instrumentalista, popis swoich umiejętności dało „Trio Bez Nazwy”, w składzie: Jagoda Pelczarska, Wojciech Obarzanek oraz Robert Wiski. To uczniowie klasy dyplomowej, którą prowadzi wspomniany już Ł. Pietrzak w PSM I st. im. Janiny Garści w Cieplicach.

– Wiele jeszcze przed nimi, a już sobie doskonale radzą – zachwalał

nie bez powodu muzyk. Za brawurowe wykonanie szlagierów, w tym melodii ze ścieżki dźwiękowej do filmu „Różowa Pantera” oraz utworu z obrazu „Desperado” (Canción del Mariachi) – młodzi gitarzyści dostali burzliwe oklaski.

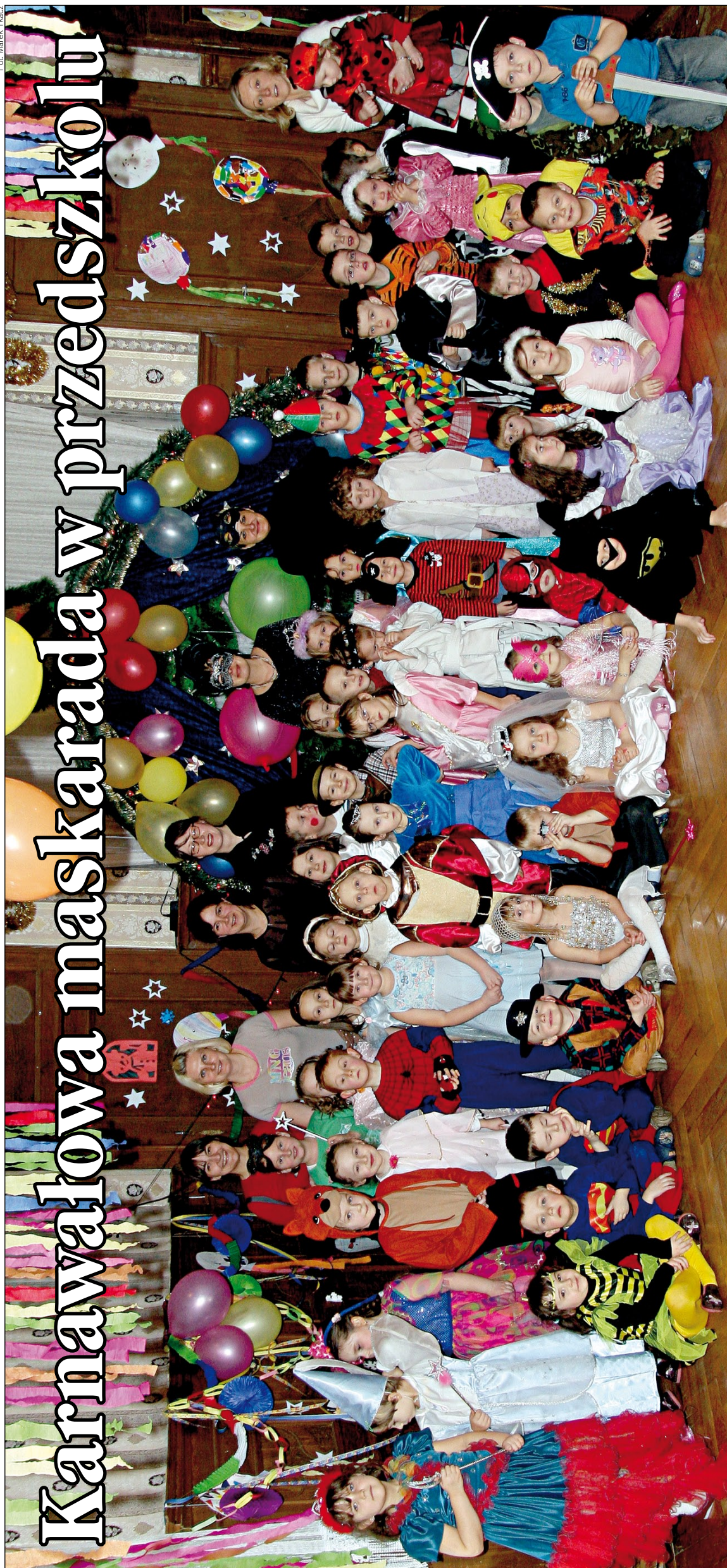
Do równie zasłużonego aplauzu przyczynił się Jakub Małycha. – Miał szczęście, że na swojej drodze spotkał moją skromną osobę, a teraz kształci się we Wrocławiu. I można go nazwać najlepszym gitarzystą w Jeleniej Górze po narodzeniu Chrystusa – mówił o swoim byłym uczniu Łukasz Pietrzak. Jakub Małycha zachwycił wszystkich dojrzałą interpretacją dzieł na gitarę klasyczną.

W końcu z instrumentem na scenie zasiadł sam gospodarz, który wystąpił w roli „mariachi’ego” dla Małgorzaty Przybysz, wokalistki, która znaczną część swojego repertuaru oparła na klasyce. Jednak w piątek zaprezentowała utwory muzyki popularnej. Zabrzmiały – między innymi – „Garota de Ipanema” (Dziewczyna z Ipanemy – szkoda, że w wersji angielskiej, a nie oryginalnej) Antonio Carlosa Jobima oraz piosenki z teki Hanny Banaszak i Edyty Geppert. Wszystko perfekcyjnie wyśpiewane i ze wspaniałym akompaniamentem organizatora koncertu i duszy gitarowego towarzystwa Łukasza Pietrzaka.

(tejo)

Fot. Marek Tłacz

Karnawałowa maskarada w przedszkolu



W Piratów z Karaibów, Spidermanów, groźnych Zorro, piękne księżniczki oraz w inne postaci rodem z kreskówek i filmów fabularnych wcieliły się dzieci w Przedszkolu nr 4, które w minionym tygodniu zaprosiło swoich podopiecznych na bal karnawałowy. Tańczono w rytm ognistych melodii, a najmłodsi uwijali się w płasach i paradowali w kostiumy przygotowane przez rodziców. Radosci nie było końca, a powód do wyzicia się jasny: koniec karnawału, wyjątkowo w tym roku krótkiego. Jeszcze tylko we wtorek tak zwane ostatki i o hucznych zabawach trzeba będzie zapomnieć na ponad miesiąc wielkiego postu.

(tejo)

Zapłacą za grzechy PRL

Internowani, aresztowani, więzieni, z wyrokami lub bez wyroków. O odszkodowanie mogą starać się wszyscy represjonowani przez system totalitarny w latach 1944-1989 w związku z działalnością na rzecz niepodległości Polski.

Wszystko dzięki nowelizacji ustawy z dnia 23 lutego 1991 roku, które weszła w życie 18 listopada 2007 r. O odszkodowanie mogą występować również małżonkowie, dzieci i rodzice poszkodowanych.

Aby je otrzymać trzeba najpierw uzyskać z sądu okręgowego

(wydziału karnego) lub sądu wojkowego zaświadczenie o nieważności orzeczenia wobec pokrzywdzonego przez sądy lub kolegia do spraw wykroczeń. Żądanie odszkodowania i zażalenie należy złożyć

w sądzie, który wydał postanowienie o stwierdzeniu nieważności orzeczenia w terminie roku od daty jego uprawomocnienia się. Do wniosku należy dołączyć wszelkie kopie pism i zaświadczeń, które potwierdzałyby fakt wysokości poniesionej szkody i roz-

miaru doznanej krzywdy oraz odpis wniosku wraz z odpisami załączników.

Nieco inaczej ustawa traktuje internowanych. Unieważnienie wyroków, które zapadły wobec nich, następuje z mocy prawa i nie muszą starać się o wydanie zaświadczeń w sądach. Osoby poszkodowane w ten sposób mogą od razu występować do sądu w miejscu zamieszkania. Na złożenie wniosku o odszkodowanie mają jednak tylko rok od daty wejścia ustawy w życie, czyli do 18 listopada 2008 r.

– Do wydziału karnego wpłynął w tym tygodniu pierwszy i jak do tej pory jedyny wniosek o odszkodowanie. Poszkodowany będzie starał się o uzyskanie maksymalnej kwoty, czyli 25 tys. zł. Myślę jednak, że wnioski zaczną dopiero napływać. Z tego co wiem, część poszkodowanych jeszcze się zastanawia, prowadzi konsultacje, a część nie wystąpi o nie z powodów ideowych – wyjaśnia Andrzej Wieja, rzecznik Sądu Okręgowego w Jeleniej Górze.

(AGA)



Franciszek Kopec

Tu uzyskasz pomoc i informacje:

Region Jeleniogórski NSZZ „Solidarność”: ul. 1-go Maja 25, tel. 075 64 15 912
Portal www.internowani.pl: znajdują się na nim informacje o pomocy prawnej dla poszkodowanych, prawach i obowiązkach pokrzywdzonego w toku postępowania przygotowawczego, słownik pojęć, ustawa Sejmu RP oraz przykład wniosku o odszkodowanie.

Pomoc prawna dla poszkodowanych z jeleniogórskiego polecana przez portal internowani.pl: tel./fax 075 644 01 22

Rozmowa z Franciszkiem Kopciem, przewodniczącym Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” w Jeleniej Górze

W jaki sposób związek pomaga osobom represjonowanym?

F. Kopec: Przede wszystkim mamy cały czas bezpośredni kontakt z tymi osobami. Z informacji adresowych, jakie posiadamy, na terenie byłego województwa jeleniogórskiego jest około 100 represjonowanych. Osobiście znam wielu z nich, sam zresztą też uczestniczyłem w różnych formach oporu. Dzisiaj możemy ich bezpośrednio wspierać poprzez pomoc informacyjno-prawną, wyjaśniając, co im się należy. Starającym się o odszkodowanie zapewniamy fachową poradę. Pomocą służą również nasi prawnicy. Przygotowaliśmy też materiał opisujący sposób postępowania w celu uzyskania odszkodowania, bo tak naprawdę przede wszystkim potrzebna jest rzetelna informacja. Tego cały czas brakuje.

Uchwała pojawiła się dopiero we wrześniu. Nie sądzi Pan, że to trochę późno?

FK: Fakt, propozycja uhonorowania od państwa osób represjonowanych pojawiła się bardzo późno. Niestety, wielu nie zdążyło się jej doczekać. Z odszkodowania mogą jednak skorzystać rodziny represjonowanych. Dobrze, że uchwała się w końcu pojawiła, ale odszkodowania i tak nie rekompensują strat moralnych i

finansowych, poniesionych w tamtym czasie. Na porządku dziennym były przecież zwolnienia z pracy, brak możliwości awansu, dotkliwe grzywny. To wszystko poza szykanami i aresztowaniami, które są ogromną stratą moralną, powodowało bardzo duże straty czysto finansowe. Dziś wielu z represjonowanych żyje w uwłaczających warunkach, mają poważne problemy zdrowotne, a za niską rentę, nie mogą pozwolić sobie np. na specjalistyczne leczenie. Odszkodowanie to mały przyczynek do uhonorowania ich działalności. Tym osobom należy się wielki szacunek za trud wojowania, jaki podjęli w tamtych czasach.

W takim razie wnioski napływają ze wszystkich stron...

FK: Okazuje się, że to nie takie proste. Część z pokrzywdzonych uważa, że nie po to walczyła, aby teraz brać za to pieniądze. Namawiamy ich i tłumaczymy, że im się to po prostu należy. Przekonani są, że jeśli już dostaną jakieś pieniądze, to przeznaczą je dla tych, którzy żyją w gorszych warunkach niż oni. Poza tym wniosków na razie jest niewiele, ponieważ podstawowym problemem jest brak informacji. Przeciętny człowiek nie czyta na co dzień ustaw i przez to po prostu żyje w niewiedzy. Staramy się więc dotrzeć z informacją do jak największej liczby

poszkodowanych. Czasu nie jest wiele, bo uchwała jest ważna tylko rok. Dochodzą do mnie sygnały, że parę osób takie wnioski już złożyło lub planuje złożyć w najbliższym czasie.

Co jeszcze może stanowić problem dla starających się o odszkodowanie?

FK: Warto zwrócić uwagę, że represjonowani dzielą się na dwie grupy – pierwszą stanowią osoby internowane i dla nich droga o odszkodowanie jest najprostsza. Decyzje o internowaniu są bowiem nieważne z mocy znulizowanej ustawy, więc osoby pokrzywdzone w ten sposób mogą od razu wystąpić do sądu. Trudniej ma druga grupa, czyli ci, których dotknęły represje w postaci aresztowań i osadzenia w więzieniu. W tym przypadku represjonowany musi najpierw uzyskać w sądzie wyrok stwierdzający nieprawomocność poprzedniego wyroku, co trochę komplikuje i wydłuża drogę. Może pojawić się też przeszkoda natury technicznej, czyli brak odpowiedniej dokumentacji. Wiadomo, że represjonowany musi potwierdzić, że był przesładowany. Często jednak dokumenty konfiskowano w trakcie przesłuchań. Zapewniam jednak, że każdy może liczyć na pomoc z naszej strony.

**Rozmawiała
Agnieszka Gierus**

RZECZNIK KONSUMENTÓW W JELONCE

Polak w sklepie

Nie lubimy robić zakupów, ale uważamy się za świadomych konsumentów. Tak twierdzi prawie połowa Polaków – wynika z najnowszych badań TNS OBOP na zlecenie UOKiK.

Deklarujemy też, że potrafimy ocenić jakość produktów i racjonalnie podjąć decyzję o zakupie. W praktyce jednak często zapominamy o wzięciu paragonu i nie czytamy dokładnie podpisywanych umów. Jak podaje „Świat Konsumenta” 95% ankietowanych pamięta za to o sprawdzeniu ceny, a dla blisko 80% jest ona najważniejszym kryterium wyboru podczas zakupów.

Co trzeci badany twierdzi, że główną przyczyną jego niechęci do zakupów jest trudna sytuacja materialna. Ta grupa konsumentów czuje się na rynku niepewnie i chociaż coraz lepiej zna swoje prawa, nie korzysta z nich. Z drugiej jednak strony coraz więcej polskich konsumentów przywiązuje wagę nie tylko do ceny, ale również do

jakości, marki, składu czy metody produkcji towarów. Należą do nich głównie osoby z wykształceniem wyższym i w dobrej sytuacji materialnej. Przy wyborze sprzętu RTV i AGD, kosmetyków oraz kawy i herbaty, największe znaczenie przy wyborze ma marka.

Blisko 60% Polaków przyznaje się do korzystania z reklam jako źródła informacji o produktach i usługach. Dobrą wiadomością jest fakt, że w porównaniu do badań sprzed czterech lat świadomość konsumentów Polaków wzrosła. Potwierdza to również Jadwiga Reder-Sadowska, która zauważyła, że coraz częściej jeleniogórzanie przychodzą do niej po poradę zanim pojawi się jakiś problem.

(AGA)



Jadwiga Reder-Sadowska

Piękna cera zimową porą

Jak zadbać o urodę, gdy pogoda na zewnątrz nas nie rozpieszcza radzi kosmetyczka Martyna Wilk-Florek.

Zimą, nawet gdy nie ma srogiego mrozu, skórę powinniśmy traktować ze szczególną pieczołowitością. Najbardziej narażona na działanie niekorzystnych czynników atmosferycznych jest skóra twarzy.

Ważne więc, aby zabezpieczyć buzię przed działaniem mrozu, zimnego wiatru lub ostrego słońca. Dobry, zimowy krem powinien przede wszystkim chronić skórę przed działaniem środowiska i nie dopuszczać do utraty wilgotności. Przy cerze tłustej, mieszanej i normalnej na ogół wystarczy krem nawilżający w postaci lekkiej emulsji. Cery sucha i wrażliwa

wymaga kremów odżywczych albo półtłustych. Najlepiej takich, które zawierają glicerynę, witaminy (E, C, B3) i ceramidy. Najwięcej troski wymaga cera naczynkowa. Tu przyda się krem z substancjami, które je wzmocnią, np. z rutyną, witaminą K lub C, wyciągiem z arniki bądź kasztanowca.

Dużą uwagę należy zwrócić na pielęgnację ust. Za każdym razem, gdy wybierasz się na dwór, smaruj usta pomadką ochronną – koniecznie musi zawierać filtry UV. Gdy są bardzo spierzchnięte, zafunduj im kurację miodową – nałóż grubą warstwę, pozostaw na kilkanaście minut, a pozostałości po prostu zlij.



Pamiętajmy, że podobnej pielęgnacji jak twarz, wymaga również reszta ciała. Każdego dnia, szczególnie po kąpieli, należy stosować balsam do ciała, aby zapobiec wysychaniu i pierzchnięciu skóry. Nie za-

pominajmy też, aby przed każdym wyjściem z domu zadbać o dłonie i wmasować w nie porcję kremu, najlepiej z serii zimowej.

(AGA)

CZY ZNASZ JELONKĘ?

Wielu z nas uważa, że doskonale orientuje się w topografii stolicy Karonoszy. Nie brakuje także znawców architektury, którzy rozpoznają bez błędu szczegół każdego zabytku. Czy rzeczywiście? Przekonajcie się sami.

Co tydzień będziemy zamieszczać zdjęcie mało znanego zakątka Jeleniej Góry. Państwa zadaniem jest odgadnąć, jakie to miejsce i podzielić się z nami swoją odpowiedzią wysyłając e-mail na adres redakcja@jelonka.com lub dzwoniąc od poniedziałku do piątku w godz. 11 – 13 do naszej redakcji: tel. 0 – 75 75 444 00. Dla spostrzegawczych czeka nagroda w postaci gadżetów naszego tygodnika.

Poprzednie zdjęcie przedstawiało wejście do kamienicy przy ulicy Bohaterów Getta. Nikomu nie udało się udzielić prawidłowej odpowiedzi.

(tejo)



Fot. Konrad Przaszaniec

JELENIA GÓRA Zawodnicy Sudetów szlifują formę przed walką o I ligę

Ciekawie na finiszu

Sudety grały jak w kalejdoskopie: przegrały na własne życzenie u siebie ze Spójnią Stargard, by wygrać po ciężkim boju z mocną Politechniką Opole. Jeleniogóźanie prowadzą w tabeli i chcą najwyraźniej zająć pierwsze miejsce po zakończeniu podstawowej rundy rozgrywek, czyli przed play off.

W meczu rozegranym w ubiegłą środę (30 stycznia) w hali przy ul. Sudeckiej gospodarze byli faworytami, tym bardziej że pokonali w pierwszej rundzie Spójnię w Stargardzie Szczecińskim 70:56. Jednak już początek spotkania pokazał, że rywale to bardzo dobra drużyna i łatwo „skóry nie sprzeda”. Od pierwszych minut objęła prowadzenie, popisując się serią udanych rzutów za 3 pkt., zaliczając w ciągu pierwszych 10 min. siedem celnych trafień zza linii 6,25 m! To spowodowało, że w 9 min. Goście prowadzili najwyżej w meczu: 26:13. Jednak udane akcje Jarosława Wilusza i Rafała Niesobskiego zmniejszyły rozmiary przegranej gospodarzy w tej części gry do 7 pkt.

Tak było przez prawie cały mecz. Goście odskakiwali, a miejscowi próbowali odrabiać straty. W 13 min. gospodarze przegrywali 21:31, w 18 min. 30:40 i znowu zryw w ostatniej minucie tej kwarty pozwolił na uzyskanie przyzwito, w miarę, wyniku po 20 min. (35:42).

Od trzeciej kwarty gospodarze zastosowali agresywną obronę na całym parkiecie oraz tzw. kombinowaną strefę w obronie. To przyniosło efekty, bo konsekwentnie odrabiali straty i doprowadzili w 25 min. do wyniku 46:48 po udanej „trójce” R. Niesobskiego. Wówczas przewinienie techniczne „zarobił” Krzysztof Samiec, goście wykorzystali trzy rzuty, a potem zaliczyli jeszcze dwa osobiste i z korzystnego, sprzed chwili, wyniku dla gospodarzy zrobiło się: 46:53 w 26 min. Miej-

scowi poderwali się do walki i po 30 min. było: 56:60. Co ciekawe w trzeciej kwarcie goście nie mieli ani jednego przewinienia, a gospodarze ponad 5.

Właśnie większy spokój w grze i opanowanie nerwów w decydujących momentach ostatniej części gry przyjezdnych spowodowały, że wygrali tę twardą walkę, która przez 10 ostatnich min. rozgrzała widzów. Trudno się temu dziwić, bo obydwie drużyny postawiły wszystko na jedną kartę i omal nie połała się krew, bo często walka odbywała się w parterze, jak w zapasach. Przez dwie minuty nikt nie zdobył nawet punktu. Dopiero w 32 min J. Czech trafił i zrobiło się: 58:60, potem po „trójce” K. Samca miejscowi zbliżyli się na 63:64, a po akcji J. Wilusza po raz pierwszy wyszli na prowadzenie: 65:64 w 33 min. Od tego jednak momentu przyjezdni jeszcze bardziej podkręcili tempo i w 36 min. wynik na tablicy był dla nich bardzo korzystny: 75:68. Okazało się bowiem, że potrafią grać dobrze nie tylko po obwodzie i trafiać stamtąd, ale również pod koszami, gdzie ponadto zbierali większość piłek. Dlatego zasłużenie wygrali to dramatyczne spotkanie, choć na 28 sek. przed końcową syreną było tylko: 79:77 dla Spójni.

Sudety Jelenia Góra – Spójnia Stargard Szczeciński 77:83 (18:25, 17:17, 21:18, 21:23)

Sudety: Czech 19, Samiec 16, R. Niesobski 15, Matczak 12, Wilusz 9, Sterenga i Ł. Niesobski po 3, Terlikowski.



Przełomowy mecz Sudetów?

Nasi koszykarze nie załamali się po przegranym u siebie spotkaniu i w Opolu pokazali, że mają charakter. Mieli podwójną motywację, chcieli nie tylko wygrać ale i zrewanżować się za porażkę u siebie (64:77) w pierwszej rundzie. To im się w pełni udało, dzięki wyjątkowej waleczności i skuteczności w grze wszystkich zawodników. A nie było łatwo, bo tylko raz jeleniogóźanie, tuż przed przerwą prowadzili ośmioma pkt., ale miejscowi szybko zniwelowali tę różnicę.

Potem mecz był bardzo wyrównany i żadna z drużyn nie mogła odskoczyć na więcej niż 1-2 pkt. Jednak udało się to ponownie gościom tuż przed końcową syreną, kiedy prowadzili 6 pkt. Sudety nie oddały

już prowadzenia, choć wynik tej zaciętej potyczki nie był pewny do ostatnich sekund.

Wydaje się, że szkoleniowcy Sudetów, razem z zawodnikami, wyciągnęli właściwe wnioski z przegranych spotkań i nie popełniają już błędów w kolejnych meczach. Nabieranie rutyny w tym względzie, w dobrym tego słowa znaczeniu, będzie bardzo przydatne w późniejszych meczach w play off i może wreszcie jeleniogóźanie w przyszłym sezonie zagrają na zapleczu ekstraklasy.

AZS Politechnika Opole – Sudety Jelenia Góra 67:68 (11:17, 23:18, 11:18, 22:15)

Sudety: Matczak 17, Czech 15, R. Niesobski 10, Samiec 8, Ł. Niesobski 7,

Wilusz 7, M. Sterenga 4, Terlikowski, Skrzypczak.

Janusz Cwen

Pozostałe wyniki:

AZS PP Big Plus Poznań - Pogoń Prudnik	89:98
Spójnia Stargard Szczeciński - UKKS Leszno	84:61
Olimpia Legnica - AZS Radex Szczecin	0:20 (vo)
Doral Nysa Kłodzko - Śląsk II Wrocław	89:69
VB Leasing Siechnice - MKKS Zabrze	84:78

Tabela

1. Sudety Jelenia Góra	20	35	1611-1425
2. MKKS Zabrze	20	34	1555-1421
3. Pogoń Prudnik	20	33	1744-1535
4. Spójnia Stargard	20	32	1511-1391
5. AZS Szczecin	18	31	1409-1189
6. AZS Politechnika Opole	20	31	1585-1381
7. Doral Nysa Kłodzko	20	31	1577-1513
8. AZS OSRiR Kalisz	19	30	1445-1375
9. Open Basket Pleszew	18	28	1330-1243
10. VB Leasing Siechnice	20	28	1483-1575
11. AZS Poznań	20	27	1561-1654
12. UKKS 2000 Leszno	20	27	1420-1577
13. Śląsk II Wrocław	19	24	1200-1567
14. Olimpia Legnica	20	16	998-1583

Awansuje tylko jeden

Po zakończeniu rundy podstawowej rozgrywek pierwsze cztery drużyny walczyć będą w play off o awans do I ligi na zasadzie: pierwsza z czwartą, a druga z trzecią – do dwóch zwycięstw. Zespół, który zajmie wyższe miejsce w tabeli, w przypadku remisu po dwóch spotkaniach, trzecie decydujące rozgrywa u siebie. Następnie zwycięzca zagrają między sobą o awans. Do I ligi awansuje tylko jedna drużyna.

Do końca rundy zasadniczej Sudety grają z: UKKS w Lesznie (9 II), Pogonią Prudnik (16 II) u siebie, MKKS w Zabrzu (23 II), Śląskiem II Wrocław (1 III) u siebie, Open Basket w Pleszewie (8 III) i AZS Radex szczecin (15 III) u siebie.

Złota piątka

Wybieram następujących sportowców:

- -
(imię i nazwisko) (nazwa klubu)
- -
- -
- -
- -

Podpis:

Wyrażam zgodę na przetwarzanie moich danych osobowych dla potrzeb niezbędnych dla realizacji pomysłu Jeleniogórskiego Tygodnika Jelonka.com (zgodnie z ustawą o ochronie danych osobowych z dnia 29.08.1997 r. Dz. U. Nr 133, Poz. 883).

☐ TAK ☐ NIE

REGION Od poniedziałku głosujemy także w internecie!

Złota piątka sportowców

Paweł Piepiora niezmiennie pozostaje liderem naszego plebiscytu, który od kilku tygodni trwa na łamach Tygodnika Jelonka. Od dzisiaj (poniedziałek, 4 lutego) głosować można także w internecie.

Wice mistrz świata w karate shotokan Paweł Piepiora jak na razie nie ma sobie równych. Zdobył już 2 tysiące punktów! Za nim jest Natalia Małaszewska z Finepharm Kolegium Karkonoskie i Marta Oreszczuk z Finepharm Carlos Jelenia Góra.

Piątkę uzupełniają piłkarze – Łukasz Kowalski i Paweł Walczak – obaj z Karkonoszy Jelenia Góra.

Ale od tego tygodnia wszystko może się zmienić. Rusza bowiem możliwość głosowania w internecie. Informacja o plebiscycie będzie widniała wśród wiadomości sportowych. Tam też będą co kilka dni podawane aktualne wyniki.

Jak głosować? Wystarczy wysłać mail na adres konkurs@jelonka.com a w nim zawrzeć propozycję pierwszej piątki sportowców. Przypominamy, że z jednego adresu mailowego można wysłać jeden głos. Jeśli ktoś wyśle więcej głosów z tego samego adresu, do klasyfikacji policzony będzie tylko jeden.

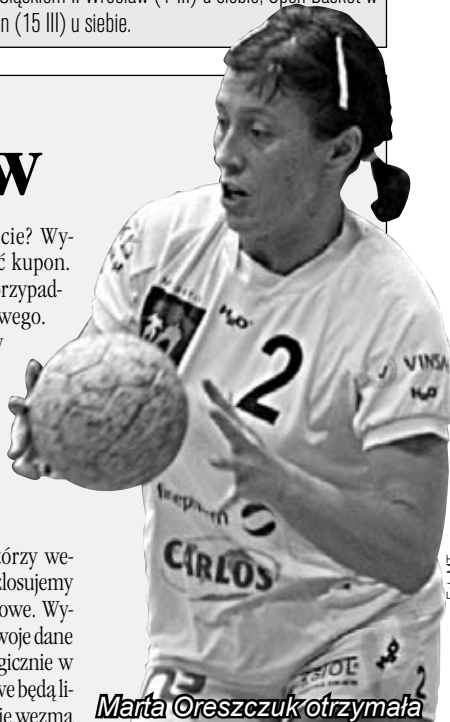
Ponadto, każdy ze sportowców musi być z innego klubu, choć może być z tej samej dyscypliny sportu. Jeśli nie mają Państwo pięciu kandydatów, można wpisać mniej. Za pierwsze miejsce zawodnik otrzymuje 5 punktów, drugie – 4, trzecie – 3, czwarte – 2 i piąte – 1.

Jak głosować w gazecie? Wystarczy wyciąć i wypełnić kupon. Pozostałe zasady jak w przypadku głosowania internetowego. Wycięte kupony należy przesyłać na nasz adres (ul. Klonowica 9, 58-500 Jelenia Góra), przynieść osobiście, lub wrzucić do skrzynki kontaktowej, wiszącej na drzwiach redakcji.

Wśród Czytelników, którzy wezmą udział w zabawie rozlosujemy atrakcyjne nagrody rzeczowe. Wystarczy podać w kuponie swoje dane osobowe i kontakt (analogicznie w mailu). Kupony anonimowe będą liczone do klasyfikacji, ale nie wezmą udziału w losowaniu nagród.

Głosowanie potrwa do 29 lutego. Dobrej zabawy!

(ROB)



Marta Oreszczuk otrzymała pierwsze głosy w naszym plebiscycie i od razu weszła do pierwszej piątki

Broniące tytułu mistrza Polski juniorek szczypiornistki Finepharm Carlos jak burza przeszły przez ćwierćfinałowy turniej o mistrzostwo kraju w tej kategorii wiekowej.

Zawody odbyły się w miniony weekend w Jeleniej Górze. W pierwszym spotkaniu gospodynie zdecydowanie pokonały MKS Zgierz 39:19 (20:11), choć większość zawodniczek obydwu zespołów występuje w I lidze piłki ręcznej kobiet.

Finepharm Carlos Jelenia Góra - MKS Zgierz 39:19 (20:11)

Finepharm Carlos: Szalek, Kozłowska - Kobzar i Tajerle po 8, Muras 7, Rykaczewska 4, Konsur i Romanów po 3, Buklarewicz, Kubička, Łoniewska po 2.

W następnym meczu pewnie pokonały Spartakusa Otmuchów 43:27. Rywalki tylko w pierwszej połowie stawiały opór gospodyniom, prowadząc nawet 2:0 w 2 min. W drugiej sytuacji wróciła do normy.

Finepharm Carlos - Spartakus Otmuchów 43:27 (20:15)

Finepharm Carlos: Szalek, Kozłowska, Baranowska - Konsur 12, Buklarewicz 9, Rykaczewska 7, Muras i Łoniewska po 4, Tajerle 3, Romanów 2, Michalska i Marceluk po 1.

Na zakończenie turnieju spotkały się ze Spartą Gubin, którą również rozgromiły 43:23 (17:15). Tutaj też dały pograć rywalkom tylko w pierwszej połowie.

Finepharm Carlos - Sparta Gubin 43:23 (17:15)

Finepharm Carlos: Szalek, Kozłowska, Baranowska - Kobzar 12, Konsur 8, Rykaczewska 6, Marceluk 5, Muras i Tajerle 4, Buklarewicz 3, Łoniewska 1.

(JEN)

Tabela

1. Finepharm Carlos	3	6	125:79
2. Sparta Gubin	3	4	100:87
3. Otmuchów	3	2	78:116
4. MKS Zgierz	3	0	69:100

Pozostałe wyniki:

Sparta Gubin - Spartakus Otmuchów 46:21 (25:5)

Sparta Gubin - MKS Zgierz 31:23 (11:12)

Spartakus Otmuchów - MKS Zgierz 30:27 (12:16)



Sabina Kobzar prezentowała znakomitą skuteczność

POZNAŃ Kolejna przegrana Finepharm Kolegium Karkonoskie

Sensacji nie było



Shyra Ely jak na razie niepomogła drużynie w odniesieniu kolejnych zwycięstw

Jeleniogórskie koszykarki przegrały spotkanie w Poznaniu z MUKS-em, choć walczyły uparcie o drugie w tym sezonie zwycięstwo i pierwsze na wyjeździe. Niestety, nie udało się.

Zawiodła zupełnie Alvine Mendeng, która chyba dopiero teraz przeżywa skutki aklimatyzacji. Przez prawie 30 min. gry osiem razy próbowała bez skutku trafić do kosza. Ponadto pozostałe nasze koszykarki miały nieudany początek gry. To spowodowało, że po serii niecelnych rzutów przegrywały w 7 min. 4:15 i pierwszą kwartę zakończyły ze stratą 6 pkt.

W drugiej i trzeciej kwarcie przyjezdne postawiły się rywalkom i nie straciły do nich dystansu. Rozkręciły się: Jackson (5x3) i Ely, wspierane przez Małaszewską, Kaszuwarę i Wojcik.

Dobra passa jeleniogórzanek trwała do połowy trzeciej kwarty, kiedy zbliżyły się do poznanianek na 60:63. Jednak potem do głosu

doszły miejscowe, które tuż przed końcem spotkania odskoczyły na 63:80 i było po meczu.

MUKS Poznań - AZS KK Jelenia Góra 84:73 (21:15, 15:14, 22:22, 26:22)

AZS KK: Ely 24, Jackson 21, Kaszuwara 11, Wojcik 9, Małaszewska 6, Kret 2, Mendeng, Arodź.

Pozostałe wyniki:

Lotos Gdynia - AZS Gorzów 70:59

ROW Rybnik - SMS Łomianki 74:69

Wisła Kraków - CCC Polkowice 75:69

Duda Leszno - Energa Toruń 73:67

Tabela

1. Lotos Gdynia	17	34	1395-982
2. Wisła Can Pack Kraków	17	32	1351-1009
3. Utex ROW Rybnik	16	28	1094-1066
4. Duda PWSZ Gorzów	16	27	1079-1025
5. MUKS Poznań	17	25	1232-1237
6. AZS Gorzów	15	24	1072-972
7. INEA AZS Poznań	17	24	1155-1123
8. ŁKS Siemens Łódź	16	24	1041-1061
9. CCC Polkowice	15	23	1077-1024
10. Energa Toruń	16	21	1079-1140
11. Cukierki Odra Brzeg	16	20	1027-1161
12. Finepharm KK JG	17	18	961-1264
13. Arcus SMS Łomianki	17	18	923-1422

Sensacja wisiała na włosku

Nasze dziewczyny omal nie sprawiły sporej sensacji 28. stycznia, bo mogły pokonać u siebie (w Gdyni przegrały 61:88) lidera ekstraklasy żeńskiego basketu, który wcześniej w 15. meczach nie poniósł porażki. Przegrały jednak z rutynowanymi rywalkami 67:79 (21:25,19:15,10:12,29).

Zwycięstwa faworytów

Nie było niespodzianek w 6. kolejce ligi MOS. Faworyci pewnie wygrywali. Najbliższy awansu jest Akademia Ekonomiczna, choć tuż za nią są Duch Gór i Wepa Piechowice. Wyniki: Tesco - Chojnik 1:2, Wepa Piechowice - Młode Karkonosze 3:0, Bobry Wojanów - Eltel 1:3, Straż Pożarna - Akademia Ekonomiczna 2:5, CPN Radomierz - Duch Gór 2:18.

W następnej 7. kolejce (11 lutego, od godz. 18.40), grają: Bobry Wojanów - Chojnik, Eltel - CPN Radomierz, Duch Gór - Straż Pożarna, Młode Karkonosze - Tesco. Mecz Akademia Ekonomiczna - Wepa Piechowice - przeniesiony na 18 II. Mecze odbywają się w hali przy ul. Złotniczej w Jeleniej Górze.

Tabela

1. Akademia Ekon.	6	15	34-12
2. Duch Gór	6	13	30-7
3. WEPA PIECHOWICE	6	13	244
4. CHOJNIK	6	12	20-19
5. Eltel	6	9	14-24
6. TESCO	6	9	18-13
7. BOBRY WOJANÓW	6	9	13-13
8. MŁODE KARKONOSZE	6	6	11-15
9. STRAŻ POŻARNA	6	3	14-24
10. CPN RADOMIERZ	6	0	5-52

Nie podjęły walki

Koszykarki MKS MOS Karkonosze występujące w I lidze koszykówki kobiet zostały rozgromione przez lidera I ligi gr. B - Słężę Siechnice.

Słęża Siechnice - MKS MOS Karkonosze Jelenia Góra 99:46 (23:15, 22:8, 32:9, 22:14)

MKS MOS: Sawicka 12, Pawlukiewicz 7, Szymczyk 6, Kowiel i Krawczyzyn po 5, Kowalczyk 4, Brzozowska 3, Dudek 2, Górniaczek 2, Oses, Foitzik.

(JEN)

SZCZECIN Finepharm Carlos w rezerwowym składzie pokonał outsidera

Szykują się na Zagłębie

Nasze szczypiornistki pokonały w Szczecinie przedostatniego w tabeli Łącznościowca i nie był to „spacerek”.

Stało się tak, bo w drużynie przyjezdnej nie grały narzekające na kontuzje: Irina Latyszewska i Katarzyna Jeż, a czołowa snajperka - Marta Gega była wyraźnie oszczędzana przez trenera. Jednak ani na chwilę wygrana jeleniogórzanek nie była zagrożona, bo przez całe spotkanie prowadziły one kilkoma bramkami. Dobry mecz zaliczyła w tej potyczce Sabina Kobzar.

Wypoczynek wymienionym zawodniczkom był wręcz niezbędny, bo już najbliższą sobotę (9 lutego o godz. 17 w hali przy ul. Złotniczej) odbędzie się mecz kolejki, w którym jeleniogórzanki zmierzą się w derbowym pojedynku z Zagłębiem Lubin. Warto przyjąć na to spotkanie, bo gdyby nasze dziewczyny wygrały, mogły zająć miejsce na „pudle”.

Łącznościowiec Szczecin - Finepharm Carlos Jelenia Góra 28:31 (10:14)

Finepharm Carlos: Maliczkievicz, Nowak - Oreszczuk i Odrowska po 7, Dyba i Kobzar po 5, Buchcie 4, Gęga 2, Dąbrowska 1, Kocela, Bogusławska i Bąkowska.

Najwięcej bramek dla gospodyń: Dorota Kowalewska 12.

JEN

Tabela

1. Dablex AZS AWFiS Gdańsk	17	30	526-415
2. SPR Safo Lublin	18	28	592-481
3. Interferie Zagłębie Lubin	17	24	507-424
4. KS Finepharm Carlos JG	17	23	536-496
5. KS Łączpol Gdynia	17	22	502-429
6. KS Zgoda Ruda Śląska	17	19	459-415
7. Piotrcovia Piotrków Tr.	17	18	473-452
8. Politechnika Koszalin	17	17	513-468
9. EKS Start Elbląg	17	11	489-551
10. KPR Ruch Chorzów	17	10	430-451
11. KS Łącznościowiec	18	2	341-585
12. MKS Stupia Słupsk	17	2	322-531

Pozostałe wyniki 17. kolejki:

Piotrcovia Piotrków Tr. - Dablex AZS AWFiS Gdańsk 23:29 (10:17)

Zagłębie Lubin - Łączpol Gdynia 26:26 (16:9)

EKS Start Elbląg - AZS Politechnika Koszalin 29:36 (14:19)

Zgoda Ruda Śląska - Stupia Słupsk 33:15 (15:10)

Ruch Chorzów - Safo SPR Lublin 28:36 (14:14)

Z kim i kiedy?

W ostatnich czterech meczach rundy podstawowej Finepharm Carlos spotka się kolejno z: EKS Start w Elblągu (16/17 II), Piotrcovią (23/24 II) u siebie, AZS Politechniką w Koszalinie (1 III) i Łączpoliem gdynia (8 III) u siebie.

Walczyły rezerwowe

Nasze dziewczyny grając w rezerwowym składzie postawiły się Łączpolowi Gdynia w meczu o Puchar Polski w piłce ręcznej kobiet. W normalnym czasie był remis, ale w karnych lepsze okazały się rywalki.

Po pierwszej połowie wynik był korzystny dla miejscowych (15:14). Było to pewne zaskoczenie, bo rywalki grały prawie w pełnym składzie traktując mecz pucharowy jako sparing przed ligowym spotkaniem, które rozegrały w sobotę (2 lutego) w Lubinie z Zagłębiem.

Walka o zwycięstwo trwała do ostatniej sekundy i w normalnym czasie był remis: 27:27. W serii rzutów karnych lepszymi okazały się przyjezdne i wygrały ten zacięty pojedynek (z karnymi było 33:32 dla Łączpolu).

REGION Wydarzenia i kultura**BĘDZIE SIĘ DZIAŁO****IMPREZY, WYDARZENIA****Grafiki Lercherów**

4 II, godz. 17, galeria „Promocje” - ODK

Otwarcie wystawy Marka i Macieja Lercherów „Grafika”.

Obrazy młodych talentów

5 II, godz. 17, galeria w MDK „Muflon”

Otwarcie wystawy prac uczniów Liceum Plastycznego w Jeleniej Górze, pn. „Karnawał - Wenecja”. W programie m.in. występ zespołu „W tym sęk”.

Komedia po polsku

5 II, godz. 18, sala widowiskowa przy ul. Bankowej 28/30, bilet - 9 zł, karnet 28 zł

W ramach cyklu DKF „Klasy”, projekcja filmu „Nie ma takiego numeru”. To komedia sensacyjna w reż. Bartosza Brzeskota (Polska, 2005).

W Słowacji pod ziemią

7 II, godz. 19, Muzeum Przyrodnicze

Prelekcja przyrodnicza ilustrowana przeżroczami pn. „Jaskinie lodowe Słowacji”. Prowadzenie - Robert Szmytkie, geograf, pracownik Uniwersytetu Wrocławskiego.

Dwa światy na fotografiach

8 II, godz. 17, klub „Orlik” - ul. Wita Stwosza 6

Otwarcie wystawy fotografii Justyny Warchoł i Moniki Zajęc „Dwa światy”. Wystawa czynna do 7 marca.

Gimnazjaliści grają i recytują

9 II, godz. 11, MDK

Konkurs recytatorski i poezji śpiewanej dla szkół gimnazjalnych - eliminacje powiatowe. W konkursie udział biorą najlepsi recytatorzy z terenu powiatu. Na laureatów czekają atrakcyjne nagrody.

Start „Trzech Sióstr”10 II, godz. 18, sala widowiskowa przy ul. Bankowej 28/30, wstęp wolny
Premiera spektaklu „Trzy Siostry” grupy teatralnej STA - ART, działającej przy JCK. Trzy siostry to subiektywny obraz perypetii dziewcząt mieszkających w małej hermetycznej społeczności. Występują: Jagoda Klimsiak, Marta Magierecka, Dominika Musiał, Małgorzata Amarowicz, Marlena Baranik, Klaudia Rubin, Anna Baran, Ewa Wysocka, Sara Golo, Marta Michalska, Agata Mamzer, Maciej Kudraszew, Krzysztof Baran.**TEATR****Honor samuraja**

8, 9, 10 II, godz. 19, Scena Studyjna, bilety: 18 i 25 złotych

Tymoteusz Rymcimci

6, 8 II, godz. 10, Teatr Zdrojowy, bilety 11 zł

Porwanie w Tiutiurlistanie

10 II, godz. 16, Teatr Zdrojowy, bilety 11 zł

KINO**Marysienka****Asterix na Olimpiadzie**4 - 7 II, godz. 16, 18.15
komedia, przygodowy, prod.
Francja 2008, od 12 lat**Jestem legendą**4 - 7 II, godz. 20.30
science fiction, prod. USA 2007,
od 15 lat**Lot****Lejdis**4 - 7 II, godz. 15, 17.30, 20
komedia, prod. Polska 2008, od
12 lat**Grand****Projekt: Monster**4 - 11 II, godz. 16, 18, 20
science fiction, prod. USA 2008,
od 12 lat**JELEŃIA GÓRA** Ostre granie pod naszym patronatem**Hip-hopowcy na Lidze Rocka****Tego jeszcze nie było. Gościem najbliższej edycji Ligi Rocka (piątek, 8 lutego) będzie Ekipa Kryzys - zespół grający hip-hop.**

Ta wiadomość może wywołać szok u fanów prawdziwego rocka. Ale - jak zapewniają organizatorzy - grupa ta świetnie wpasuje się w klimat imprezy. Ekipa Kryzys to zespół pochodzący z Jeleniej Góry.

- A ostrego brzmienia i tak nie zabraknie - powiedzieliśmy się w Jeleniogórskim Centrum Kultury.

Zainteresowanie imprezą przeszło najśmielsze oczekiwania. Organizatorzy z kilkudziesięciu zespołów, które zgłosiły chęć wzięcia udziału w imprezie, wyłonił 6. W najbliższych eliminacjach wystąpią między innymi metalowe grupy Izmaier (Lubań) i Emanacja (Brzeg). Styl rocka będą reprezen-

tować Requiem (Kłodzko) i IMP z Wrocławia. Z kolei punk rocka grają Heartsgarage z Bytomią i Chemical Garage z Wodzisławia Śląskiego.

Z tych grup jury wybierze jedną, która zagra w finale ligi, który odbędzie się pod koniec marca. W finale zagrają też zwycięzcy poprzednich 5. eliminacji.

Liga Rocka odbywa się już po raz 13. Jak zapewniają organizatorzy, ta impreza daje szansę młodym zespołom nieznanym w środowisku muzycznym na pokazanie się przed publicznością. - Wielu muzyków czeka na taki debiut - mówią organizatorzy.



Patronat nad Ligą Rocka objął Tygodnik Jelonka i portal www.jelonka.com. Na naszych łamach znajdziecie Państwo zapowiedzi i ciekawostki związane z imprezą.

Najbliższe eliminacje 13. Ligi Rocka już w piątek (8 lutego) o godz. 17. w sali koncertowej „NOVA” przy ul. 1 Maja 60. Bilet kosztuje 10 złotych.

(ROB)**JELEŃIA GÓRA** Wirtuozi i ich uczniowie przyjadą w Karkonosze**Dwa tygodnie z gwiazdami****W tym tygodniu rozpoczyna się XV ogólnopolski festiwal „Gwiazdy Promują”. To będzie prawdziwa uczta dla miłośników muzyki klasycznej.**

Koncert inauguracyjny odbędzie się w piątek (8 lutego, godz. 19). Wystąpi Kwartet Wilanów w składzie: Tadeusz Gadzina (skrzypce), Paweł Łosakiewicz (skrzypce), Ryszard Duż (altówka), Marian Wasiółka (wiolonczela) z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej. Kwartet obchodzi w tym roku swoje 40-lecie istnienia. Muzycy wykonają specjalnie dla

nich napisany utwór znanego kompozytora Stanisława Moryto - rektora Akademii Muzycznej im. Fryderyka Chopina w Warszawie.

Następnego dnia (sobota, 9 II) gościem wieczoru będzie Kwartet Klarinetowy Hevelius z Gdańskiej Akademii Muzycznej im. Stanisława Moniuszki.

Skrócony program kolejnych dni: poniedziałek, 11 II: Zbigniew

Raubo (fortepian) oraz Michał Kryworuczko (fortepian). Wtorek, 12 II: recital Kai Danczowskiej (skrzypce) i Justyny Danczowskiej (fortepian). Środa, 13 II: Roman Siwek (puzon), Robert Żelazko (puzon), Agnieszka Kopacka (fortepian). Piątek, 15 II: koncert pod patronatem Dyrektora Filharmonii Narodowej prof. Antoniego Wita pod dyktando Mai Metelskiej w wykonaniu: Magdalena Bojanowicz (wiolonczela), Andrzej Orkisz (wiolonczela), Joanna Kielar (wiolonczela) z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej. Niedziela, 17 II: koncert Zespołu Muzyki

Dawnej Akademii Muzycznej im. Karola Lipińskiego we Wrocławiu pod dyktando Andrzeja Kosendiaka. Wtorek, 19 II: koncert pod dyktando Kang-il Lee z Korei Południowej w wykonaniu Seo Kyeong - Yeon (fortepian) z towarzyszeniem Orkiestry Filharmonii Dolnośląskiej.

Wszystkie koncerty odbywają się w Filharmonii Dolnośląskiej w Jeleniej Górze i zaczynają się o godz. 19. Bilety - w zależności od dnia, od 10 - 20 złotych.

Oprócz koncertów, w dniach 9 - 14 II będą prowadzone warsztaty muzyczne. Szczegóły w filharmonii.

(ROB)**Nowości ze świata muzyki****DOROTA CURYŁŁO - „Lady Be Good”**

wydawnictwo: Fonografika

Dla miłośników jazzu mam dziś kolejną płytę Doroty Curyłło, wokalistki obdarzonej ciekawym głosem i oryginalnym zmysłem interpretacyjnym. W 2002 roku oczarowała niemal wszystkich swoim drugim w karierze krążkiem „Jazz pod poduszkę”. Od tego momentu wokalistka regularnie koncertowała z najlepszymi polskimi muzykami jazzowymi.

Przygotowując swoją najnowszą płytę, Dorota sięgnęła po znakomite i sprawdzone standardy jazzowe jak i utwory o ciągle powracających tematach. W sumie mamy 12 świetnie zaaranżowanych utworów przez równie wybornych pianistów Krzysztofa Herdzina i Andrzeja Jogodzińskiego. Artystce w nagraniach towarzyszyli także inni muzycy tej klasy co: kontrabasista Paweł Pańta, perkusista Cezary Konrad, saksofonista Mariusz „Fazi” Mielczarek, gitarzysta Krzysztof Woliński oraz Tomasz Grabuś grający na wiolonczeli. Płytę otwiera znana kompozycja napisana przez Jimmy McHugh’a „I Can’t Give You Anything But Love”. Nieco łagodniej brzmi w jej wykonaniu słynny temat braci Iry i George’a Gershwinów „Lady Be Good”, który wokalistka „zapożyczyła sobie” na tytuł albumu. W nieco bogatszej aranżacji został wykonany „Blueberryhill” - kompozycja Al. Lewisa, Larry Stocka i Vincent Rose. Wokalistka sięgnęła też po zapomniany już temat Antonio Carlos Jobima „Aga de beber” przywołując w ten sposób brazyliana.

Wielkim ukłonem w stronę polskich klasyków są zaśpiewane przez Dorotę Curyłło dwie najpiękniejsze piosenki z lat 60-tych. Pierwsza to „Pamiętasz była jesień” Lucjana Kaszyckiego a druga „Szeptem” Jerzego Abratowskiego. Nowe interpretacje polskich standardów muzyki rozrywkowej w jazzowej stylistyce brzmią niezwykle interesująco. Ciekawe aranżacje, znakomite wyczuwanie nastrojów jak i niebywały zmysł interpretacji to główne atuty tej płyty. Jazzowe (i nie tylko) utwory, utrzymane we współczesnej stylistyce, powinny zadowolić nawet najbardziej wymagających słuchaczy.

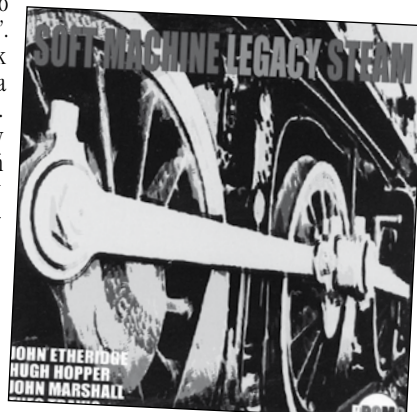
**SOFT MACHINE - „Legacy Steam”**

wydawnictwo: Moon June Records

Nawet najwierniejsi starsi słuchacze zatracili w swojej pamięci ten zespół. Soft Machine debiutowali w 1966r. jako The Wilde Flowers, kilkakrotnie później zmieniając nazwę zespołu. Ostatecznie stanęło na Soft Machine, która to nazwa została zaczerpnięta z tytułu książki Williama Burroughs’a. Pierwsze sukcesy przyniosły zespołowi występy w londyńskich klubach, takich jak Roundhouse czy UFO, a także udział w happeningach Alana Ziona (inspirowanych twórczością Pabla Picassa) w Saint Tropez we Francji.

Po niemal 20-tu latach dzięki amerykańskiej wytwórni Moon June Records grupa Soft Machine odrodziła się wydając płytę „Legacy Steam” (65 minut i 36 sekund muzyki). W składzie reaktywowanego zespołu znaleźli się: gitarzysta John Etheridge, basista Hugh Hopper, saksofonista tenorowy i sopranowy Theo Travis oraz perkusista John Marshall. Najnowszy krążek zawierający 10 utworów otwiera ponad 8-mio minutowa kompozycja Hugh Hoppera „Footloose”. „The Steamer” - to jeden z ciekawszych tematów na płycie, w którym „pierwsze skrzypce” gra saksofonista Theo Travis - autor tego utworu. „The Big Man” to wspólna kompozycja muzyków oparta na solowych popisach poszczególnych z nich. „Chloe et The Pirates” to bardzo spokojny utwór Mike’a Ratledge’a, klawiszowca i flecisty, który grał w pierwszym składzie zespołu. Widać, że muzycy bardzo poważnie podeszli do przygotowania tej płyty. Kompozycje są bardzo pomysłowe i oryginalne, o czym świadczą zarówno „In the Back Room”, „The Last Day”, „Firefly”, „So English” czy „Dave Acto”. Płytę zamyka kawałek saksofonisty Theo Travaisa „Anything To Anywhere”. Temat utrzymany jest w klimacie starych nagrań Manfreda Manna, który zaliczany był do wpływowości brytyjskich muzyków rockowych.

Każydy na tej płycie znajdzie coś, co go wzruszy a także pozwoli spojrzeć na minione lata 60. i 70. zupełnie inaczej.

**Andrzej Patlewicz**

O ratuszowych tajemnicach, w których legenda miesza się z prawdą dziejów jeleniogórskiej starówki

Hirschberg w cieniu kata

Piją piwo w ratuszowej piwnicy potajemnie wychodząc z sesji. Ale podczas obrad potrafią uchwalić drakońskie ustawy. Odbierają i dają przywileje, w ich rękach są nagrody dla burmistrza. Mogą zdecydować nawet o obsadzie personalnej w parafiach. I zapłacić oprawcy sporą sumkę za odcięcie głowy skazańca.

W sali ratusza miejskiego obrady. Rajcy znudzeni sesją tylko myślą, jak tu się z niej „bezpiecznie” urwać. Łatwo nie jest, bo obecność obowiązkowa, a surowe sankcje za absencję raczej zniechęcają do wagarów. Ale na wszystko znajdzie się sposób.

Dlatego też mieszkańców grodu nie dziwi fakt, że w sali piwiarni „Seemanklaus” Gustava Beiera przy Gerichstrasse (dziś Pionierów Jeleniej Góry, wówczas Sądowa), radni kamuflując się od czasu do czasu popijają zimne piwo. I raczą się dobrym obiadem. Choć w ratuszu trwa właśnie sesja! Rajcy zrobili sobie przerwę i na kufelek i coś na ząb wyskoczyli do tej przytulnej knajpki korzystając z podziemnego przejścia, o którym wiedzą tylko wtajemniczeni bywalcy ratusza.

Tajemne przejście podziemne z ratusza wiodące do różnych części śródmieścia, a nawet pod Wzgórze Zamkowe (Hausberg, Wzgórze Krzywoustego) to jedna z legend jeleniogórskiego starego miasta. Korytarzami lochów można, według przekazów, dostać się w bezpieczne miejsce w razie oblężenia miasta i ataku obcych wojsk. Kłamu legendzie, jak to bywa, nikt nie zadaje, ale i prawdy nie potwierdza. Może rzeczywiście tak jest?

To możliwe, bowiem losy jeleniogórskiego magistratu, często remontowanego, spalonego, burzonego i odbudowywanego umożliwiały założenie takich konstrukcji, rzecz jasna o znacznie mniejszym zasięgu. W Jeleniej Górze lat dawnych ratusz jakoś nie ma szczęścia.

Drewniany płonie. Wypalona wieża magistratu czeka na remont do roku 1739. Nie

ma dzwonów, które stopiły się w żywiole. Mieszkańcy z trwogą ją obserwują, bo w każdej chwili może runąć. Zima jest wyjątkowo ciepła i wietrzna. Ale 28 lutego widać, że pogoda się poprawia. Nad ranem jednak podmuchy fenowego wiatru zrobią swoje i wieża runie pozostawiając po sobie mgłę kurzu i pyłu, która po czasie pokaże obraz zniszczeń.

– Rozpadnięte ściany, zwalone na rynek zwieńczenie, zrujnowany ganek od strony zachodniej, nie wytrzymuje naporu i po blisko 140 latach od wybudowania leży zawalony z częścią wójtostwa. Na rynku spoczywa mocno pokiereszowany dach blaszany, splekana więźba, zniszczony mechanizm zegara. Gdzieś wala się pęknięta kula oraz fragmenty iglicy – oto wizja, jak się wydaje realna, Johanna Daniela Hensela, jeleniogórskiego kronikarza, który opisuje dzieje miasta. Hensel co prawda rodzi się kilka lat po tych wydarzeniach, bo w roku 1757, ale niewiele czasu minęło, więc obraz zachowuje się w pamięci starszych, którzy dla kronikarza miejskiego są nieocenionym źródłem informacji.

Ratusz zawala się tak szybko, że z interwencją nie zdążają strażacy, co jest o tyle dziwne, że mają swoją strażnicę w pobliżu magistratu. Jednak na ratunek nie mają czasu, bo muszą sami sobie pomóc. Część gruzów ładuje właśnie na domu czcigodnych pożarników, niszcząc przy okazji trzy wozy strażackie.

Katastrofy nie przeżyje trzech jeleniogórczy. Jeden z nich to niejaki Georg Milde, który zadłużony po uszy trafił za karę do celi specjal-

nego aresztu dla dłużników, mieszczącego się właśnie w magistracie. Los chciał, że był jedynym aresztantem. W gruzach ginie także opiekun wieży Gottfried Hauert oraz Friedrich Jirke, szewski czeladnik.

Rankiem, 1 marca 1739 roku, ratusz w niczym nie przypomina dumnego budynku wzniesionego w renesansowym stylu z gankami i krużgankami, wieżą nieco bardziej solidną dla oka niż ta, która później stanie w jej miejscu na nowym budynku. Nie jest zresztą usytuowana po środku całej konstrukcji, ale zgodnie z ówczesną modą, niemal na skraju frontonu. Pozostają tylko resztki południowej ściany wyłaniające się z morza gruzu. No i przegierz, miejsce publicznych kaźni także ostaje się bez szwanku.

Magistrat po nowemu

Budowa nowego reprezentacyjnego gmachu urzędu opóźnia się z powodu trwających wojen śląskich i kryzysu na jeleniogórskim rynku.

Hensel podaje: rok 1746 jest wyjątkowo suchy. Rosną ceny w sklepach. Ludności żyje się źle. Ale nowy ratusz musi w końcu stanąć.

25 września 1747. Dzień zapisuje się złotymi zgłoskami w historii jeleniogórskiego samorządu. Wcześniej za siedzibę rajców pozbawionych miejsca pracy służył pomieszczenia kamienicy numer 33 należącej do burmistrza i rajcy zarazem, Hoefischena.

Wielkie wykazuje poświęcenie przekazując swoje komnaty na wyższe cele. Ciekawe, czy taką postawą zaimponowałby radnym współczesny prezydent w razie, odpukać

Panorama Jeleniej Góry od strony Wzgórza Zamkowego. Tu podobno dojść można było podziemnym przejściem ewakuacyjnym z ratusza



Fot. Archiwum

w niemalowane, zaważenia się magistratu...

O godzinie 8, cała jeleniogórska wierchuszka zbiera się w burmistrzowych bogatych czterech kątach, aby podziękować władcy miasta za serce i gościnę. Czini to w imieniu wszystkich skarbnik miejski niejaki Fischer. Spod numeru 33, niemal jak procesja, władze parady ku pachnącemu nowością, lśniącemu magistratowi. Temu samemu, którego próg przekroczył rajcy Anno Domini 2007.

Procesji nie otwiera jednak ani burmistrz, ani skarbnik, ani wyższy urzędnik tylko... kat miejski z pomocnikami mieczowymi. Kat zwie się Kuehn, dzierży w prawym ręku miecz katowski. Kto wie, ile głów skazańców odrąbał wcześniej?

Za nim kroczy dostojnie zarządca rynku Sturm. Także niesie miecz, insygnia służące do ślubowania dla mistrzów cechu, dopiero później w kolejce za nim: syndycy, skarbnik, rajcy.

Ci podążają w szyku trójkami. Sędziowie, ławnicy idą powoli parami, w czarnych płaszczach. Z nimi lekarz miejski Suessenbach. Gra orkiestra, odgłosy werbli i

trąbek odbijają się pogłosem od kamienic w rynku. A kiedy władza przekracza próg magistratu, w powietrze grzmi 12 salw odpalonych z wyjątkowo głośnych petard.

Na otwarcie pompa i kicz

Pierwsza sesja ma przebieg niezwykle uroczysty. W izbie obrad, jak nazwano największe ratuszowe pomieszczenie, wisi potężne lustro, ogromny szklany klosz umieszczono nad potężnym stołem obitym zielonym sukniem. Na wszystkich łypie z portretu król Fryderyk II. Znów brzmią trąbki i werble, rozlega się odśpiewana przez chór kantanta powstała na okoliczność kompozycja miejscowego organisty pana Reimanna.

Czterdzieści pięć minut trwa przemówienie rajcy Hoefischona, który uzasadnia, dlaczego w tak ciężkich czasach powstał nowy magistrat. Prokonsul Geier składa miastu i królowi życzenia wszystkiego najlepszego. Znów 12 salw z petard. Później uroczystość nadania obywatelstwa miastu trzem mężczyznom, z powodu okoliczności zupełnie za darmo. Inaczej płóciennik, garncarz oraz krawiec za godność bycia

obywatelem Hirschbergu musieliby słono zapłacić.

Na mieście długo plotkują o wystawnym obiedzie spożytym w ratuszu. Posilek jest wyjątkowo długi, choć menu pozostanie tajemnicą historii. Pewne jest jednak, że każdemu toastowi – a nie jest to zwykłe „prosit”, ale często dość nudnawe elaboraty chwalcące postawy wskazanych osób – towarzyszą wystrzały z armat i fanfary.

Jeleniogórczy radują się do wieczora, kiedy to po zachodzie słońca magistrat dostaje nowego blasku soczyscie iluminowany od strony południowej piramidami z lampionów.

Sam kronikarz zauważa, że dekoracja jest dość kiczowata: w środkowych oknach stoją obrazy z orłem pruskim w dwóch wydaniach. Pierwszy wzlatuje ku słońcu, drugi siedzi dumnie z łbem w koronie. Są herby Hirschbegu, jak pisze Hensel, opatrzone dość bezsensownymi napisami. Po hucznym otwarciu życie wraca do szarej normy.

Ciąg dalszy w kolejnym numerze ...

(tejo)

Markt w latach 30-tych minionego wieku. Siedem domów kupieckich już jest połączonych z ratuszem. W części pracują urzędnicy.



Handel na Markcie w podcieniach w latach 30-tych minionego wieku. Wcześniej był regulowany miejskimi kodeksami, ale znacznie łagodniejszymi niż w XVIII wieku.



Jelonka.com

Czytelniku!
Zadzwoń
lub przyjdź do nas
Masz problem?

A może wiesz coś ciekawego i chcesz się z nami
tą wiedzą podzielić? Zadzwoń do nas lub przyjdź osobiście.
Redakcja mieści się przy ul. Klonowica 9 (I piętro).

Dyżury naszych dziennikarzy
od pn. do pt. w godz. 9⁰⁰-12⁰⁰
Nasi doradcy do spraw reklamy
Jacek Tel. 508 082 888
Gosia Tel. 663 663 647



Tel. 075 75 444 00



ZAPOTOCKI SCHODY



Ul. 1 Maja 6
58-573 Piechowice
Tel.: 075 7611255
Kom.: 0 603 686 033
www.zapotocki.eu



Job & Trade International Company Sp. z o.o.
ul. Bankowa 36 58-500 Jelenia Góra
tel. 075 75 227 09 fax 075 75 212 88

EUROPEJSCY PRACODAWCY CZEKAJĄ NA CIEBIE!!!

SZUKASZ PRACY?

- tylko u nas wiele atrakcyjnych ofert pracy
- doradzimy jak założyć firmę, jak sporządzić umowę i jak legalnie podjąć pracę za granicą!!
- złóż swoje cv już dziś
- nie pobieramy żadnych opłat za pośrednictwo!!!

job.trade@vp.pl tel. kom. 0 608 553 783



EURO-DOM NIERUCHOMOŚCI

Jelenia Góra, ul. 1-go Maja 2/1
I piętro, nad sklepem Reebok

Tel./fax (075) 75-250-45

www.eurodom-nieruchomosci.pl

RADIO TAXI MERCEDES
Jelenia Góra 75 36 864

96 26

Bezpłatny dojazd w strefie miejskiej
Zakupy na telefon
Odpalanie auta
Przesyłki kurierskie
Odprowadzenie auta
Obsługa imprez okolicznościowych
Przy dalszych wyjazdach negocjacja cen



RADIO TAXI MERCEDES
www.taxi-9626.pl
ORANGE *4444
bezpłatna infolina 0 800 333 333

SZKOŁA SŁUŻB OCHRONY „KOBRA”

w Jeleniej Górze prowadzi nabór do Policealnej Szkoły kształcącej w zawodzie
TECHNIK OCHRONY FIZYCZNEJ OSÓB I MIENIA
Rozpoczęcie nauki LUTY 2008 r.
Przyjęcia bez wpisowego, najniższe czesne
Szkoła organizuje również kursy:

- Licencji I i II stopnia pracownika ochrony fizycznej osób i mienia
- Zabezpieczenia imprez masowych

Prowadzimy stały nabór na szkolenie:

PRZYGOTOWUJĄCE DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH
DLA KANDYDATÓW UBIEGAJĄCYCH SIE O PRACĘ W POLICJI

Informacje i zapisy:

Jelenia Góra ul. Nowowiejska 43 (teren KMP)
tel./fax. 075 75 268 39 **www.szkolakobra.webpark.pl**
Szkoła posiada uprawnienia szkoły publicznej

RAMY do OBRAZÓW

Ramy do obrazów, lusterek, grafik itp. • 200 wzorów listew
wszystkie wymiary ram • termin realizacji 3 - 24 godz.
Art. dla ARTYSTÓW MALARZY: farby, pędzle, akcesoria
Usługi szklarskie

"Pod Koroną" Jelenia Góra - Cieplice ul. Wolności 242a tel. (075) 75-503-25
pon- czw. 9 - 17, pt. 9 - 15, w sobotę nieczynne





ceramica
POLCOLORIT



ceramica
POLCOLORIT



ceramica
MARCONI

ceramica
MARCONI GOLD

Grupa Kapitałowa Polcolorit 58-573 Piechowice, ul. Jeleniogórska 7 tel. +48 75/75 473 10 i 75/75 473 12 fax +48 75/75 473 26

www.polcolorit.pl

Sklep Firmowy tel. 075 75 473 29 Inwestycje tel. 0 607 579 725
ZAPRASZAMY